





PIERWSZA NAUKA Z MAŁEMI DZIEĆMI

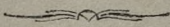
DLA UŻYTKU SZKÓŁ ELEMENTARNYCH I DOMOWEGO ZAJĘCIA,

OPRACOWAŁ

(podług A. DIESTERWEGA)

ANTONI CELICHOWSKI,

Nauczyciel Szkół Rządowych.



WARSZAWA.

Druk K. Kowalewskiego, Królewska 23

1882



PIERWSZA NAUKA Z MAŁEMI DZIEĆMI.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 3 Июня 1882 года.



14638

WSTĘP.

Pierwsza nauka z małemi dziećmi nie jest tak łatwą rzeczą, jak to powszechnie a nader mylnie bywa pojmowane. Potrzebuje ona gruntownej znajomości usposobienia sił fizycznych i duchowych dziecka, bez której nauczanie tak w szkole, jako téż i w domu nie wyda pożądaných owoców. Obszerna wiedza bez znajomości elementarnych zasad dydaktyki, nie wiele się na co przyda, nie zawsze prowadzi dziecko na drogę jego właściwego rozwoju; a jednakowoż *od odpowiedniego zastosowania początkowej nauki z dzieckiem zależy bardzo wiele a może i głównie jego przyszłe rozwinięcie się i pokierowanie.*

Pierwszymi nauczycielami dziecka są zawsze matka, ojciec, bracia, siostry i w ogóle całe jego otoczenie domowe. Pierwsza téż wstępna nauka w szkole powinna się zaczynać tam, gdzie się domowa kończy; druga być dalszym ciągiem pierwszój, żadnych przedziałów nie powinno mieć miejsca między tą a tamą. Wyrażając się w ściślejszem określeniu pedagogicznem, powiemy, że nauka w szkole powinna

się zaczynać ze stanowiska umysłowego ukształcenia i ze stopnia rozwinięcia sił fizycznych i duchowych naszego wychowanka. Ztąd też jak już wyżej powiedzieliśmy, a czemu żaden poważny pedagog nie zaprzeczy, początkowa nauka z małemi dziećmi jest nader trudnem dla nauczyciela zadaniem.

Dzieci przychodzą do początkowej szkoły ze skończonym szóstym, a niekiedy już i piątym rokiem. Brak u nich widoczny wszystkich tych warunków, na których ma się opierać ich dalsze kształcenie i rozwijanie. Nie umieją jeszcze dobrze mówić, nie mają jeszcze wprawy w *przypatrywaniu*, *przysłuchiwaniu się z uwagą*. To nierozwinięcie ich zmysłów, ich organów mówienia i w ogóle całego ustroju duchowego, wiadome jest każdemu, kto choć cokolwiek w życiu miał sposobność lub z obowiązku musiał przebywać w szkole wśród tak zebranych na pierwszy raz dzieci. Ktoby zaś nie miał w tym względzie doświadczenia niech spróbuje 30 do 60-ciu takich małych w jednej izbie zgromadzonych uporządkować, w pewien ład wprowadzić, zając, i to nie na godzinę lub dwie tylko, lecz na cały dzień, a pojmie choć odrobinę, ile to tam nauczyciel lub nauczycielka muszą poświęcić pracy, trudów, zabiegów i cierpliwości, być razem ojcem, matką i sędzią, aby wzrok, słuch i uwagę owęj gromadki ku jednemu skierować celowi.

Jedno dziecko jest zbyt śmiałe, drugie zbyt lekkliwe, zafukane, to przyzwyczajone do zbyt ruchliwego życia w domu, tamto znowu nawykło do powolności, do ociężałości a nawet do lenistwa; to nie wymawia tego głosu, tamto znowu innego, — jednem słowem, co dziecko, to inne usposobienie duchowe, inne

nawyknienia, inne rozwinięcie fizyczne i umysłowe. Wszystkie te różnorodności trzeba objąć, jedno ku drugiemu zbliżać, przyzwyczajając i wprowadzając do jednego życia wspólnego, — *szkolnego*.

To są trudności, z którymi nauczyciel lub nauczycielka mają do walczenia, a cóż teraz dziecko? Chcąc sobie wyobrazić wrażenie, jakiego ono zwykle doznaje przy przestąpieniu pierwszy raz przez próg szkolny, stawmy się cokolwiek duchowo w jego położenie.

Od chwili gdy poczuło w sobie siłę i odwagę i zaczęło biegać na swych drobnych nóżkach, przyzwyczajone było do wolnego i swobodnego życia, w ruchach, zatrudnieniach swoich i mówieniu; używało wszelkiej swobody w bieganiu, zajęciu i w ogóle stosunku do otaczających je osób, będąc przytem często pieszczone a nawet psute. Naraz dostaje się do jakiejś obszerniej izby, o której mu powiadają, że to *szkoła*, sadzają je na ławie i tak ściśnione obok drugich, każą po trzy i więcej godzin z małemi przerwami siedzieć na jednym miejscu, przysłuchiwać się rzeczom zupełnie dla niego niezrozumiałym, obojętnym a nawet obcym, lub samemu powtarzać monotennie, bezwiednie i machinalnie: a-be=ab; o-ka=ok; u-zed—uz i t. d. i t. d. a łatwo pojmujemy, jak przykrego wrażenia musi dziecko na pierwszym wstępie do szkoły doznawać i, jeżeli mu jój zupełnie nie zbrzydzić, to przynajmniej je znacznie do niej zniechęcić. Dla tego też pedagogowie w nowszych czasach poświęcają temu przedmiotowi wiele badań i pracy, aby w miejsce starzej, na czystym mechanizmie opartej, postawić nową metodę, odpowiednią pierwszemu ro-

zwojowi umysłu dziecięcego, któraby je na wstępie do szkoły (zachęciła, zainteresowała, jego władze zmysłowe i umysłowe w dalszym kierunku rozwijała i do *właściwego uczenia się przygotowała*. Już przed stulety Pestalozzi, ojciec nowoczesnych pedagogów nawoływał do zmiany w nauczaniu małych dzieci, mówiąc na jednym miejscu: „Rozwijajmy przedewszystkiem umysł dziecka, otwórzmy mu oczy i uszy, rozwiążmy język, zbudźmy wszystkie jego władze duchowe i zmysłowe, niech dziecko wie, że istnieje, niech zna świat, w którym żyje, niech się uczy pojmować zmysłowo, świadomie i pożytecznie to, na co patrzy, co słyszy i czego się dotyka.“

Nie będziemy dłużej dowodzili, że uczenie dzieci na samym wstępie do szkoły martwych głosek i połączonego z niém, jak to jeszcze nasi nauczyciele w większej części dotąd robią, głoskowania i sylabizowania (w miejsce głosowania i doraźnego z niém czytania) nie jest i być nie powinno pierwszą nauką, pierwszém zatrudnieniem małych dzieci po szkołkach. Wiemy i czujemy to mocno, że prawda ta pedagogiczna nie trafi do przekonania ogółu nauczycieli i nie będzie od razu przychylnie przyjęta: przez jednych z powodu zastarzałości rutyny, do jakiej przywykli, przez drugich z niedowierzania, przez innych jeszcze z obawy napotkania na jakieś nieprzeparte trudności, przez innych nakoniec z obojętności i niedbalstwa. Lecz trudno; ciągle drzymać nie możemy i siedzieć zasklepieni w odwiecznych, zastarzałych formach i nawyknięciach, które przed 60 laty jeszcze i gdzieindziej były dobre lecz dziś już powszechnie porzucone.

Pierwszém głównem i *jedyném* zajęciem dziecka w szkole powinno być to, co sięga jego domowego życia i niejako przygotowało je do szkolnego. Poprzednie domowe zajęcia powinny się tylko w szkole rozwinąć, w jakąś całość; w pewien ład zebrać, uzupełnić, przyczynić się do *wzbogacenia wiedzy dziecka*, do *ukształcenia jego zmysłów*, a nadewszystko *organów mowy*, za pomocą których mogłoby gładko, pięknie i dźwięcznie uwydatnić myśli ducha swego na zewnątrz.

Jakże się dziecko pierwotnie w domu kształci? Nie inaczej jak tylko w ten sposób, że matka, ojciec i domownicy starsi rozmawiając z niém, zwracają jego uwagę na rzeczy, które je otaczają, mówią o ich powstaniu, kształcie, kolorze, użytku i t. d. Mówią najprzód o rzeczach z bezpośredniego otoczenia, później idą okiem i myślą w świat i tak dalej i dalej, aż niespodzianie zajdą do nieba. Oto w szkole ma się w dalszym ciągu rozwijać to, co już w domu było rozpoczęte, z tą różnicą, że rozmowa będzie tu ściślej-sza, systematyczniejsza, podzielona według przedmiotów na pewne oddziały, rozdziały i gatunki. Na wstępie więc dziecka do szkoły pierwszém jego zajęciem powinno być nie mechaniczne czytanie i pisanie lecz *pogadanki* toczące się pomiędzy nauczycielem a dzieckiem, inaczej jeszcze *ćwiczenia mowy* i myśli.

Jest rzeczą niewątpliwą, że aby ukształcić umysł, serce i charakter człowieka, potrzeba już w początkowem wychowaniu rozwijać wszystkie władze umysłowe dziecka, rozbudzać szlachetne uczucia, ustalać wolę. Przedewszystkiem należy przyjść w pomoc wyrabiającą się w dziecku myśli. Myślę tu z po-

czątku punkt oparcia w świecie zewnętrznym, z którym człowiek za pośrednictwem zmysłów w ścisłym pozostaje związku. Przez zmysły odbieramy wrażenia o rzeczach, które nas otaczają. O tych wszystkich rzeczach, które zmysłami poznajemy tworzymy sobie wyobrażenia, *uobrazowiamy* je sobie. Te wyobrażenia są dla dziecka jedynym w pierwszych latach zapasem myśli.

Uobrazować więc znaczy za pomocą wzroku i *drugich zmysłów* rzecz jaką tak zbadać we wszystkich jej częściach i szczegółach, iżby w pojęciu i myśli dziecka do tego stopnia silny obraz się zarysował, aby nawet wtedy, gdy od zmysłów jego oderwany będzie, mogło go tak odmalować, *uobrazować*, jak gdyby było jeszcze pod wpływem tychże.

Nauka *Uobrazowania* (¹) powinna stanowić pierwszą i najważniejszą część nauki elementarnej. Od niej zaczynamy tedy pierwszą pracę z dzieckiem czy to w domu, czy w szkole, a reszta pojdzie tem snadniej i żwawiej, gdy rozwinięty umysł dziecka będzie nam niezmiernie całą naukę ułatwiał. Systematyczny

¹) Jestto metoda, którą Niemcy nazywają: Anschauung, Anschauungsunterricht, Francuzi zaś: Leçons des objects. Nasi pedagodzy różnie to określenie tłómaczą, różne mu nadają ukształtowanie językowe, z których, jak dotąd, żadne się nie ustaliło, żadne nie zostało powszechnie przyjęte. A jednak brak takiego wyrazu z pewnym określeniem, mocno się daje uczuwać w elementarnem nauczaniu. Jedni nazywają tę metodę: *Nauką Poglądową*, inni jak E. Estkowski: *Nauką o rzeczach pod zmysły podpadających*, inni znowu jak Brzeski, nauczyciel w Instytucie głuchoniemych w Poznaniu: *Unaczynieniem*, inni jeszcze: *Nauką Dostrzegania*. Wszystkie te pokuszenia

rozwój zmysłów winien być głównym zadaniem nauki Uobrazowania. Tylko za pomocą nauki *Uobrazowania* przychodzimy do wrażeń, do *wyobrażeń*; bez wyobrażeń nie ma pojęć, a bez pojęć nie ma myśli. O nauczanie dzieci *myślenia* chodzi nam głównie przy metodzie Uobrazowania, a dzieci nasze właśnie myśleć nie umieją, bo, jak dotąd, w nauce i pierwotnem ich zajęciu nie były do tego powodowane. Tego myślenia i przelewania swoich myśli we wcielone słowa ma się dziecko nauczyć na otaczających je przedmiotach,—okazach.—Na tych przedmiotach, — okazach, które je mianowicie w szkole i w domu otaczają, ma się nauczyć *patrzeć, słyszeć, wąchać, smakować i czuć*. Gdy zaś tych przedmiotów z otoczenia dziecka za-

o stawienie najtrafniejszej definicji owój metody dowodzą właśnie niejasności i niestanowczości owych określeń. Najwięcej jeszcze, jak dotąd u nas, używane jest: *Nauka pogładowa*, czy właściwie, będzie o tém niżej mowa.

Dla czego żadne z wyżej wymienionych orzeczeń nie otrzymało dotąd niezbitój aprobaty? Zdaniem mojem dla tego, że nasi pedagodzy, którzy nad tem myśleli jakby w polskim języku zastąpić owo niemieckie *Anschauung*, silili się na to, aby gołosłownie ów wyraz przetłumaczyć i nie dosyć wchodząc w ducha języka naszego, chcieli koniecznie oddać z tém samém pojęciem słowo za słowo. To nie zawsze da się z powodzeniem uskutecznić.

Wszystkie te określenia, jak *Pogląd, Dostrzeganie, Unaocznienie* odnoszą się do czynności jednego tylko zmysłu t. j. wzroku, kiedy zaś *Uobrazowanie* znaczy za pomocą jednego lub więcej zmysłów razem, rzecz jaką tak we wszystkich jój szczegółach zbadać, rozważyć, rozjaśnić, aby ona w duchu naszym tak silnie się zarysowała, iżbyśmy nie tylko mieli o nią dokładne pojęcie, ale potrafili na odwrót z myśli naszej wysnuć dokładny jój obraz, *uobrazować* ją.

braknie, szkoła powinna się postarać o *okazy* z natury i sztuki, a w najgorszym dopiero razie *uciekać się do wiernych rysunków*. Bez *okazów* stanie się nauka Uobrazowania *częzą gadaniną i bezmyślnem papugostwem*. Weźmy sobie za kardynalną zasadę przy nauce Uobrazowania: *Wpierw rzecz, - okaz a potem dopiero wyraz*. Kto tak będzie ze swym wychowancem postępował, ten może być pewnym tego, że praca jego wyda w przyszłości błogie owoce i na całe życie tegoż wpływ wywierające skutki. Dziecko bowiem będzie sobie umiało na każdym miejscu zdać sprawę z nabytych zasobów wiedzy. Wprawianie dziecka w gruntowne zastanawianie się nad każdą rzeczą, roz-

Weźmy niewidomego. Ten nie będzie miał dokładnego pojęcia o rzeczach pod wzrok podpadających, co najwięcej może mieć pojęcie pewnych kształtów, które sobie *uobrazowi* (wyobrazii) za pomocą czucia czyli dotykania. A przecież jeżeli kogokolwiek, to niewidomych należy nauczać obrazowo, okazowo za pomocą silniejszego rozwinięcia pozostałych zmysłów. Gdybyśmy chcieli powiedzieć, że niewidomego uczymy według metody *Poglądowej*, to wyrażenie takie byłoby *contradictio in adjecto*.

Rzecz więc jaką zbadać według jój szczegółów i własności i to za pomocą któregośkolwiek ze zmysłów, nazwiemy *Uobrazowaniem*. Nauczanie będzie *obrazowe*, dziecko wyraża się obrazowo.

Mówimy o tym, kto nam jasno, dokładnie rzecz jaką tłumaczy, przedstawia, że dobrze, pięknie obrazuje. Obrazuje zaś dla tego dobrze i pięknie, że utworzywszy sobie w duchu jasny i wybitny o jakiejś rzeczy obraz, tak nam go maluje, jak gdyby na niego *patrzył*, jak gdyby go *śluchał* lub go się *dotykał*.

Twierdzimy więc, że najodpowiedniejszém określeniem owój metody będzie *Uobrazowanie*. W każdym razie póki jakiś areopag pedagogiczny nie wyrzeknie w tym przedmiocie swego ostatniego słowa, my przy naszym określeniu stać będziemy.

bieranie jéj szczegółów, porównywanie i na odwrót tworzenie sobie z pojedynczych części jakiejś całości, wywiera wpływ na urobienie charakteru dziecka, chroni je od lekkomyślności, od przyjmowania wszystkiego w dobrej wierze za prawdziwą monetę, a przyzwyczajają do własnego sądu o rzeczy i własnej krytyki. Robi dziecko w przyszłości poważném, myślącym i tym sposobem samodzielniém.

Nauką *Uobrazowania* osiągamy więc to, że dziecko przychodzi do udoskonalenia swych zmysłów, organów mowy, do ścisłego badania i rozważania różnych rzeczy pod zmysły jego podpadających. Takim sposobem dziecko uczy się *uwagi, rozwagi, dostrzegania* wszystkiego tego, co je otacza, wyraźnego wymawiania najtrudniejszych wyrazów i mówienia w zdaniu. Co zaś nie da się ściśle pod ową metodę *Uobrazowania* w szkole elementarnej i w początkowém nauczaniu podciągnąć, nie należy do niej.

Aby nauczycielom i nauczycielkom szkół elementarnych ułatwić sposób tego postępowania i dać im pierwsze ku temu wskazówki, wzięliśmy się do opracowania téj małej książki. Po nas może ukażą się lepsze i praktyczniejsze i więcej do naszych stosunków przypadające. Na początek niech i ta posłuży.

Obok wywiązania się z tego czysto pedagogicznego zadania mieliśmy jeszcze przy niniejszej pracy i drugie na uwadze, nie mniej ważne, mające donośne znaczenie, a tem jest zbogacenie *języka dziecięcego* czysto ojczystymi wyrazami *technicznymi*, pojedynczych części w téj książce uobrazowionych przedmiotów.

Wnijdźmy do jakiego warsztatu lub fabryki a usłyszymy tam w mowę ojczystą wplecionych mnóstwo wyrazów obcych, po większej części niemieckich, nie mających najmniejszego etymologicznego powinowactwa z mową naszą, nie dających żadnego pojęcia o urobieniu tychże na *tle pracy i techniki*. Obrażają one nie tylko uszy każdego ukształconego człowieka, ale serce boleść ściska na myśl, jak mało dbamy, a przynajmniej nasza klasa przemysłowa i rzemieślnicza o poprawę i czystość ojczystej mowy.

Zkąd się to wzięło i zkąd się to bierze? Oto od kilku już przeszło wieków kraj nasz zalewany bywa (w obecnej chwili może mniej) niemieckimi zwłaszcza rzemieślnikami, którzy przychodząc do nas, przynoszą z sobą niemieckie nazwy forryglów, futryn, szybrów, szajbów, lufcików, cangów, brandnagłów, oberlichtów ⁽¹⁾ i setki innych wyrazów i wyrażeń, które nasi uczniowie rzemieślniczy, czeladź a częstokroć i sami majstrowie lekkomyślnie za nimi powtarzają, słuch i język do nich przyzwyczajają i tym sposobem bezwiednie do kaleczenia i psucia języka ojczystego się przyczyniają. Jest to wynikiem niższego ukształcenia umysłowego naszej młodzieży ⁽²⁾ rzemieślniczej

¹⁾ *intrus* zupełnie świeżej daty; czyby też p. p. budowniczowie nie pomyśleli o tém, żeby go wyrazem polskim lub jakim innym słowiańskim zastąpić.

²⁾ W Niemczech, a zwłaszcza w Prusach i w Saksonii, szkoły elementarne wzorowo urządzone dają dostateczne i odpowiednie ukształcenie klasie rzemieślniczej i są właśnie główną podstawą oświaty tej warstwy społeczeństwa. W szkołach elementarnych czyli początkowych, *dwa* —, *trzy* — a często nawet *cztery* klasowych

która albo wcale do szkoły nie chodziła, lub jeżeli chodziła, mało się w niej nauczyła.

nauczy się dziecko doskonale czytać, pisać, rachować, rysować, pomijając inne wiadomości, jakich nabiera z elementarnego stanowiska w *naukach przyrodzonych, historii i jeografii*. Z takim rozwinięciem umysłowem, z takimi wiadomościami, chłopiec mający około lat 14-tu życia idzie do rzemiosła. W nauce jest najwyżej trzy lata i ma przeświadczenie opieki praw nad sobą, które go od wszelkich nadużyć ze strony majstra zabezpieczają.

Przypatrzmy się teraz, jak to się u nas, nawet dziś jeszcze dzieje. Ledwo dziecko (bo go jeszcze chłopakiem nazwać nie można) skończy ósmy lub dziewiąty rok życia, idzie w naukę do rzemiosła, nie pytamy bynajmniej czy umie czytać i pisać i w ogóle czy do szkoły chodził. Normalny przeciąg czasu dla nauki rzemiosła dla tych biedaków jest lat siedem, a bywają i dłuższe termina. Pierwsze dwa lub trzy lata nie jest terminatorem, lecz posługaczem dla wszystkich domowników. Pierwszy musi wstawać i ostatnim się kłaść, ogień rozpalać, mieszkanie zamlatać, dzieci piastować, wodę nosić i kto wyliczy wszystkie owe posługi, jakie domowe gospodarstwo rzemieślnicze wymaga. Z tem wszystkiem jest źle żywiony, w dodatku bity i poniewierany przez wszystkich, przez majstra, panną majstrową, ich dzieci i czeladź. Przechodzą oni przez pierwszą szkołę zepsucia i upokorzenia, do czego ich wiedzie nędza, poniżenie i moralne ubóstwo duchowe. Ztąd wynika oglupienie umysłowe, wyrobienie się ducha niewolniczego, przyjmowanie wszystkiego w dobrą wiarę, brak rozwinięcia wszelkiój swobody myśli i czynu. W takim to położeniu rzeczy zetknawszy się z wykształconszym i duchowo od siebie wyższym cudzoziemcem, przyjmuje wszystko od niego za dobrą monetę i powtarza co u niego widzi i słyszy. Słyszac obce wyrazy nie umie ich odróżnić od swoich ojczystych, o których ani w domu, ani w szkole najmniejszego pojęcia nie nabrał. Co najwięcej nadaje im polską końcówkę i taki wyraz nie mający żadnego pokrewieństwa z polskim pierwiastkiem, staje się wyrazem ojczystym, a przynajmniej po warsztatach za taki uchodzącym.

Zadanie to nie małe, chcąc wszystkie wyrazy, które się w ten sposób do naszego języka technicznego wślizgnęły, od razu usunąć. Byłoby to niemożliwym, nawet niepraktycznem, a nadto nie może być zadaniem jednej osoby. Trzebaby na to obszernego zetknięcia się filologii z warsztatem. Probowaliśmy to już poniekąd uczynić, zasięgając rady i zdania celniejszych naszych majstrów, przemysłowców i techników. Za udzieloną nam w tym względzie pomoc publicznie składamy im dzięki mianowicie p. Podczażyńskiemu. Zaczem jednak coś o wspólnych siłach nastąpi, my zaczynamy od skromniejszego zakresu,— od dzieci i szkółki.

Autor.

*Pisałem w Lubaniu nad Wilejką,
w Powiecie Wilejskim w r. 1873. *)*

*) Z przyczyn od autora nie zawisłych dotąd nie drukowano.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Poznanie sprzętów szkolnych.

Stopień pierwszy.

Wymienienie i opisanie rzeczy znajdujących się w izbie szkolnej.

Izba szkolna, podłoga, posowa, ściany, okna; drzwi; — stół, stoły; — ławka, ławki; — krzeselko (stołek) krzeselka; — tablica, tablice; — książka, książki; — tabliczka łupkowa, tabliczki łupkowe; — rysik, rysiki; — zeszyt, zeszyty; — pióro, pióra; — ołówek, ołówki; — kałamarz, kałamarze; — mapa, mapy; — piec; nauczyciel; uczeń, uczniowie; uczennica, uczennice.

Sposób postępowania.

Nauczyciel wskazuje na przedmioty, które mają być wymienione, i pyta: Co to jest? Jak się ten przedmiot (rzecz) nazywa? — Zapytane dziecko odpowiada:

To jest okno, to są okna, ten przedmiot (tę rzecz) nazywamy oknami.

Dla odmiany powtarzają jeden, dwóch, kilku a nawet wszyscy uczniowie odpowiedź pewnego ucznia, a mianowicie wtenczas, jeżeli w odpowiedzi zaszło jakie słowo, nie *dobrze* jeszcze uczniom znane.

Nauczyciel zapytuje się zwykle wszystkich uczniów razem. Kto umie odpowiedzieć, podnosi palec do góry; wtedy nauczyciel daje jednemu uczniowi znak, aby odpowiedział. Nie należy na to pozwolić, aby dzieci samowolnie odpowiadały, lub jedno przez drugie krzyczało. To sprawia zamieszanie i nieporządek w szkole, a częstokroć prowadzi dzieci do swawoli.

Przy końcu godziny wymieniają uczniowie po jednemu wszystkie przedmioty, o których była mowa, *według porządku*. I tak: To jest izba szkolna, to jest podłoga, to jest posowa, to są drzwi i t. d. albo też uczeń mówi: Widzę izbę szkolną, widzę tablicę i t. d. albo nauczyciel się pyta: Gdzie jest piec? które są drzwi? i t. d.

Uwaga I. Nauczyciel powinien wszelkimi siłami dzieci do tego przyzwyczajać, aby wyraz, o który się pyta z mocnym przyciskiem wymawiały, oraz na to uważać aby zawsze odpowiadały w zdaniu. Odpowiedź jest to nie mniej nie więcej, jak *powtórzeniem pytania* z dodaniem słowa, o które chodzi; np. gdybyśmy zapytali: w której stronie wschodzi słońce? a dziecko odpowiedziało: *Tam*, byłoby źle, bo ma odpowiedzieć w zdaniu: „W tamtej stronie wschodzi słońce;“ albo gdyby na pytanie: ile dzieci znajduje się dzisiaj w szkole? odpowiedzia-

ło: *sześćdziesiąt*, byłoby źle, bo ma odpowiedzieć w zdaniu: „dzisiaj znajduje się *sześćdziesiąt* dzieci w szkole;“ albo gdyby na pytanie: do czego piec służy? dziecko odpowiedziało: *do palenia*, *do ogrzewania*, byłoby źle, bo ma odpowiedzieć: piec służy do ogrzewania izby, mieszkań i t. p.

Uwaga 2. Przyzwyczajanie dzieci do odpowiadania w zdaniu nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza w początku. Są dzieci albo leniwe z *natury* (małomówne), albo nieśmiałe, albo też tak umysłowo ograniczone, że z trudnością przychodzi im dwa lub trzy wyrazy po sobie wymówić. Z żelazną przeto wolą i wytrwałością powinien nauczyciel takie dzieci *bezwarunkowo* do tego przyzwyczajać, aby zawsze *odpowiadały w zdaniu*. Gdy dzieci już dobrze *pojedynczo* odpowiadają, wtenczas można im kazać jeszcze parę razy w *chórze*, ławkami lub wszystkim razem powtórzyć.

Uwaga 3. Chcąc wiedzieć, czy dzieci dobrze rozumieją o co rzecz idzie, należy je przyzwyczajać, aby wyraz, o który chodzi w pytaniu, w odpowiedzi wymawiały *z przyciskiem*. Jeżeli się nauczyciel pyta: Jak się nazywa *ta rzecz*? dziecko odpowiada: *Ta rzecz* nazywa się *kałamarz*. Ale jeżeli się nauczyciel pyta: Jak się nazywa *ta rzecz*? uczeń odpowiada, (kładąc przycisk na *ta*): *Ta rzecz* nazywa się *kałamarz*. Pytanie: Co to jest za izba? odpowiedź. To jest izba *szkolna*. Pytanie: która jest izba *szkolna*? Odpowiedź: „Izba *szkolna* jest *ta*, do której się dzieci na naukę schodzą.“

I. Izba szkolna.

Izba szkolna ma podłogę, posowę, cztery ściany. To jest przednia, to tylna, to prawa, to lewa ściana.

To jest kąt izby; izba szkolna ma cztery kąty te dwa kąty przytykają do przedniej, a te dwa do tylnej ściany.

Podłoga jest ciemna (zabrudzona), pułap (posowa) biały, ściany zielone; podłoga jest z drzewa, pułap (posowa) i ściany z gliny, wapna i drzewa (belki).

Izba szkolna jest częścią domu szkolnego (szkoły); służy do tego, aby dzieci w niej się uczyły. Stawiali ją cieśla i mularz, ale także inni rzemieślnicy pracowali nad jej wykończeniem, a mianowicie: stolarz, ślusarz, zdun, szklarz.

Uwaga. Nauczyciel powinien się o to starać, aby dzieci miały uwagę na przedmiot zwrócony i dobre odpowiedzi dawały. Jeżeli które dziecko nie dobrze się wyraża, należy je poprawić, a nawet, jeżeli tego okaże się potrzeba, przepowiedzieć (podpowiedzieć) mu a za niem powtarzają inne dzieci.

Cała ta nauka powinna się przedstawiać w formie wesołej, żywej rozmowy, toczącej się pomiędzy nauczycielem a dziećmi.

W końcu godziny każdy uczeń powtarza zdania, które najlepiej spamiętał; zdutniejsi uczniowie mogą kilka zdań powtórzyć; najzdutniejszy zaś powtarza treść całego ćwiczenia.

Pieśń poranna.

Wstawajcie dzieci!
Słońce już świeci
I wczesnie zrana
Wielbijcie Pana.

Oto dzień biały
Do Boskiej chwały
Wielbijcie Pana
Dziateczki z rana.

Przed nauką.

Ojcze! w Imię Twego Syna
Nauka się rozpoczyna,
Ześlij nam Twojego Ducha
Niech jój każdy bacznie słucha.

Niech i słucha i korzysta,
Niech się cnota krzewi czysta
Niech pobożność nas ożywia
Tu i wiecznie uszczęśliwia.

Piosnka szkolna.

Jeszczeni młody, jeszczem mały,
Lecz się uczę przez dzień cały.

Jestem pilny jak pszczołeczka
Skromny, cichy jak gwiazdeczka.

Ni mokołu, ni ja trudu,
Ni próżniactwa, nie znam brudu;
Jak rybeczka dobrym, żywy,
Więc się czuję być szczęśliwy.

Gdy ptak Boga chwali w śpiewie,
Na zielonym siedząc drzewie
I ja rączki moje złożę
Proszę skromnie: Szczęść mi Boże.

2. D r z w i.

Drzwi mają cztery boki, cztery rogi: są więc czworoboczne, czwororożne. To jest bok dolny, to górny, to prawy a to lewy.

Boki u drzwi są proste, stanowią proste linije. Powierzchnia drzwi jest otoczona czterema prostymi linijami. Górny bok jest tak długi jak dolny, prawy jest także tak długi jak lewy; boki więc u drzwi na przeciwległe są sobie równe. Drzwi są wyższe od człowieka.

Części drzwi są: ramy (otoczyny) i tło.

Rama (otoczyna) stanowi zewnętrzną część czterech boków; krzyż łączy górną ramę z dolną i lewą z prawą, tło stanowi wypełnienie między ramami i krzyżem. Rama, krzyż i tło składają się ze czterech a czasem i więcej części i stanowią skrzydło drzwi.

Do ramy (otoczyny) przybite są dwie pary zawias i zamek. U zamka wystaje rączka i klamka. W środku zamka jest zatwór który się zasuwą i odsuwą kluczem. Każdy zamek można zamknąć na klucz. Klucz wkłada się do zamka przez dziurkę. Zamknięte na klucz drzwi nie łatwo można otworzyć. Kiedy zamykamy drzwi na klucz?

Są trzy gatunki zamków: *pospolite* czyli skrzynkowe, zamykające się tylko na klucz i otwierające się kluczem; *zatrzaśk* który można zamknąć z wewnątrz i zewnątrz bez klucza; *zasuwą*, którą tylko z wewnątrz mieszkanie można bez klucza otworzyć i zamknąć. Tu nauczyciel niech obrazowo pokaże różnicę (jeżeli może) między tego rodzaju zamkami.

Drzwi obracają się na zawiasach, których połowa osadzona jest w *uszaku*. Uszak ma także cztery boki wmurowane w ścianę. Dolna część uszaka nazywa się progim. Sam otwór drzwi nazywa się *ścieżą*. Drzwi na ścież otwarte.

Materyał i rzemieślnicy. Drzwi są z drzewa zrobione. Zwykle uszaki, ramy i krzyż są z drzewa dębowego, tło zaś z drzewa sosnowego. Zawiasy, kruki i zamek są z żelaza. Wszystkie części drzwi są brunatną lub białą farbą czyli pokostem pomalowane. ¹⁾ Części z drzewa robi stolarz, a z żelaza ślusarz.

Użytek. Drzwiami wchodzimy i wychodzimy ze szkoły. Wchodząc i wychodząc do szkoły lub do mieszkania otwieramy i zamykamy drzwi. W zimie zamykamy drzwi, aby nam zimno nie wchodziło. Po skończonych lekcjach zamykają się drzwi na klucz, żeby nikt obcy i komu się nie należy do szkoły nie wszedł.

3. Okno.

Okno składa się z ram, (szyb) błon i uszaków. Prawie każde okno ma dwie połowy czyli skrzydła, które można otwierać lub zamykać.

W uszaki są wbite zawiasy, na których się okno obraca. Uszak jest to także rama z drzewa, mocno w ścianę osadzona. To okno ma dwie połowy czyli skrzydła lecz mogą być okna, które mają cztery skrzydła, dwa górne i dwa dolne, dwa lewe i dwa prawe.

¹⁾ Uwaga. Pokost jest olej wyrobiony z konopli lub lau, zmieszany i przygotowany z odpowiednią farbą.

Każde skrzydło ma ramę. poprzeczniki (sprosy) błony (szyby) i dwie pary zawias. Rama jest to zewnętrzna część okna, w której są wprowadzone błony (szyby.) U prawego skrzydła są dwie żelazne zasuwki, dolna i górna. Służą one do szczelnego zamknięcia okna. Niektóre okna mają jedną błonę (szybę) odrębnie osadzoną w ramki. Ta nazywa się okienkiem (tak nazwany lufcik) i służy do wpuszczania świeżego powietrza, mianowicie zimową porą.

Materyał. Okno składa się z drzewa, żelaza, kitu i szkła. Z drzewa zrobione są uszaki, ramy i sprosy; z żelaza kruki, zawiasy i zasuwki; szyby ze szkła. Szyby są przezroczyste, przez które wchodzi światło i oświeca izbę. Wszystkie inne części są nieprzezroczyste, tj. nie przepuszczają światła.

Okna otwierają się dla wpuszczenia świeżego powietrza. Sam otwór okna nazywa się *ścieżą*. Okno na *ścież* otwarte.

Drzewo rośnie w lesie, żelazo wytapia się z rudy żelaznej, którą z ziemi wydobywają; szkło wyrabia się z piasku, potażu i saletry.

Stolarz używa przy robocie żaźki, hybla, świdra, młotka; ślusarz młotka, kleszczy i pilnika, szklarz rżnie szkło ostrym i twardym kamieniem, ten nazywa się dyament.

Uwaga. Należy przestrzegać w szkole jako też w domu, aby dzieci nie mówiły lufcik, lecz *okienko*.

4. Piec.

Piec ma trzy części: dolną, średnią i wierzchnią, Dolna część nazywa się podstawą, średnia trzonem

a wierzchnia krajnikiem (gyzmsem). W środku jest ognisko na którem się opał pali i kanały, któremi rozchodzi się ciepło w piecu. Prócz tego są u pieca drzwiczki, któremi się drzewo lub węgiel wkłada do pieca, a w końcu przewód dymowy, którym dym wychodzi do komina.

Piec jest czworoboczny, ale są też okrągłe piece. Podstawa jest grubsza od trzonu, trzon od przewodu, a zatem podstawa jest najgrubsza.

Kanały rozprawdają płomień po wszystkich częściach pieca i wyprowadzają dym do przewodu a ztamtąd do komina.

Przewód jest albo okrągły, albo czworoboczny. W przewodzie jest zasuwa, która się odsuwa, gdy się w piecu pali, a zasuwa, gdy się wypaliło. Jednym końcem przewód jest wmurowany w piecu, a drugim w kominie. Niektóre piece mają jeszcze *popielnik*, do którego popiół z ogniska przez żelazne ruszta wpada. Popielnik ma osobne drzwiczki.

Piec stoi na podłodze. Piec stawia zdun z kachli. Kachle wyrabia z gliny garncarskiej, polewa i wypala. Kachle są z sobą złączone gliną i prętami żelaznymi.

Drzwiczki i przewód są z żelaza. Dla czego muszą być koniecznie z żelaza?

Kolor piecy jest zwykle biały, lecz są też piece brunatne. Od czasu do czasu kominiarz komin i przewód wymiata czyli oczyszcza ze sadzy.

Piec służy do ogrzewania mieszkania podczas zimy. W piecu pali się drzewem, a w krajach nie mających już drzewa, węglem kamiennym a nawet torfem. Drzewo na opał nieszczęśliwie chłutek jest brzo-

we, dębowe, sosnowe, bukowe i olszowe. Drzewo brzoźowe, dębowe, bukowe i olszowe liczy się do drzewa twardego i jest droższe, sośninę zaś nazywamy miękkim drzewem. Drzewo ścina się po lasach, łupie na szczapy i ustawia w sążnie; zwożą też całe pnie (kłody) do miasta. Rębacze czyli tracze trą i rąbią drzewo na małe kawałki. Używają do tego piły i siekiery.

Suche drzewo pali się dobrze i daje dużo węgla, mokre zaś pali się źle; mówi się że sapi.

Są także żelazne piece. Te cokolwiek mają inny kształt od piecy z kachli. U nas mało używają piecy żelaznych.

Dzieci mają zwyczaj podczas zimy przytykać się do gorącego pieca i wygrzewać. Wystrzegać się wszakże tego powinny, bo to bardzo szkodzi zdrowiu. Dzieci które trzymają ręce przy piecu, łatwo je odmrażają.

Piec stoi zwykle w kącie izby.

Piec i chłopiec.

Wyglądasz piecu tak szkaradnie,

Przybierz że się przecież ładnie;

Patrz jak stoły i szafeczki,

Wyglądają jak lalecзки.

Lecz piec milczy w letniój dobie

Nic nie mówiąc myśli sobie,

Przydam ja się tobie przecie

Kiedy o mnie nie dbasz w lecie.

Gdy znów śniegi powróciły

Piec dla chłopca stał się miły;

Bo gdy go zmroziła zima

Rączkami się pieca trzyma;

Tuli plecy, tuli nogi.

Ogrzejże mnie piecu drogi!

Przysłowie. Cztery kąty i piec piąty.

Zagadka.

Wewnątrz cierpię gorączkę,

Tył mi w zimie dają;

W lecie stoję jak wryty,

Nic o mnie nie dbają.

5. S t ó ł.

Stół składa się z trzech głównych części: wierzchniej, środkowej i dolnej. Górna część nazywa się stolnicą, średnia pudłem a dolna nogami. W pudle jest wsuwa, która się *wysuwa* i *wsuwa*. Nogi stoją na podłodze. Są one przymocowane do pudła, a na pudle leży stolnica. Stolnica *ta* jest czworoboczna i czwororożna; zwykle stół bywa dłuższy niż szerszy, w takim razie boki przeciwległe są sobie równe. Są także stoły okrągłe, obdłużne a nawet trzyboczne. W jakim miejscu stoją zwykle trzyboczne stoły?

Kolor stołu jest rozmaity. Są stoły białe, kawowe, szare, zielone. Ostatnie pokryte są zwykle zielonym sukniem.

Stół ma 4 nogi, u góry zwykle grubsze niż u dołu. Nogi mogą być czterokanciaste lub okrągłe.

Przy stole siedzimy, piszemy, jemy; na stół książki i różne rzeczy kładziemy. Do wsuwy chowamy różne rzeczy, zwykle takie, które przy stole potrzebuujemy.

Uwaga. Tu nauczyciel niech z dziećmi wymieni różne gatunki drzewa, z których stoły mogą być wyrabiane. Różne kształty, kolory i nazwy stołów. Czem się jedno od drugich różnią.

Zagadka 1.

Zwierz nie jestem, a jednak mi dano cztery nogi.
Nie koziół, wół, ni sarna, a przecież mam rogi.

Zagadka 2.

Do rysunków i pisania,
Używa mnie niłody, stary
Co dzień w czasie znów obiadu
Pożywacie przy mnie dary.

6. Tablica. (deska szkolna).

Tablica składa się z dwóch części: z deski i stojca. Deska jest to płyta wyrobiona z drzewa, zwykle szersza niż wyższa. W takim razie przeciwległe boki są sobie równe. Lecz może być tak szeroka jak wysoka. W takim razie wszystkie boki są sobie równe.

Pomalowana jest czarno. Służy do pisania, rysowania i rachowania. Na tablicy pisze się kredą.

Stojec składa się z trzech nóg. Jedna noga jest ruchoma. W dwóch przednich nogach są dziury powiercone, a w tych tkwią dwa kołki. Na przodzie u kołków są łepki, o które deska się opiera.

U tablicy wisi zwykle na sznurku gąbka. Służy do ścierania tablicy. Co należy wprzód z gąbką zrobić, zaczem chcemy nią ściierać?

Uwaga. Na tem miejscu może nauczyciel dzieci pouczyć z kąd się gąbka bierze? i do czego jeszcze więcej służy?

Jestem czworoboczna, czarno malowana,

Widzicie mnie w szkole, czym wam, dziatki znana?

7. Tabliczka łupkowa.

Tabliczka łupkowa składa się z płyty łupkowej i ramki. Płyta łupkowa jest z obu stron gładka, czarna. Zwykle tylko boki przeciwległe są sobie równe. Kamień z którego się płyta wyrabia znajduje się w górach. Głęboko trzeba w ziemi kopać, aby go wydobyć. Tem zajmują się górnicy.

Wydobyty kamień łupi się w tabliczki, które bywają gładzone, a potem oprawiane w drewniane ramki. Tak wykończone tabliczki przychodzą do sklepu, gdzie je dzieci kupują i przynoszą do szkoły.

Każde dziecko powinno mieć tabliczkę. Tabliczki służą dzieciom do pisania, rysowania i rachowania. Na tabliczce pisze się rysikiem, także z łupka zrobionym. Rysik jest długi a cienki, na jednym końcu przytarty.

Uczeń trzyma rysik w prawej ręce, a lewą przytrzymuje tabliczkę, pisząc na niej różne głoski i liczby. Znaki te na tablicy w ten sposób powstają, że ciągnąc rysikiem po tabliczce, ucierają się małe cząst-

ki od rysika, które są widzialne na czarnym łupku. Tabliczka ściera się wilgotną gąbką lub płatkami.

Porządne dzieci nie ścierają tabliczki ani gołą ręką, ani rękawem. Także wystrzegają się czem innym jak rysikiem pisać po tabliczce, aby jej nie porysowały a tem samem nie popsuły. Najbardziej tabliczka się psuje, rysując po niej gwoździem.

Uwaga. Nauczycielowi pozostaje dużo jeszcze uwag z dziećmi do zrobienia. Jak się dzieci powinny z tabliczką obchodzić aby jej nie stłuc, nie porysować, nie potłuścić i td. Wszystkie zaś te zdania *nie należy dzieciom przepowiedzieć* (podpowiedzieć), lecz przez pytania z dzieci wydostać; przez to nauka staje się żywszą i pobudza dzieci do uwagi. Słabsze dzieci należy ciągle powodować do oznaczenia pojedynczych części i ich składu np. pokaż mi dłuższą—krótszą stronę,—którym końcem rysika się pisze — która jest prawa a która lewa strona tabliczki itp.

8. P i ó r o.

Pióro składa się z trzech części: górnej, średniej i dolnej. Górna część nazywa się *chorągiewką*, średnia osadą, dolna cewką. Wierzchnią część stanowi pierze po obydwóch stronach osady wyrosłe. Po jednej stronie jest to pierze krótsze a po drugiej dłuższe. U góry zbiega się w ostry koniec. Chorągiewka jest zwykle biała, lecz może być i innego koloru, np. popielata, czarna.

Cewka jest biała, na pół przezroczysta i okrągła. W środku cewki tkwi biały, lekki ruchomy pręcik, ten nazywamy rdzeniem albo sercem.

Pióra wyciągają się ze skrzydeł gęsi. Nie wszystkie pióra w skrzydle mogą być użyte do pisania. Z jednego skrzydła bierze się zwykle pięć piór.

Piórem wyciągniętem ze skrzydła nie można zaraz pisać, ponieważ jest za miękkie. Trzeba je wprzód do tego przyrządzić, a to się tak dzieje: cewka rozgrzewa się albo nad żażącymi się węglami, albo w gorącym popiele lub piasku, a potem trze się suk-nem. Takim sposobem twardnieje i oczyszcza się z mięsnej zewnętrznej skorupy.

Chcąc piórem pisać, przyrzyna się cewka (przycina) na końcu scyzorykiem, a potem macza się w czernidle.

Uwaga 1. Tu należy zwrócić uwagę dzieci na róż-nicę między piórem gęsiem do pisania a stalowem. Sta-lowé składa się z dwóch części: stalki, (stalówki) i osady.

Uwaga 2. Można dzieciom objaśnić, że nie tylko piórami gęsiemi, lecz i piórami innych ptaków można pi-sać, np. piórem łabędzia, indyka, wrony, gołębia i t. p.

Uwaga 3. W szkole początkowej pod żadnym wa-runkiem nie powinno być dzieciom dozwolone pisać pió-rami stalowemi.

Uwaga 4. Należy dzieciom *obrazowie* pokazać jak się pióro przycina (przyrzyna); w dalszym ciągu jak się pióro i rysik przy pisaniu trzyma.

Zagadka 1.

Głowę mi uciał mądry, wziął serce z wnętrzości,
Pić kazał czarny napój i gadać w skrytości.

Zagadka 2.

Używaném w domu,
A najczęściej w szkole;
Z chorągiewką w górze
Z rureczką na dole.

9. Scyzoryk (czyli nożyk).

Scyzoryk służy głównie do przycinania piór. Składa się z dwóch części: trzonka i brzeszczota. Trzonek składa się znowu z dwóch okładek, górnej i dolnej, ze sprężyny i skówki. Dwie te okładki są z sobą, razem ze sprężyną, gwoździkami spojone. Miejsce w którem jest przymocowana sprężyna nazywa się u trzonka grzbietem. Na przeciwnym boku między okładkami jest miejsce otwarte, nazywa się rowkiem. Gdy scyzoryk jest zamknięty, brzeszczot znajduje się w rowku. Otwierając lub zamykając scyzoryk, brzeszczot obraca się na małym gwoździku.

Brzeszczot ma cztery części: ostrze, tylec (grzbiet), koniec i szyjkę. Szyjka tkwi w skówie i jest gwoździkiem do trzonka przymocowana. Chcąc przyciąć pióro, bierzemy scyzoryk w prawą rękę a w lewej trzymamy pióro.

Trzonek może być z żelaza, rogu a nawet z drzewa. Skówka i sprężyna tylko z żelaza. Dla czego to?

Róg mamy z kopyta wołu, konia lub z rogów bydła rogatego.

Brzeszczot zrobiony jest ze stali. Stal jest to żelazo, któremu kuciem nadaje się większej twardości i giętkości.

Aby scyzoryk dobrze pióra przycinał, pociera się ostrze brzeszczota na marmurze czyli ostrzy się.

Scyzoryki robią nożownicy.

Uwaga. Trzeba być ostrożnym przy użyciu scyzoryka, bo się łatwo można skaleczyć. Najczęściej przytrafia się to dzieciom.

10. Czernidło ¹⁾.

Przy pisaniu używamy czernidła. Czernidło jest płynem. Umaczawszy pióro w czernidle, zostaje go cokolwiek na końcu. Pisząc, spływa z pióra na papier. Zbyt głęboko umaczane pióro zabiera zbyt wiele płynu, który często skapuje na papier — ztąd powstaje plama. Małe dzieci przez nieostrożność często robią plamy. Tego powinny się wystrzegać.

Czernidło jest zwyczajnie czarne. Dobre czernidło jest czarne jak węgiel lub jak kruk. Białe czernidło jest złe. Czernidło nie znajduje się w naturze ale jest wyrobione sztucznie przemysłem i pracą ludzką. Przechowuje się w szklanych lub kamiennych naczyniach. Małe zgrabne naczynia, w których się czernidło mieści, nazywamy kałamarzem.

¹⁾ Pozwoliliśmy sobie użyć tego wyrazu, odpowiadającego zupełnie istocie pojęcia, w miejsce używanych dotąd obcych a trudnych dzieciom do wymawiania: inkaust, atrament. Zresztą wyraz czernidło ma to samo znaczenie, co powszechnie używany atrament; od łacińskiego ater, czarny, a jest wyrazem ojczystym.

II. Kałamarz.

To jest kałamarz. Składa się z trzech części: szyjki, trzona i dna. Szyjka jest to część górna, wązka; dno stanowi spodnią część; część pomiędzy szyjką a dnem stanowi trzon.

W szyjce jest otwór, którym się czernidło do środka kałamarza wlewa; otwór szyjki zatyka się korkiem, a to dla tego, żeby do kałamarza nie wchodził kurz, ażeby się czernidło nie ulatniało, nie wyparowało, i na koniec, w razie, gdyby się kałamarz przewrócił, aby się czernidło nie wylało.

Kałamarz stoi dnem na stole. Chcąc czernidło wylać, trzeba kałamarz przechylić.

Kałamarz, który trzymam w ręku, jest ze szkła, szklanny. Te są najlepsze i najpospolitsze. Wyrabiają je w szklanych hutach, tak jak szklanki, butelki i inne naczynia ze szkła. Kałamarz szklanny łatwo się może stłuc, zwłaszcza gdy na kamień upadnie. Stąd też dzieci powinny się ostrożnie z kałamarzem obchodzić.

Są jeszcze kałamarze gliniane, wyrobione z glinki,—z gliny garncarskiej. Glinka jest to rodzaj żółtej ziemi, która w pewnych tylko okolicach pod powierzchnią ziemi się znajduje.

Kałamarze gliniane robią się w ten sposób, że najprzód oczyszcza się glinka z kamyszków i innych nieprzydatnych części, miesza się potem z piaskiem, potem na garncarskim warsztacie nadaje mu się kształt odpowiedni, potem suszy na słońcu, polewa

a nakoniec wypala w wielkim piecu. Takim sposobem robią się także garnki i doniczki do kwiatów.

12. Papier.

Papier który leży na stole jest biały, lecz może jeszcze być: niebieski, żółty, zielony i czerwony.

Papier jest cienki, gładki na wpół lub cokolwiek przezroczysty. Służy do pisania, rysowania i zawijania różnych rzeczy. Na papierze piszemy piórem umaczanem w czernidle lub ołówkiem; rysujemy piórem, ołówkiem lub kredą w różnych kolorach. Ołówek lub kredę należy wprzód przyrząć.

Papier wyrabia się z gałganów tj. z kawałków starego płótna. Robi się też z bawełny, słomy, szyszek, liści, trzciny i t. p. Gałgany albo też szmaty (płaty) zbierają gałganiarze i zawożą do piapierni. Tu najprzód je czyszczą, piorą, potem suszą, a potem tłuką i mielą na mąkę. Tę gęstą masę mieszają znowu z wodą, nabierają sitami, wlewają do pewnego przyrządu, w którym zwolna płynąc, coraz więcej przez ociekanie wody tężeje, aż w końcu gotowy arkusz papieru wychodzi.

Uczniowie biorą zwykle kilka arkuszy, zeszywają mocno, czyli robią zeszyt; starają się, aby zeszyt był czysty a po rogach nie pozawijany (żeby nie miał oślich uszów!). Pierwsza kartka nazywa się okładka. Na niej u spodu pisze uczeń swe imię i nazwisko, a na środku przedmiot, do którego ma być użyty.

Papieru używamy także do pisania listów. List pieczętujemy lakiem, posyłamy komu należy lub od-

dajemy na pocztę. Z poczty roznosi po domach listy listowy.

Tego co papier wyrabia nazywamy papiernikiem. Zakład w którym się papier wyrabia, nazywa się papiernia. O dwie mile od Warszawy, w Jeziornie znajduje się właśnie taka papiernia.

Zagadka.

Gęś często po mnie chodzi, czarne ślady czyni.
Leżę na stołach, ławkach, a czasem i w skrzyni.

13. Książka.

To co w ręku trzymam nazywa się książką. Rozdziela się na część zewnętrzną i wewnętrzną. Część wewnętrzną stanowi właściwą książkę; zewnętrzna nazywa się oprawą. Część tylną książki stanowi grzbiet. Okładki robią się z tektury, naklejonéj jakim kolorowym papierem lub płótnem, Na grzbiecie są niekiedy wybijane tytuły książek.

Część wewnętrzną składa się z kart, na których są odbite (wytłoczone) wyrazy. Każda strona odbitej karty oznaczona jest bieżącą liczbą i stanowi stronicę. Często na książce są odbite różne ozdoby, jako też wyrazy, które oznaczają miano książki.

Postać książki jest czworoboczna. U góry ma cztery rogi i na dole także cztery.

Książkę można położyć lub postawić, można ją trzymać lub nosić, otwierać i zamykać, czytać w niej i śpiewać z niej.

Dobre dzieci starają się, aby książki nie zgubić, nie podrzeć, nie popłamić. Po książkach i zeszytach poznać ucznia.

Ludzie którzy się trudnią odbijaniem głosek, wyrazów i całych wierszy za pomocą czcionek na papierze nazywają się drukarzami. Odbite arkusze zeszywają się w poszyty, w tomy. Zeszywaniem klejeniem i oprawianiem książek zajmuje się *opracownik*?¹⁾

Uwaga 1. Zeszyte arkusze druku zowiemy *poszytami*. Książka wychodzi poszytami. Należy ściśle odróżniać *zeszyt* (do pisania) od *poszytu*.

Uwaga 2. Niech nauczyciel przy każdej sposobności zachęca dzieci, aby zawsze, ile razyby miały sposobność wniknąć do jakiejś drukarni, farbiarni, garbarni, papierni, w ogóle do jakiejś fabryki, do warsztatu, aby zawsze z tego korzystały, aby tam *obrazowie*, wszystkiemu się przypatrzyły, nabierały pojęcia o rzeczach i zachęty do przemysłu. Bardzo często dziecko na pierwszy rzut oka chwytą się jakiejś myśli, nosi się z nią, rozwija się w nią i ostatecznie ją urzeczywistnia. Idzie wtedy za swoim popędem i powołaniem, za swoim wrodzonym darem, i w takim tylko razie staje na szczycie tego zawodu, któremu się poświęciło.

¹⁾ Wartoby było abyśmy w miejscu tego tak bardzo kaleczącego nasz język wyrazu *introligator* położyli jakiś odpowiedni polski wyraz. Wyraz *introligator* nieczem się nie odznacza, ani pojęcie m o rzeczy, ani brzmieniem, ani nakoniec zwięzłością, dla której to bardzo często do obcych wyrazów się uciekamy.

Zagadka.

Nie gra się w me karty, z kart się jednak składam,
Wiele też powiastek i piosnek posiadam.

Piosnka o książce.

Książeczko ty moja,
Lubię ja cię szczerze;
Bo mnie do nauki
Zawsze chętką bierze.

Będę wiele umiał,
Gdy wyrosnę z laty,
Dla szczęścia własnego
Dla mamy i taty.

A więc cię książeczko,
Zawsze poszanuję,
Nie splamię, nie podrę,
Ani też popsuję.

Z e g a r.

Zegar służy do oznaczania czasu. Cały ten przyrząd jest bardzo sztucznie ułożony. Składa się głównie z dwóch części: z wewnętrznych i zewnętrznych. Wewnątrz zegara znajdują się różne sprężyny i kółka (nauczyciel niech zdejmie zegar ze ściany, otworzy drzwiczki i *uobrazowi* dzieciom jego wnętrze, o ile się to da), które się wszystkie wzajem poruszają i sprawiają obracanie się skazówek na zewnątrz na skazowniku.

Zewnętrzna część składa się: z pudła, skazownika (¹⁾) (godzinnik), skazówek, dzwonka, łańcuszków (sznurów), ciężarów i wahadła.

W pudle zamknięty jest zegar, aby kurz na kółkach nie osiadał. Po obydwóch bokach są drzwiczki, które można otworzyć i zobaczyć, co się w zegarze dzieje.

Skazownik jest to przednia strona pudła, wystająca nad pudło ze wszystkich czterech boków. Zwykle na biało pomalowana. U góry ma różne ozdoby a w środku koło, na którym w równych odstępach jest oznaczone porządkiem 12 liczb. Liczba 12 stoi najwyżej, liczba 6 najniżej. Gdy się obydwie skazówki zejdą na *dwunastéj*, mówimy że jest dwunasta godzina; — południe; — w nocy — północ.

Skazówek jest dwie: większa i mniejsza; mniejsza posuwa się co godzinę od liczby do liczby, większa zaś co godzinę obraca się raz w koło. Mniejsza więc skazówka służy do oznaczania godzin, a większa kwadransów i minut. Obie skazówki są w połączeniu z kółkami, za pomocą których się na skazowniku posuwają.

Dzwonek znajduje się na wierzchu pudła, obok niego jest mały młoteczek, który za nadejściem godziny bywa sprężyną poruszony i sprawia uderzenie w dzwonek. Dzwonek bije co godzinę, lecz są zegary, które biją co półgodziny a nawet co kwadrans. Wahadło zaczepione o jedno z kółek w pudle, wprawia

¹⁾ Spotykamy się znowu z owym nieszczęśliwym wyrazem *cyferblatt*! miejsce którego wyraz „*skazownik*“ bardzo dobrze może zastąpić.

wszystkie kółka w ruch. Zawieszone zaś ciężary na łańcuszku utrzymują wahadło w ruchu.

Na tem miejscu może nauczyciel dzieciom przedstawić, jak to wszystko w zegarze jedno z drugim jest w ścisłym związku. Jedno bez drugiego obejść się nie może. Najmniejsze uszkodzenie któregośkolwiek kółka wstrzymuje cały ruch, wahadło się nie posuwa, kółka się nie obracają, skazówki się nie posuwają, mówimy wtenczas że zegarek nie idzie, stoi. Brak jednego zęba w kółku wystarcza do zatrzymania się zegara.

Tak się dzieje i w świecie. Ludzie podobni są do kółek i zębów w tych kółkach. Praca jednego człowieka zachaca się o pracę drugiego. Każdy człowiek niby to dla siebie tylko pracuje, sobą tylko zajęty a on pracuje i dla drugich. Praca jednych osób łączy się z pracą drugich. Jedni bez drugich ostaćby się nie mogli.

Zegary dzielimy na słoneczne, wiszące, stojące, wieżowe i kieszonkowe. Wieżowe i ściennie są zupełnie do siebie podobne, lecz kieszonkowe znacznie się zewnętrzną formą i przyrządem od siebie różnią.

Uwaga 1. Na tem miejscu niech nauczyciel wyjmie swój zegarek z kieszeni (przypuszczamy że każdy nauczyciel nie tylko ma, lecz powinien mieć zegarek) i wykaże różnicę między *zegarami* ściennymi a *zegarkami* kieszonkowymi.

Uwaga 2. Zdarza się bardzo często, że w klasie niższej i to po miastach, osoby dorosłe, bo nawet podstawzale nie umieją rozpoznać godziny na zegarze. Dowodzi to znacznego zacofania w rozwoju umysłowym. Niech

przeto nauczyciele i nauczycielki bardzo to mają na uwadze, aby już małe dzieci umiały dobrze znać się na zegarze i na zegarku. Tylko należy postępować jak najbardziej *obrazowie*. Każde dziecko choćby pięć lat mające umie liczyć do 20-tu, a tym więcej do dwunastu. A jeżeli nie umie to wina nauczyciela. Umiejąc liczyć powinno umieć i liczby pisać. Otóż więc przez *obrazowe*, okazowe zestawienie skazówek z liczbami na skazowniku z wielką łatwością to osiegamy. Bystrzejsze dzieci pojną od razu, tępy m na umyśle będzie trzeba kilka a nawet kilkanaście razy powtórzyć.

Ogólne uwagi. Skutkiem rozbioru co tylko wymienionych przedmiotów, nauczyciele i nauczycielki będą mieli dostateczny wzór, jak postępować mają sobie z innymi jeszcze, w szkole znajdującymi się rzeczami, a mianowicie: ławkami, kredą, gąbką, szafą do książek, liczydłem, krzeselkiem i tp. Dla krótkości pomijamy rozbiór tych przedmiotów, zostawiając to uznaniu i sądowi każdego myślącego, o swoją szkołę i postęp dbającego nauczyciela.

Nic się nie da ściśle oznaczyć, wiele zależy od okoliczności otaczających szkołę, od czasu, liczby dzieci i ich rozwinięcia umysłowego. Książeczka ta ma tylko nauczycielowi za wzór posłużyć; ze swęj strony może on jeszcze wiele przydać, poprawić, ująć. Ostatnie słowo zawisło od nauczyciela szkole przewodniczącego. Dla chętnego zbyt wiele przykładów a dla obojętnego i niedbałego już i tak za wiele. Najlepsza książka nie zrobi nauczyciela tem, czem być powinien, jedynie tylko jego dobra wola, chęć i zamiłowanie do swego powołania.

W końcu tego rozdziału wskażemy jeszcze na niektóre rodzaje ćwiczeń:

1. Bardzo praktycznym i pouczającym sposobem stanowią zdania według pewnego porządku z dziećmi powtarzane. Mianowicie dla mało rozwiniętych dzieci są one dobrym środkiem do wprowadzania ich w powtarzanie zwyczajnych myśli, np.

podłoga jest częścią izby szkolnej,
pułap jest częścią izby szkolnej,
podłoga i pułap są częściami izby szkolnej,
drzwi są częścią ściany.
okna są częścią ściany,
drzwi i okna są częściami ściany,
ściana jest częścią domu.

2. Mogą następować zdania, w których rzeczy według gatunków się wymieniają:

stół jest sprzętem izby,
stoły są sprzętami izby,
sprzęt izby jest razem sprzętem domowym,
sprzęty izby są razem sprzętami domowymi,
sprzęty są wyrobami,
wyroby są ciała czyli rzeczy.
nóż jest narzędziem, ciałem, rzeczą.
nożownik jest rzemieślnikiem, człowiekiem, istotą żyjącą.

3. Wymienić rzeczy według ich gatunkowej różnicy np.

wymienić pióra według rodzajów ptaków—pióra gęsie, kurze, pawie, gołębie, krucze i td. Wymienić pióra i pierze według ich różnego użycia. Rozróżnienie rodzajów sprzętów np. szafy do książek, do bielizny, do owocu i td.

STOPIEŃ DRUGI.

Porównywanie i rozróżnianie przedmiotów znajdujących się w szkole

Przedwstępna uwaga. Rodzaj ćwiczeń na tym stopniu jest następujący. Nauczyciel daje dzieciom dwie lub więcej rzeczy do porównania. Należy mieć na uwadze, że porównywając dwa lub więcej przedmiotów z sobą, powinniśmy równocześnie i na ich różnicę uwagę dziecka zwracać. Żąda się od dzieci, aby wymieniały *znaki* (właściwości), które są wspólne dwom lub więcej przedmiotom, lub też takie, któremi się właśnie od siebie różnią. Jeżeli dzieci nie mogą tych *odznaków* wynaleść, w takim razie nauczyciel tak długo odpowiedniami pytaniami dzieci powoduje, aż je w końcu na właściwe myśli naprowadzi. Jeżeli dziecko *nie* odpowiada lub *nietrafnie*, to niech nauczyciel pomyśli nad tem, czy zła odpowiedź nie leży właśnie w tem, że dał złe pytanie. W żadnym razie nie wolno nauczycielowi samemu dawać odpowiedzi; robi to dzieci leniwemi i ospałemi; pomyślą: na cóż mamy sobie głowę łamać myśleniem, kiedy ostatecznie i bez tego będziemy wiedziały odpowiedź. Działamy w takim razie wbrew naszemu zadaniu, bo zadaniem właśnie tych ćwiczeń jest, pobudzać dzieci do myślenia i wypowiedania swych myśli mową.

Wielu nauczycieli ma ten śmieszny zwyczaj, że lubią dzieciom *pierwszą zgłoskę* wyrazu mającego stanowić odpowiedź podpowiadać. I nauczyciel do podpowiadania i dzieci do powtarzania tak się przyzwyczajają, że ledwie ów da pytanie, zaraz (częstokroć bezwiednie) podaje pierwszą zgłoskę, a dzieci ze swój strony do podsłyszania

też, że chociaż mają odpowiedź, milczą i czekają na utorowanie sobie drogi. Wadzie téj podlegają nie tylko nauczyciele elementarni, lecz częstokroć i gimnazjaliści;— tym ostatnim dostają się niekiedy odpowiedzi od swawolnych uczniów, które wystawiają nauczyciela na drwinki i ośmieszenie. Na tem miejscu podajemy zdania jak powinny być przez dzieci wymawiane.

Podłoga (posadzka) i drzwi.

Podobieństwa: Podłoga téj izby szkolnej jest czwororożna i czworoboczna, drzwi także są czwororożne i czworoboczne. Podłoga jest podłużna i drzwi są podłużne. I jedno i drugie jest z drzewa. W podłodze tkwi żelazo, we drzwiach także (zawiasy, zamek, gwoździe); żelazo we drzwiach służy do przymocowania, w podłodze także.

Różnice: Drzwi nie są tak długie jak podłoga. Powierzchnia drzwi jest mniejsza od powierzchni podłogi. Drzwi są pomalowane, podłoga zaś (szkolna) nie pomalowana. Drzwi są popielate, (mogą także być i brunatne) podłoga (umyta) jest biała. Po podłodze się chodzi a drzwiami się wychodzi, (jeżeli otwarte). Drzwi można otwierać, zamykać, poruszać, podłoga jest nieruchoma. Drzwi stoją (wiszą) prostopadle, podłoga leży poziomo.

Niekonieczne podobieństwa. Drzewo z którego drzwi i podłoga są zrobione, urosło w lesie, zostało porzniete na tarcice; stolarz zrobił jedno i drugie. Drzwi są częścią izby, podłoga także. Gdyby jednego lub drugiego brakowało izba nie byłaby wykończona. Podłoga myje się wodą, drzwi także. Podłoga myje

się szczotką, a drzwi szmatą. Na podłodze stawiają się sprzęty domowe, a na drzwiach wieszają się ubrania.

Stół i tabliczka łupkowa.

A. *Porównanie.* Stół jest w szkole, tabliczka jest w szkole. Jedno i drugie znajduje się w szkole. Obydwie rzeczy zajmują przestrzeń; obie są wyrobami. Stół jest długi, szeroki i wysoki, tabliczka jest także długa, szeroka i gruba (w miejsce wysokości). Stolnica stołu jest czwororożna, tablica także ma cztery rogi. I jedno i drugie jest dłuższe niż szersze. Obie rzeczy mają po dwie pary równych boków. Można na obydwóch pisać, rachować, rysować. Jedno i drugie można porąbać, potłuc; obie rzeczy mogą być nieczyste, — mogą być umyte wodą.

B. *Różnica.* Cały stół jest z drzewa, tabliczka tylko w części jest z drzewa. Tabliczka w większej części składa się z łupka, stół zaś tylko jest z drzewa. Tabliczka łatwo się stłucze, stołu nie można stłuc; stół jest trwalszy od tabliczki. Stół robił tylko stolarz, tabliczkę robił stolarz i kamieniarz. W stole jest wsuwa, stół ma cztery nogi, tabliczka nie ma ani wsuwy ani nóg. Stół stoi, tabliczka zwykle leży, czasem wisi. Stół jest droższy od tabliczki. Stół służy do kładzenia na niego i do niego różnych rzeczy, tabliczka służy do pisania, rachowania i rysowania. Tabliczkę można włożyć do stołu (wsuwy), lecz stołu nie można włożyć do tabliczki. Stół jest większy i cięższy od tabliczki. Stół można całkiem spalić, tabliczkę zaś nie można.

Papier i czernidło.

A. *Podobieństwo*. Obie rzeczy są ciałem, zawierają przestrzeń, służą do pisania, obie w szkole niezbędne. Obie używane są przez najbogatszego, jako też przez najuboższego, przez nauczyciela i dzieci.

B. *Różnica*. Papier jest biały, czernidło czarne; czernidło jest ciało płynne (płyn,) ciecz, papier zaś jest ciało stałe. Papier leży na stole, czernidło znajduje się w kałamarzu. Papier się zeszywa w zeszyt; poszyt w książkę, czernidło wlewa się do kałamarza. Czernidłem piszemy po papierze. W czernidle maczamy pióra, po papierze piszemy piórem. Czernidłem możemy cośkolwiek pomazać, poplamić, papierem nie możemy. Papier robi się z gałganów, czernidło zupełnie z innych rzeczy. Papier robi się w papierniach, czernidło zaś w innych zakładach, (np. w aptekach, składach aptecznych).

Uwaga. W podobny sposób mogą być *porównane i odróżnione*: drzwi i okno, szafa i piec, scyzoryk i pióro, kałamarz i książka. Nierówne odznaki dają się łatwiej wynaleść od równych, dla tego należy wprzód zwykle tamte dzieciom kazać odszukać. W końcu należy wszystkie te przedmioty podciągnąć pod jedną nazwę, pod jedno miano. Drzwi, okna, piec są części izby szkolnej; tabliczka, pióro, scyzoryk, czernidło, kałamarz, papier, książka służą do *uczenia się* i do *uczenia* (objaśnić różnicę między temi dwoma wyrazami) są *środkami* uczebnemi; tabliczka, rysik, ołówek, pióro, scyzoryk i papier są *środkami* piśmiennymi. Stoły, stolki (krzeselka) ławki,

szafy, biórka, zwierciadła, obrazy, stanowią sprzęty. Wszystkie te przedmioty z *umysłu* zostały zrobione, są wyrobami *przemysłu*. Wszystkie możemy zmysłami pojąć (podpadają pod zmysły).

Następnie możemy na odwrót pytania stawiać: które z wymienionych przedmiotów są części izby? które stanowią środki do pisania? które do nauczania? które są pod zmysły podpadające? które są zrobione z drzewa? a które z drzewa i z żelaza? które z łupka i drzewa? które zrobił sam tylko stolarz? które sam ślusarz? a które stolarz i ślusarz? które zrobił stolarz i kamieniarz?

Uwaga 2. W rodzaju 1-go i 2-go stopnia można jeszcze inne przedmioty, któreby się w szkole znajdować mogły lub łatwo do niej wnieść dały, w ten sam sposób z dziećmi *obrazowie* rozbierać, jak np. świeca, świecznik, szczypce, drzewo, węgle kamienne; — szklanka, siekiera, toporek, młotek, kleszcze, (cegły)—woda, mleko, piwo, ocet, kawa, herbata, samowar, bułki, chleb i t. d. Wszystkie bowiem te rzeczy dzieciom są dobrze znane i codziennie się na nie patrzą.

STOPIEŃ TRZECI.

Ciała równościennie i równoboczne.

Uwaga. Na tym stopniu naszych uwag będziemy się zajmowali rozbiorem ciał równościennych, prawidłowo sporządzonych. Są to przedmioty tak małej ceny, że nie tylko w każdej szkole lecz i w najuboższym domu znajdo-

wać się mogą. Przedstawiają one nadzwyczajnie obfity materiał do pouczających ćwiczeń z dziećmi, będących nawet jeszcze na najniższym stopniu rozwinięcia umysłowego. Rzeczy te można mieć z drzewa, tektury a nawet z gliny. Każdy może je sobie sam zrobić. Ciała te nie powinny być zbyt małe. Byłoby rzeczą pożądaną, jeżeliby można każde ciało w kilku *rozmiarach* dziecku przedstawić.

Do tych ćwiczeń nie potrzeba zbyt wielkiej obfitości różnokształtnych ciał. Wystarczy jeśli mamy: kilka kostek (sześciścian), lecz każda innej wielkości, kilka słupów (trzy, cztero i pięciociennych), kilka stożków (ostrosłup), kilka walców, kilka kul, kilka cztero- i dwunastościan. Wymienione stanowią materiał do najrozmaitszych i nader pouczających ćwiczeń.

Następujący wzór może posłużyć nauczycielom, i nauczycielkom jak na tym stopniu należy z dziećmi postępować, ażeby za pomocą *uobrazowania* rozwinać w nich władze *myślenia* i *mówienia*, a nadto wzbogacić ich wiedzę *nowemi pojęciami*.

Uwaga 2. Ćwiczenia te, jako i dwóch poprzednich stopni mogą matki, ojcowie lub starsze rodzeństwo, *bony* które częstokroć nie wiedzą o czem z dziećmi mówić bawiaćco rozwijać.

1. *Sześciścian czyli kostka.*

Naucz. Co to jest (trzymając w ręku sześciścian)?

Dz. To jest rzecz, przedmiot, ciało, bryła.

Nau. Ile narożników ma ta bryła?

Dz. Ta bryła ma ośm narożników.

Nau. Pokaż je szczegółowo i wylicz wszystkie!

Dz. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 narożników.

Nau. Gdzie się znajdują te cztery narożniki?

Dz. Te cztery narożniki znajdują się u góry.

Nau. A te?

Dz. Te cztery są u dołu.

Nau. Ile płaszczyzn czyli ścian ma ta bryła?

Dz. Ta bryła ma sześć ścian (sześcian).

Nau. Jak te sześć ścian można oznaczyć?

Dz. Jedna u góry, jedna u dołu a 4 po bokach.

Nau. Tam gdzie dwie płaszczyzny położone w różnych kierunkach z sobą się schodzą pozostaje krawędź. Ile krawędzi ma ta bryła?

Dz. Ta bryła ma 12 krawędzi.

Nau. Porównajże krawędzi jedną z drugą!

Dz. Wszystkie krawędzie sobie są równe.

Nau. Tam gdzie dwie płaszczyzny położone w tym samym kierunku z sobą się łączą powstaje linija. Co więc stanowi krańce czyli granice płaszczyzn?

Dz. Krańce czyli granice płaszczyzn stanowią linije.

Nau. Ile linji ogranicza każdą z tych 6 płaszczyzn?

Dz. Cztery.

Nau. Ile krawędzi schodzi się w każdym narożniku téj bryły?

Dz. Trzy.

Nau. Każda płaszczyzna otoczona linijami nazywa się figurą. Figury te otrzymują nazwy podług ilości otaczających je linji, które w tym razie nazywają się bokami. Jakie więc to będą figury u sześciana?

Dz. To będą czworoboczne figury.

Nau. Tam gdzie dwie linije, położone w różnych kierunkach schodzą się z sobą powstaje kąt. Ile więc kątów powstaje na każdej z tych płaszczyzn?

Dz. Cztery.

Nau. Ile kątów znajduje się w każdym narożniku?

Dz. Trzy.

Nau. Ile sześcian ma narożników?

Dz. Ośm.

Nau. Ile więc będzie na całej bryle kątów?

Dz. Na całej bryle będzie $8 \times 3 = 24$ kąty.

Nau. Jak można nazwać każdą płaszczyznę otaczającą tę bryłę?

Dz. Według liczby boków czworoboczną; według liczby kątów,—czworokątną; według wzajemnej wielkości — równoboczną; według wzajemnej równości kątów—równokątną.

Nau. Takie czworoboczne figury nazywamy kwadratem. Co jest więc kwadrat?

Dz. Kwadrat jest to figura na płaszczyźnie mająca 4 boki i 4 kąty równe.

Nau. Ta bryła jest otoczona ilu kwadratami?

Dz. Ta bryła jest otoczona 6-ciu kwadratami.

Nau. Jak się w sześcianie schodzą jedna płaszczyzna z drugą?

Dz. — Prostopadle.

Nau. Jedna płaszczyzna schodzi się z iloma drugimi?

Dz. Z czterema.

Nau. Z ilu się nie schodzi?

Dz. Z jedną.

Nau. Jak ta płaszczyzna leży względem tamtej?

Dz. Płaszczyzna ta leży względem tamtej na przeciwnéj stronie.

Nau. Ta bryła, którąśmy właśnie opisali, nazywa się sześcian (dla tego że ma 6 ścian) kostka.

Uwaga 1. Często dla krótkości podawaliśmy odpowiedzi: cztery, trzy, z jednej i t. d. Dzieciom, jak to już wyżej powiedzieliśmy, nie wolno tak odpowiadać. Zawsze w pełnem zdaniu.

Uwaga 2. Dzieci powinny teraz umieć opisać sześcian. Jeżeli tego same nie potrafią, to nauczyciel powinien im pomagać. Niech także rysują kwadraty na tabliczkach różnych rozmiarów. U następnych brył niech nauczyciel sam podług podanego wzoru potworzy sobie pytania. My tylko podamy zdania, które powinny być pytaniami rozwinięte.—Wyobrażenie: poziomo, prostopadłe, skośnie niech nauczyciel dzieciom *uobrazowi* w przykładach, np: powierzchnia podłogi, stołu jest pozioma; nogi stołowe stoją prostopadłe; powierzchnia dachu jest ukośna i t. d. Dzieci niech rysują na tabliczkach linije prostopadłe, poziome i ukośne. Niech nauczyciel na tem miejscu w różnych kierunkach schodzące się linije dzieciom narysuje, objaśni, że przez zetknięcie się dwóch linij powstaje kąt, i że kąty, według zetknięcia się linij są: albo proste, albo ostre, albo rozwarte.

Wszystko to dzieci powinny na tabliczkach rysować.

2. *Słup czworościenny. Graniastosłup.*

Ten prostopadły czworościenny słup, ma 6 czworobocznych ścian; ma 12 krawędzi a 8 narożników. W każdym narożniku schodzą się trzy krawędzie, i trzy kąty proste. Na całym słupie znajduje się 24

kątów prostych. Słup ma dwie podstawy i cztery ściany. Na podstawach stoi słup a na bokach leży. Obydwie podstawy tworzą kwadraty takie równe, i równoległe do siebie leżące. Ściany zaś słupa są to prostokątne podłużne czworoboki, równe sobie. Dwa przeciwne są równoległe do siebie.

Uwaga 1. Każdy z tych boków nazywa się czworobok. Czworobok jest to więc płaszczyzna, której wszystkie 4 kąty są proste i dwa przeciwległe boki sobie równe.

Uwaga 2. Dzieci niech w różnych rozmiarach rysują czworoboki.

3. Trójsścienny Słup. Pryzmat.

Trójsścienny słup otoczony jest pięcioma płaszczyznami. Ma dwie podstawy i trzy ściany. Powierzchnie podstaw są to płaszczyzny otoczone trzema linijami, tworzą trójkąty. Boki zaś tworzą prostokątne czworoboki. Na trójkątach słup stoi a na bokach leży. Płaszczyzny trójkątne leżą na przeciw siebie, a żaden z boków nie leży na przeciw siebie. Ten trójsścienny słup ma 9 krawędzi i 6 narożników, każdy z boków ma 4 kąty proste, a każda podstawa ma 3 kąty ostre. W każdym narożniku schodzą się 3 kąty, z których 2 są proste a jeden ostry.

Uwaga. Dzieci niech rysują różne trójkąty, równoboczne i nierównoboczne, prosto-rozwarto—i ostrokątne trójkąty.

4. Trójsścienna Piramida czyli Ostrosłup.

Oto ta trójsścienna piramida ma jedną podstawę i trzy ściany. Podstawę stanowi trójkąt, którego wszystkie *trzy* boki są równe. Ściany zaś stanowią trójkąty, których *dwa* boki są sobie równe. Ów stanowi równoboczny, a te tworzą równoramienne trójkąty. Trójkąty tworzące ściany, schodzą się na wierzchołku piramidy. Piramida ma 4 narożniki, trzy u podstawy a jeden na wierzchołku. W każdym narożniku zchodzą się trzy ostre kąty. Podstawa ma 3 krawędzie i ściany mają także trzy. Ściany piramidy stoją na podstawie skośnie. Na podstawie stoi piramida, na bokach leży.

Uwaga. W ten sposób można rozwijać pytania o cztero—pięcio—i sześciościennych piramidach.

5. W a l e c.

Walec ma więcej podobieństwa do słupa niż do piramidy. Jest bowiem od góry do dołu równie gruby, piramida zaś ku wierzchołkowi się zwęża. W miejsce prostych bokami otoczonych podstaw, jest tylko jedna, zupełnie okrągła linija, ta nazywa się kołem. Koła więc stanowią podstawy walca. Nadto ściana walca jest otoczona jedną krzywą płaszczyzną. Walec ma więc trzy płaszczyzny (trzy ściany) dwie proste na przeciw siebie ległe i jedną krzywą. Ściana walca stoi prostopadle na podstawie. Każda podstawa ma jedną krzywą kra-

wędź. Narożników u walca nie ma. Gdybyśmy przez środek walca od środka jednej podstawy do drugiej poprowadzili pręt, tedy walec obracałby się na tym pręcie. To się nazywa *oś* walca.

6. Ostrokąg (stożek).

Ostrokąg podobny jest do piramidy. Wierzchołek jego jest ostry. Za podstawę służy mu płaszczyzna, która stanowi koło; powierzchnia boku jego stanowi krzywą płaszczyzną, zakończającą się w wierzchołku. U podstawy jest okrągła krawędź. Ściana ostrokęga stoi na podstawie ukośno. Linija prosta, którąbyśmy poprowadzili od wierzchołka do środka koła, stanowi jego *oś*.

7. Czworoscian.

Ten czworoscian przedstawia piramidę. Ma on podstawę i trzy ściany. Wszystkie ściany tworzą równoboczne trójkąty. Ściany i podstawa są sobie równe. Dla tego zupełnie to jest równo, którą ścianę przyjmiemy za podstawę. Czworoscian ma 6 krawędzi: trzy u podstawy, a drugie trzy u ścian. Ma 4 narożniki. W każdym narożniku schodzą się trzy linije, a te tworzą trzy ostre kąty. Wszystkie krawędzie, linije i kąty są sobie równe. Także i narożniki są sobie równe. Ztąd też czworoscian nazywa się bryłą foremną.

8. Ośmiościan.

Ośmiościan ma 8 ścian, których boki, kąty i trójkąty są sobie równe. Każda ściana może się uwa-

zać za podstawę. Ma 6 narożników i 12 krawędzi. W każdym narożniku schodzą się 4 krawędzie. W każdym narożniku są 4 kąty. Cały więc ośmiościan ma $6 \times 4 = 24$ kąty. Każda ściana ma jedną równoległą sobie ścianę.

9. Dwunastościan.

Ta bryła ma 12 płaszczyzn, ścian. Każda płaszczyzna jest otoczona pięcioma równobocznymi, pięciokątnymi figurami. Ztąd też nazywa się foremny 12-to ścian. Każda figura ma 5 kątów rozwartych. Cały dwunastościan ma więc $5 \times 12 = 60$ kątów rozwartych. W każdym narożniku schodzą się 3 kąty i 3 krawędzie. Ma więc 20 krawędzi i 20 narożników. Na każdej ścianie może leżeć. Każda ściana ma naprzeciw siebie równoległą ścianę; krawędź naprzeciw krawędzi; narożnik naprzeciw narożnika.

10. K u l a.

Kulę otacza tylko *jedna* prawidłowo krzywa płaszczyzna. W kuli znajduje się jeden punkt, który od wszystkich części płaszczyzny czyli powierzchni równo jest oddalony. Nazywa się środkiem. Wszystkie linie, którebyśmy przez ten punkt środkowy poprowadzili od powierzchni do powierzchni są sobie równe. Takie linie nazywają się *średnicami*. Ich połowy nazywają się *promieniami*. Promień więc łączy środek kuli z jego powierzchnią. Średnica jest dwa razy tak długa jak promień.

Porównanie różnych przedmiotów w dziedzinie sztuki i przyrody z poprzednimi bryłami.

1. *Z dziedziny sztuki.*

Skrzynia ta jest podobna (ma kształt) do czworobocznego słupa. Piec, komin na dachu mają kształt słupa. Trąba u pieca jest podobna do walca. Podłoga, pułap (posowa), ściany, szyby, drzwi, tabliczki tworzą albo czworoboki albo kwadraty. Ołówek, rysik, pióro mają kształt utraconego ostrokągu (stożka); kałamarz, szklanki, garnki, rądle, doniczki, kapelusz męski, mają kształt walca. Głowa cukru ma kształt (stożka) ostrokągu.

2. *Z dziedziny przyrody.*

Podobne do kuli są: jaja niektórych ptaków, głowy ludzkie. Potem jabłka, pożyczki, jagody, wiśnie, orzechy, groch, cytryna, ziemniaki czyli pérki ¹⁾.

Podobne do walca są: węże, włosy, szyja człowieka; potem niektóre gatunki grochu, strąki, ogórki i t. d.

Podobne do stożka są: dzioby niektórych ptaków, rogi wołów i t. p. potem: niektóre gruszki, buraki, marchew i t. p.

Podobne do piramidy są: tatarka, buczyna.

Kamienie najwięcej mają podobieństwa do kuli i do ostrokągu.

¹⁾ Odrzucamy wyraz kartofle, jako czysto niemiecki, a radzimy użyć pérki lub ziemniaki.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Nauka wstępna do nauk przyrodzonych.

Stopień pierwszy.

Zwierzęta domowe.

Dydaktyczny sposób postępowania.

Przedmioty o których dotąd z dziećmi mówiliśmy, były proste, łatwe, przystępne dla ich pojęcia, i odpowiednie ich pierwszemu rozwinięciu umysłowemu. Jeżeli poprzednie ćwiczenia były z dziećmi dostatecznie *obrazowo* i pedagogicznie rozwijane, to na tym stopniu będą wstanie pojmować rozbiór rzeczy trudniejszych, które pod ich zmysły i uwagę podpadną. Dotąd byliśmy tylko w szkole i zajmowaliśmy się tylko tem, co w niej napotykaliliśmy. Teraz przestępujemy próg szkolny, wychodzimy na wielki i obszerny świat i w nim się zaczniemy rozpatrywać. Wszakże za daleko nam się nie wolno oddalać, abysmy nie pobłądzili. Dla tego też przedmioty, o których i nadal mówić będziemy, będą musiały być z najbliższego ich otoczenia, które im należy przywieść przed oczy w naturze, w okazach, a w ostatecznym dopiero ra-

zie w obrazkach kolorowanych, bądź tylko cieniowanych. Niech nauczyciel przy początkowej nauce dzieci nigdy z nimi o niczem nie mówi, czegoby im nie mógł w okazach przedstawić.

Dzieci od niemowlęstwa najwięcej obeznane są ze zwierzętami domowymi; żyją bowiem w ich otoczeniu i niejako z nimi się wychowały i w jedno życie domowe zrosły. Dzieci znają je już wprawdzie, lecz tylko powierzchownie. Największa część odznak i właściwości tych zwierząt, działających dodatnio na umysłowe rozwinięcie dzieci, jest im jeszcze zupełnie obca. Przytem wszyskiem trzeba zważyć, że dziecko niczem się tak chętnie i z takim zajęciem nie bawi, jak ze zwierzęciem.

Znałem niedawno małą dziewczynkę sześcioletnią, która ujrzawszy pierwszy raz zbliżka mysz w pułapce, tak się nią zajęła, tak podziwiała jej ładne błyszczące oczka, drobne uszki, ogonek, że ją od pułapki trudno było oderwać. Karmiła ją przez trzy dni, dawała jej chleba, cukru i wszystkiego o czem jej mówiono, że wszyscy chętnie jedzą. Bo też i mysz tak się wkrótce oswoiła, że z palcy brała od niej pożywienie. Gdy nareszcie po trzech dniach, z wielkim smutkiem dla dziewczynki, musiano się myszy z pułapki pozbyć, dziewczynka ta przez długi czas wszystkim znajomym z wielkiem zajęciem i dokładnością lubiła opowiadać o swej ulubionej myszce. W dziecku tem była silnie rozwinięta władza *uobrazowania*.

W ogóle dzieci mają wielki pociąg do wszelkich żyjątek. Wrodzona skłonność dziecka jest nam pod tym względem skazówką. Umysł dziecka zawsze jest skierowany ku temu, aby się czegoś nowego dowiedziało.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób nauczyciel ma dziecku te zwierzęta przed oczy przywieść? Nie zawsze bowiem można żywe zwierzęta do szkoły wprowadzić. Niektóre bardzo łatwo, jak np. psa, kota, ptaszka jakiego, kurę, mysz w pułapce i t. p. Niekiedy można się postarać o wypchane zwierzę. Pod tym względem służy nauczycielowi bardzo wielka rozmaitość. Trzeba tylko cokolwiek zamięłowania i dobrej woli. Można by nawet i o kości (szkielety) zwierzęce się postarać; jak i gdzie, to już się zostawia własnemu przemysłowi nauczyciela.

Jako *ostateczny tylko* środek niech posłużą dobre, duże obrazy zwierząt i ich części ciała. Jeżeli nauczyciel umie rysować, a w przybliżeniu powinien umieć, niech wyrysuje na tablicy przed lekcją pojedyncze części zwierzęcia i niech takowe każe dzieciom naśladować. Wybornym środkiem do zachęcenia dzieci brania żywego udziału w tych opisywaniach, będzie zachęcenie ich, aby obrazowie określili zwierzęta, jakie się w domu ich rodziców znajdują. Wszakże nie ma domu, w którymby się jakie zwierzę nie znajdowało. U jednego jest pies, u drugiego kot, u trzeciego koń a u innego jeszcze kanarek i t. d.

Wszystkie te ćwiczenia tak na pozór skromne, a może i *dla wielu mało znaczące*, jakże one wybornie przysposobiają umysł dziecka do przyszłych badań przyrody, jakże w wysokim stopniu zaostrzają ich ciekawość.

W zamożniejszych domach znajdują się zwierzęta egzotyczne, jak np. papugi. Jakaż tu piękna zabawka nasuwa się dla nie jednej matki ze swoim na wpół z niemowlęctwa wyrosłym dzieckiem. Wziąć np. wróbla, rozpatrzeć go podług metody uobrazowania, a potem porównać z nim wszystkie części takiej papugi lub innego

ptaka. Dziecko się zainteresuje, uczy się obrazowo patrzeć na rzeczy, uczy się czystego wymawiania wielu wyrazów i wzbogaca swoje pojęcia o rzeczach, o których inaczej aniby mu się nie śniło.

Takie pogawędki z dzieckiem, takie zwracanie jego uwagi zaraz z dzieciństwa na zbadanie wszystkich szczegółów rzeczy, które pod jego zmysły podpadają, chroni dziecko w dojrzewającym wieku od płytkości myślenia, a prowadzi do gruntownego i ścisłego zajęcia się każdym przedmiotem. Lepsza to zaiste będzie zabawka i korzystniejsza, niż owe ciągle przepełnianie głowy ledwo z kołyską rozstałego się dziecka, owemi czczem wierszykami o oderwanój treści, a często tak nie przystępnemi do jego pojęcia, że recytując je, nie rozumie co mówi i miedle językiem, jak ów wiatraczek na płocie ustawiony.

Trzeba raz zacząć od takiego pierwotnego nauczania naszych dzieci, raz rozstać się z ową przestarzałą robotą, w której tylko *słowa i słowa* a nie uczucia, myśli i treści. Z drugiejj strony nie trzeba znowu zbyt wiele od nauczycieli wymagać; często dobra chęć, dobra wola niech stanie za uczynek. Byleśmy tylko widzieli, że jest jakiś początek.

Na następujących zwierzętach podamy wzór takiego postępowania, nie stawiając żadnemu nauczycielowi ścisłych granic.

I. P i e s.

Najprzód żądamy od dzieci, aby każde coś powiedziało, co wie o psie. Nauczyciel naprowadza

je na opowiedzenie tego co znają, a tylko skutkiem niedokładnego opisanie opuścili.

Jeżeli mamy pod ręką psa żywego (w ostatecznym tylko razie w obrazku), spokojnego, sadzamy go na krześle (żeby go dzieci sobie mogły dobrze uobrazować), i każemy dzieciom parę minut mu się przypatrywać. Następnie wzywamy je, aby pojednemu wypowiadały swoje uwagi. Jeżeli dziecko złe spostrzeżenie zrobiło, żądamy aby je inne poprawiło. Tylko w porządku i po jednym! A zawsze w zdaniach niech dzieci odpowiadają.

a. Główne części zwierzęcia.

Głowa, szyja, kadłub, ogon, nogi.

Części głowy: czaszka, wierzchołek, czoło, oczy, pysk, nos.

Części szyi: przednia, tylna część, prawa, lewa strona.

Części kadłuba: brzuch, grzbiet, boki brzucha.

Nogi dzielą się na przednie i zadnie, prawe i lewe nogi, prawa noga przednia, lewa noga przednia.

Części nóg: udo, goleń, stopa. Części stopy: pięta, podszwa, palec, pazury.

Części oka: powieka górna i dolna, rzęsy i gałka.

Części ucha: klapki i otwór.

Części nosa: skrzydła nosowe, przegroda i nozdrza.

Części pyska: wargi, górna i dolna, szczęka, górna i dolna, podniebienie, język i zęby.

Zęby dzielą się na przednie czyli siekące, jest ich 6 u góry i 6 u dołu, kły, ostrozakończone i stoż-

kowate, jest ich 4, i zęby trzonowe, u góry szerokie; tych jest w dolnych szczękach po 6, a w górnych po siedm.

Do czego służą te części?

Oczami widzi, uszami słyszy, nosem wącha, językiem smakuje, pyskiem dotyka się i czuje.

Oczy, uszy, nos, język, wargi nazywamy narzędziami zmysłowemi.

Pies więc ma 5 zmysłów: wzrok, słuch, powonienie, smak i czucie.

Pies żywi się: mięsem, chlebem, jarzynami, w ogóle je prawie wszystko to, co człowiek. Najulubieńszą jego potrawą jest mięso. Należy do krwiożerczych zwierząt.

Własności i użytek z psów.

Pies jest wierny i pojętny, lubi towarzystwo człowieka i chętnie znajduje się w jego otoczeniu, zna, jest przywiązany do swego pana, i w danym razie broni go; wypełnia jego rozkazy na skinienie. Pies jest najwierniejszym stróżem domu, podwórka i całego gospodarstwa.

Gatunki psów.

Psy dzielą się na kądle czyli psy podwórzowe, rzeźnickie, owczarskie, ogary, wyżły, charty, jamniki, pudle, buldoki i psy pokojowe.

Kądle są to psy wielkie i silnej budowy, bardzo złe i dla tego wszędzie prawie zawsze przywiązane na łańcuchu. Chowają je tylko po wsiach i służą do strzeżenia w nocy dworów i podwórzy. Człowiek słaby i bezbronny mógłby być rozszarpany przez kądle. Były tego już wypadki.

Psy rzeźnicze są także duże i silne, służą rzeźnikowi do poganiania zakupionego bydła. Są łagodne i ludzi nie kęsają.

Psy owczarskie są małe, ujadają wrzaskliwie na obcych ludzi, zwykle czarne lub brunatne, mają stożkowaty pysk; służą owczarzom do utrzymania gromady w kupie i odganiają ją od szkody. Zarazem bronią ją od wszelkiej napaści. Bardzo pojętne, tak, że owczarza rozumieją na migi. Bez psa owczarz nie dałby sobie rady z gromadą.

Ogar używa się do polowania; ma nadzwyczajnie ostry węch; wytropiwszy za pomocą tego węchu zwierza, ciągle go goni i na strzelca nagania.

Wyżeł także odszukuje zwierzyne, mianowicie kuropatwy, przepiórki, bekasy, zajace i daje myśliwemu o tem znać!

Chart, pies wysoki a cienki, na wysmukłych wysokich nogach, tak szybko biegnie, że w krótkim czasie wystraszonego zajaca dogania i chwyta. Można go tylko w polu użyć, w lesie łatwo uderza łbem o drzewo i zabija się.

Jamnik jest mały, ma krótkie, krzywe nogi, jest zwykle koloru czarnego; wchodzi do jam jaźwców i lisów i wygania je, lub naszczekiwaniem oznajmia, w którym miejscu lis siedzi, którego myśliwy odkopuje.

Pudiel jest średniej wielkości, czarny lub biały, ma długie, kędzierzawe, kudłate włosy. Jest bardzo wierny i pojętny pies; można go nauczyć naśladować wiele zręcznych sztuk.

Pieski pokojowe są małe, delikatne, najczęściej białe lub żółtawe; chowane są w pokojach bogatych ludzi i służą wyłącznie prawie do zabawy. Niektóre z nich są bardzo czujne i bronią przystępu do swego pana lub pani.

Pies napada i broni się ostremi swemi zębami.

Nie należy dokuczać psu, bić go, kamieniami nań rzucać, bo i pies ma czucie.

Ukąszenie psa jest dotkliwe, a często niebezpieczne; psy bowiem podlegają strasznej chorobie, *wścieklizną* zwaną. W takim razie wszystko gryzą na co napadną, nawet własnych panów. Choroba wścieklizny jest nieuleczalna.

Uwaga. W ten sposób można rozwijać pytania o innych zwierzętach domowych: o kocie, koniu, wole, krowie, świni, owcy, kozie, króliku i myszy. Przy każdym zwierzęciu należy uwagę dzieci zwrócić na odznaki *tylko temu zwierzęciu właściwe*.

Stróż Domowy.

Paniecze.

Idziemy na przechadzkę, héj piesku, chodź z nami!

Pies.

Chętniebym poszedł z panami, Ale nie mogę.

Panicze.

My nie w daleką idziemy drogę.

Pies.

Nie, nie, panowie, nie mogę.
Dom sam zostawić, byłoby nieładnie,
A nuż go złodziej napadnie!
I pośli. Pies zazdrośnie spoglądał za niemi,
I długo, długo, leżał przed drzwiami na ziemi,
Potem powstał i obiegł dziedziniec wokoło.
Już wrócili panicze, witał ich wesoło;
Szczęśliwy! że dopełnił święcie powinności
Kto o niej zapomina, niechaj mu zazdrości.

K o t.

Ma kończaste zęby i ostre pazury u nóg. Służy do łowienia myszy i szczurów. Wszakże niekiedy robi szkodę, chwytając i zjadając piękne i użyteczne ptaszki. Żyje mięsem, chlebem i mlekiem, które bardzo lubi. Koty są nader figlarne. Małe dzieci lubią się z kotami bawić.

Dwa Kotki.

Były to dwa kotki;
Jeden ładny, lecz z szafek wyjadał łakotki.
Drugi brzydki, bury,
Ale płoszył szczury.

Powiedzcież mi dzieci, którego wolicie?
Burego! burego!—O. dobrze robicie.

*Bo ten godzien przychylności
Kto dopełnia powinności.
A bardzo nieładnie,
Kiedy kotek kradnie.*

Kotek, Piesek, Myszka i Ptaszek.

Kotek z ostremi pazury,
Piesek sprzecznój z nim natury,
Lękliwa myszka i ptaszek nieśmiały
Razem się z sobą chowały.
Prześliczna zgoda była między niemi:
Nieraz się kotek z pieskiem położył na ziemi,
A myszka sobie wesoło,
Biegała w około;

Ptaszek w górę podlatywał
I swobodnie wyśpiewywał.
Nawet kiedy jeść im dano,
Poróżnienia nie widziano.
Rzadko w świecie zgoda taka,
Kot ustąpił dla myszy, a piesek dla ptaka.

Powiecie że to bajka! mylne wasze zdanie,
Tych cudów dokazuje dobre wychowanie.
Pamiętajcież dzieci, o tem:
Kiedy pies się zgodził z kotem,
Jakże to będzie nieładnie,
Skoro niezgoda między was się wkradnie.

K o Ń.

Zęby przednie ma nie bardzo ostre, w szczękach szerokie i tępe. Zamiast palcy i pazurów u nóg ma kopyto rogowie. Na szyi grzywę; długi piękny ogon, z długich włosów, które się nazywają włosiem.

Koń jest najdroższe domowe zwierzę. Piękny koń może kosztować kilka tysięcy rubli. To też tylko bogate osoby *dla przyjemności* mogą trzymać konie. Żre trawę, koniczynę, siano, owies, żyto. Samiec nazywa się ogier, samica—klacz, a młode—żrebie. Koni używają do jazdy, do wierzchu, do uprawy roli. W czasie wojny znosi z człowiekiem wszystkie znoje, cierpienia, niedostatki i niebezpieczeństwa. Mięsa końskiego u nas nie jedzą. Skóry wygarbowanej używają szewcy na podeszwy do obuwia. Z włosa robią materace, a białego włosa używają do smyczków. Konie są różnego koloru, który się nazywa maścią. O białym mówimy że — siwek; o czarnym—kary; o brunatnym—kasztanowaty; o bladeżółtym—gniady; a o pstrym—szpakowaty. Główną obroną konia są jego zadnie nogi.

Koń i Osieł.

Ufny osieł w swą zręczność, biegł z koniem do mety,
A gdy śmiech tylko zyskał na miejscu zalety,
Rzekł: domyślał się czemu przebiédz go nie mogę:
Przed kilku miesiącami cierni mnie ukłuł w nogę.

*Słyszac osła wymówkę, wejdźmy w siebie sami,
Czyli to się nie zdarza i pomiędzy nami.*

Wół i Krowa.

Korona zębów szeroka, przydatna do *żucia*. Za pożywienie służy im to samo co i koniom. Kopyta mają rozpołowione. Na łbie dwa rogi zakrzywione, stożkowate. Gdy wół i krowa zje jaką paszę, to ta po jakimś czasie wraca się nazad do gęby, w której ją po drugi raz przeżuwa i połyka. Dla tego bydło rogate nazywa się *przeżuwającym*. Wół i krowa są najużyteczniejszymi domowymi zwierzętami. W każdym wiejskim gospodarstwie muszą się znajdować.—Za życia wół służy do ciągnięcia ciężarów i uprawy roli, krowa daje mleko. — Po śmierci mięso służy za wyborne pożywienie dla ludzi; skórę wygarbowaną potrzebują szewcy i siodlarze. — Woły, krowy, cielęta razem wzięte nazywają się bydłem. — Pokryte są włosami krótkimi, *sierścią* zwanymi. — Woły i krowy bronią się rogami.

Świnia.

Głowę ma dużą, uszy także duże, u niektórych gatunków stojące, a u niektórych obwisłe. Ten ostatni gatunek chowa się u nas, i nazywa się *nadwiślański*.—Oczy małe z piękną oprawą. mocny i długi nos, zwany *ryjek*, którym ryje w ziemi, grzebiąc za pożywieniem; nogi ma krótkie; grzbiet pałakowaty. Pokryta jest ostremi włosami, szczeciną zwanymi, której używają do robienia szczotek. — U nóg ma kopytko.

Są także dzikie świnie. Te żyją w lasach, żywią się żołądźmi, buczyną, kartoflami i różnemi korzonkami. Swojska świnia wszystko żre, nawet i mięso.

Za życia wieprz nie przynosi żadnej korzyści. Tym więcej po śmierci. Mamy z wieprza mięso w różny sposób sporządzone:—kiełbasy, kiszki.

Świnia odznacza się nieczystością; tarza się w brudnej wodzie, błocie i kałużach. Napada i broni się ostremi swemi zębami.

O w c a.

Włosy u owcy nazywają się *welną*. Jest to łagodne, ale słabe, bojaźliwe i nader głupie zwierzę. Żyje trawą i różnemi roślinami; lubi lizać sól. Za życia mamy z owcy welnę i mleko, a po śmierci skórę i mięso. Samiec nazywa się baran, a młoda owieczka jagnię.

K o z a.

Ma krzywe pierścieniowate rogi, długą brodę. Żywi się bardzo pospolitemi roślinami. Odznacza się tem że umie chodzić po najstromszych wzgórzach i wdrapywać się na najwyższe wierzchołki. Robi to wczęści szukając pożywienia, wczęści chroniąc się przed napaścią. Są także dzikie kozy, te chowają się po krajach górzystych. Samiec nazywa się kozieł,—a młode kozłą. — Mleko kóz jest bardzo pożywne; używają go chorzy na piersi. Po śmierci mamy z kozy skórę i mięso.

Chłopczyk i capek.

Był raz capek mały i mały chłopczyna,
Skakali dzień cały, ciągle co godzina;
Raz się capek spinał na skałę wysoką,
Chłopiec też zaczynał,—wpadł w wodę głęboką.
Ludzie go dobyli, zaczął więc żałować.
Szkoda! moi mili, capka naśladować.

Uwaga 1. Niekoniecznie nauczyciel potrzebuje trzymać się tego porządku, któryśmy tu podali i nie koniecznie tych samych zwierząt. Może obrazowie rozbierać z dziećmi i inne które mu są dogodniejsze, któreby miał pod ręką.

Uwaga 2. Może teraz przystąpić do różnych porównań, np: psa z kotem, konia z wołem, owcy z kozą i t. d. Porównania te mogą się odnosić do części ciała, pożywienia, użytku za życia i po śmierci, koloru ich włosów (sierści) ich napadu i obrony i t. d. W końcu nauczyciel może dodać, że wszystkie te zwierzęta podciągamy pod jedną nazwę (klasę): zwierząt ssących czworonożnych. Dzieci mogą jeszcze wymienić wiele zwierząt ssących czworonożnych.

Kogut, kura.

Kogut stoi prosto, głowę ma wzniesioną do góry, ogon pałakowaty, także w górę zakrzywiony; postawę ma wyniosłą, stąpa dumnie. Ciało nie jest włosami, lecz pierzem pokryte. Zamiast pyska, ma dziób; stoi na dwóch nogach. Przednia część głowy nazywa

się dziobem. Dziób jest rogowy, z przodu ostro zakończony, brunatny, w nasadzie ma *woskówkę*; dziób składa się z dwóch części, z przedniej i tylnej. W środku dzioba nie ma zębów. Miejsce zębów zastępuje ostra krawędź dzioba. Właściwego nosa nie ma, lecz w miejscu tego dwa otwory. Po bokach głowy są uszy, które są ukryte pod piórem.—Oko nakrywa *dolną* powieką, bo *górną* nie ma. Na wierzchu głowy ma czerwone, płaskie, mięsiste płatki, na krawędzi karbowane; to się nazywa *grzebieniem*, pod szczęką ma także dwa okrągłe czerwone płatki, które u koguta stanowią brodę (jak u kozła).

Szyję ma pałakowatą, pokrytą pięknie połyskującym piórem.

Po obydwóch bokach kadłuba ma skrzydła, któremi może w powietrzu latać. Każde skrzydło składa się z trzech części: górnej, średniej i dolnej. W dolnej części tkwią długie twarde pióra, któremi się w powietrze wznosi; nazywają się lotki. W każdym skrzydle jest takich piór zwykle 10. Skrzydła można uważać jako przednie nogi.

Z kadłuba wychodzą nogi. Części nóg są: udo, goleń i stopa. Udo jest grubsze od golenia. W bliskości stopy ma wystającą ostrą rogową odrośl, którą się tak jak dziobem broni, koląc i żgając gdy na przeciwnika uderza; to się nazywa u koguta ostrogą. Stopa dzieli się na 4 palce, z których trzy są z przodu a jeden z tyłu. Na końcach palcy są pazury. W ogonie ma piękne pióra, te nazywają się *sterówki*. Są one jego ozdobą.

Żre owies, żyto, pszenicę i wszelkie ziarno, chléb, robaki, a nawet połyka ziarnka piasku. Z przodu na piersiach ma skórzany woreczek, ten nazywa się *wole*.

Kogut jest śmiały, dumny, wojowniczy i waleczny. Młode koguty walczą ze sobą z taką zaciętością, że często śmierć odnoszą. Kogut pieje we dnie i w nocy, jest czujny, strzeże i broni swój ród kurzy, ostrzega przed niebezpieczeństwem.

Wiejskim ludziom koguty służą za zegarek. Pieją bowiem w nocy o pewnych godzinach. Pianiem przepowiadają także zmianę powietrza. Kogut to samiec, samica nazywa się kura, a młode — kurczęta.

Kura jest mniejsza, słabsza, bojaźliwsza od koguta; ma mniejszy grzebień i ogon, jest niezgrabna, pióra nie są połyskujące, nie pieje lecz skrzeczy. Na wiosnę znosi jaja; te są białe, okrągławo-podługne; rzeczy podobne do jaj nazywamy jajowate. Jaje składa się: ze skorupy, białka i żółtka. Żółtko leży w środku i jest gęstsze od białka.

Gdy kura się wyniesie, siada na jajach; w 21 dni wylęgają się kurczęta, za pomocą ciepła, które kura ma w sobie. Żywe kurczę w jaju zaczyna pisać; to poczuwa kura, przedziubuje skorupę, a z niej wychodzi żywe kurczę, które zaraz biega i jé. Kura ma wielkie staranie około swoich pisklat. Tuli je pod skrzydła, ogrzewa, pasie, przywołuje do żeru i broni z wielką zaciętością od wszelkiego napadu. Nawoływanie kurcząt, które one od pierwszej chwili rozumieją nazywamy *kwokaniem*. Dla tego téż i kura prowadząca kurczęta nazywa się *kwoką*. Gdy kurczęta odrosną, unieją same dobrze jeść i poszukać sobie

żeru, zostawia je kura i zaczyna na nowo znosić jaja. Kura pływać nie umie. Kuropatwy są to dzikie kury.

Kaczka.

Dziób kaczki ma zupełnie inny kształt niż koguta. Jest płaski, szeroki. Nogi wychodzą ze spodniej części kadłuba. Więc są urządzone do pływania niż do chodzenia. Chód kaczek jest niezgrabny, kołyszący się. Palce u nóg są połączone *płetwami*. Nogi służą im za wiosła przy pływaniu. Pod ogonem na tylnej części grzbietu kaczka ma gruczoł, w którym się znajduje tłusty płyn. Wypuszczając ten płyn naciera nim pióra, które będąc tłuste, nie przyjmują wody i zawsze są suche.

Samiec nazywa się kaczor, odróżnia się od kaczki wielkością i połyskiem swoich kolorowych piór. Kaczor ma na głowie czub.

Kaczka bez wody żyć nie może. Więc żyje na wodzie niż na ziemi. Cokolwiek jé (a jé wszystko) najlepiej jéj smakuje pomieszane z wodą. Kaczki kwakają. Są także dzikie kaczki.

Kaczka i chłopczyk.

Chwiejącym krokiem szła poważna kaczka,
Liczne potomstwo sunęło szeregiem.
Troskliwie dziątek strzeże nieboraczka.
Chłopczyk siedzący nad sadzawki brzegiem:
Ileż masz dzieci? — zapytał się matki.
Liczyć nie umiem—kaczka mu odpowie,

Lecz tkliwem sercem wszystkie kocham dziatki
Wszystkich pilnuję, jakby oka w głowie.

Noc i słowik.

Noc smutna ponura rzekła do słowika:

„Twój odgłos serce przenika,

Ale teraz kto cię słyszy?

Nie mąć ptaszku mojej ciszy.“

Na to słowik odpowiedział:

„Trudno, abym cicho siedział“;

Uwielbiam Stwórcę, ile w mojej mocy,

On nie śpi i w nocy.

Ucz się ztąd dziecińo droga!

I w cieniach nocy uwielbiać Boga.

Do bociana.

Przybyłeś z obcych krajów,

Witaj mi bocianku!

My ci gniazdo zbudowali,

Osiądź tu kochanku!

Przyznaj, czy ci za granicą

Jak my byli radzi;

Przelecieć się w obce kraje

Czasem nie zawadzi.

Poznać ludzi, poznać serca,

Porównać kraj z krajem,

My podobno ci najmiłsi

Starym obyczajem.

Któż ci koło w górę dźwigał,
Pamiętał o tobie;
O bocianku ukochany!
Siedź tu z nami sobie.

Kraj pocziwy, choć ubogi
Ludzie jak anieli;
Pewnieście serc takich zacnych
Nigdzie nie widzieli.

Uwaga. W ten sposób można rozglądać z dziećmi i inne ptaki domowe i wśród nas żyjące, jak: gęś, pawia, indyka, kanarka, szczygła, makolągwę, wróbla i t. d. Następnie niech dzieci porównują te ptaki, — w czym są do siebie podobne, a w czym się różnią pod względem wielkości, pożywienia, pióra (koloru) i głosu. Podzielić ptaki na śpiewające i nieśpiewające, ich użyteczność. W końcu porównać zwierzęta ssące z ptakami i odszukać różnicę. Granica najrozmaitszych uwag i spostrzeżeń nie da się ściśle określić; wiele zostawia się samym nauczycielom i nauczycielkom.

STOPIEŃ DRUGI.

Ciało ludzkie. Człowiek.

Człowiek a raczej jego ciało składa się z trzech głównych części: z głowy, kadruba (tułowia) i kończyn.

Głowa stanowi wierzchnią, kadłub średnią, a kończyny dolną i wystającą część ciała. Nogi stanowią dolną część, a ręce górną czyli wystającą część kończyn.

My tylko widzimy zewnętrzną część ciała, wewnętrznych części nie widzimy. Dla tego o tem co wewnątrz ciała się znajduje, mówić nie będziemy— albo bardzo mało.

Główne części.

Głowa. Części głowy są: część tylna czyli potylicą; część przednia czyli twarz; część wierzchnia czyli czaszka. Rozróżniamy jeszcze prawą i lewą stronę głowy.

Szyja. Części szyi są: tylna nazywa się karkiem, potem: przednia część szyi, lewa i prawa.

Kadłub. Części kadłuba: przednia i tylna część, dwa boki: prawy i lewy. Przednią część rozkładamy na: piersi i brzuch; tylną część nazywamy grzbietem (plecami). Rozróżniamy prawy i lewy bok, w których leżą żebra.

Części ręki: łopatką, ramię, przedramię i ręka; prawa i lewa ręka.

Części nóg: udo, goleń i stopa.

Uwaga. Można na tem miejscu różne pytania dzieciom zadawać, np. Jaką część ciała zajmuje głowa, twarz, piersi i t. p.

Odpowiedź: Głowa stanowi wierzchnią część ciała ludzkiego; twarz stanowi przednią część głowy; piersi stanowią górną część przedniej części ciała ludzkiego i t. d. i t. d.

Podział głównych części na pomniejszychze.

Części twarzy: czoło, oczy, policzki czyli lica, nos, usta, broda.

Części ocz: gałka, powieki, rzęsy.

Części gałki: białkówka, tęczówka, źrenica.

Uwaga. Wszystkie te drobne części ciała powinien nauczyciel szczegółowo na ciele ludzkim pokazać, stawiając np. pytanie: Która część w oku nazywa się *tęczówką*? Gdzie leży źrenica? Pokaż mi dolną powiekę prawego oka? Odkąd dokąd sięga czoło i t. d.

Części nosa: kość nosowa, chrząstka, skrzydło nosowe, koniec nosa, przegroda nosowa i otwory.

Części gęby dzielą się: na części zewnętrzne i wewnętrzne; części zewnętrzne są: górna i dolna warga, kąciki prawy i lewy. Do wewnętrznych części należą: górna szczeka z górnymi zębami, dolna szczeka z dolnymi zębami, język, podniebienie, języczek.

Zęby dzielą się na: przednie — górne i dolne, kły — górne i dolne, trzonowe — górne i dolne.

Przednich zębów jest 8, kłów 4, trzonowych 20. Ząb ma dwie części: korzeń i koronę.

Po obydwóch stronach głowy są skronie — prawa i lewa skroń; uszy — prawe i lewe ucho.

Ucho dzieli się na: muszlę uszną, otwór i rąbek.

Szyja dzieli się na przednią i tylną część. W przedniej części szyi znajduje się: jabłko Adamowe, w tylnej części kark i kręgi.

Średnia część pleców nazywa się kręgosłup.

Pod łopatką są pachy.

Miejsce, w którem się dwie części ramienia schodzą nazywa się stawem. Każda ręka ma trzy stawy: ramienny, łokciowy i napięstkowy.

Części ręki są: napięstek, kość ręki i palce.

Wierzchnia część ręki nazywa się grzbietem, dolna dłonią. Palców jest 5, te się nazywają: duży, skazujący, środkowy, napierstnik i mały. Duży palec ma tylko dwa zgięcia, inne mają po trzy. Końce palcy nazywają się *czubki*, na wierzchniej części czubków jest paznokieć.

Górna część uda nazywa się biodro; przednia część golenia ma piszczel, a tylna łydkę, u dołu kostkę. Części stopy są: pięta, przegubie, podeszwa i palce.

Uwaga. Znowu mogą nastąpić różne pytania co do ilości części ciała, np: ile mamy ocz, rąk, palców, u jednej ręki, u jednej nogi, u obydwóch, u wszystkich razem, ile mamy zębów przednich, trzonowych w dolnej, w górnej szczęce, wszystkich razem i t. d. i t. d.

Kolor ciała ludzkiego.

Główny kolor ciała ludzkiego jest biały, przez który przebija się czerwony kolor krwi. Mówi się twarz czerwona albo rumiana. Kolor twarzy i rąk jest zwykle mniej biały,—ciemniejszy od reszty ciała ludzkiego. Letnią porą, gdy twarz i inne części ciała naszego są wystawione na działanie słońca, staje się ciemniejszy, śniadszy. Mówi się twarz, ręce opalone.

W innych krajach, daleko od nas leżących, są ludzie zupełnie na całym ciele czarni; nazywają się Murzyni. Kominarze w czasie swego zajęcia, gdy chodzą po kominach i wymiatają sadze są podobni do Murzynów.

Włosy na głowie są albo białawe (blond, blondyn, blondyna) albo ciemne (szatyn, szatyna) albo czarne (brunet, brunetka) albo też żółtawe czyli rude.

Mężczyźni mają zarost pod nosem i na twarzy. Część pod nosem nazywa się wąsami, część na brodzie—brodą. Wąsy i broda zwykle są tego koloru co i włosy na głowie, niekiedy są jaśniejsze. Na starość włosy zmieniają kolor, stają się białe, czyli siwieją.

Kolor oczu rozróżnia się podług tęczówki. Żrenica bowiem jest zawsze czarna, lecz tęczówka może być: niebieska, szara, brunatna. Stąd mówi się: oczy niebieskie, szare, brunatne, czarne.

Policzki (lica) są: różowe, czerwone, blade, ciemne, brunatne, czarne, a u niezdrowego człowieka żółte.

Usta są: różowe, (czerwone) lub blade; język czerwony; zęby zdrowe białe, a chore żółtawe i czarne.

Do czego te części ciała służą.

Ciało człowieka może stać, leżeć, poruszać się, chodzić, biegać, skakać, tańcować, zginać — wyginać — uginać się, wykręcać, wywijać się, chylić się, czołgać, wdrapywać się, spadać i t. d.

Ręce możemy na wszystkie strony wyciągać, wykręcać, składać i t. d; rękami piszemy, gramy, szyjemy, bijemy i t.d.

Oczami spostrzegamy wszystko to, co jest zewnątrz nas. Oczy są narzędziami widzenia. Władzę widzenia nazywamy *wzrokiem*. Kto nie widzi jest ślepy — niewidomy. Niektóre rzeczy są przyjemne dla wzroku, niektóre zaś rażą wzrok. Zbyt jasne światło razi wzrok np. bystre słońce, błyskawica.

Uszami dochodzi nas wszelki głos, przyjemny dla ucha i rażący ucho. Muzyka, śpiew ludzki, śpiew ptaków sprawia przyjemność słuchowi; stuk, huk, uderzenie razi słuch. Ucho jest więc narzędziem słyszenia. Władzę słyszenia nazywamy słuchem. Kto nie posiada słuchu jest głuchy, Kto od urodzenia jest głuchy jest i niemy. Stąd mówimy *głuchoniemy*.

Uwaga. Tu można dziecku wytłomaczyć dla czego koniecznie głuchy jest i niemy. O czem nie ma wyobrażenia głuchy a o czem ślepy?

Nosem dochodzi nas węch, woń rzeczy nas otaczających. Nos jest narzędziem wachania. Władzę wachania nazywamy *węchem*. Nie rzeczy wachamy, tylko ich wyziewy. Rzeczy, które nie wydają ze siebie woni, tych nie wachamy. Czystej wody nie wachamy; kamienia, złota, srebra, miedzi i t.p. nie wachamy.

Językiem doznajemy smaku rzeczy, które do ust kładziemy. Język więc jest narzędziem smaku. Władzę smakowania nazywamy smakiem. Są rzeczy, które mają bardzo ostry smak, jak np. sól, pieprz, ocet, cukier.

Na całym ciele mamy czucie. Dla tego mówimy, że całym ciałem czujemy. Czujemy wtenczas, gdy się jakiejś rzeczy dotykamy.—Jedne rzeczy sprawiają nam przyjemne uczucie, inne znowu przykre, bolesne. Najdelikatniejsze czucie mamy w końcach palcy u rąk. Władzę czucia nazywamy czuciem.

Mamy więc pięć narzędzi czyli organów w naszym ciele, za pomocą których wszystkie rzeczy świata, które nas otaczają, poznajemy. Temi są: wzrok, słuch, węch czyli powonienie, smak i czucie czyli dotykanie.

Nazywają one się zmysłami.

Oczy	są	narzędziem	zmysłu	widzenia,
Uszy	„	„	„	słyszenia,
Nos	„	„	„	powonienia (węchu)
Język	„	„	„	smakowania,
Całe Ciało	jest	„	„	czucia czyli dotykania.

Uwaga 1. Znowu następują najlichniesze pytania, które można dzieciom zadawać. Niech wymieniają rzeczy, które podpadają pod zmysł widzenia, pod zmysł słyszenia,—to znowu takie które pod oba te zmysły podpadają; pod zmysł powonienia, smakowania, — to znowu takie, które pod te dwa lub inne zmysły podpadają i t. d. i t. d.

Uwaga 2. Na tem miejscu można porównać zmysły niektórych zwierząt ze zmysłami ludzkimi i samego człowieka ze zwierzęciem. Zwierzęta także mają zmysły, lecz nie *wszystkie* mają *pięć* zmysłów. Zwierzęta domowe mają tyle zmysłów, ile ich ma człowiek. Niektóre zaś

zwierzęta mają zmysły bystrzejsze od człowieka, np. pies ma nadzwyczajny ostry węch, orzeł, jastrząb bardzo bystry wzrok. Mimo tego, że człowiek ma niektóre słabsze zmysły, jest daleko doskonalszem stworzeniem od zwierzęcia. Człowiek może mówić, a żadne ze zwierząt nie może mówić; człowiek może myśleć, uważać, chcieć, nie chcieć, ma wolną wolę, może czytać, pisać; żadne ze zwierząt tego nie może. Człowiek kieruje się rozumem, zwierzę idzie tylko za instynktem i przeczuciem. Rozum, myślenie, mówienie, chcenie, niechcenie, wolna wola są to znowu władze duszy. Człowiek ma więc duszę, a zwierzęta duszy nie mają. Dusza człowieka jest nieśmiertelna; ciało umiera a dusza żyje. Ponieważ zwierzęta duszy nieśmiertelnej nie mają, więc ze śmiercią ciała wszystko się u nich kończy.

Bóg dał człowiekowi duszę. Duszą człowiek jest podobny do Boga. Mówimy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boskie. Duszą też może o Bogu myśleć, modlić się do Boga, Pana Boga kochać i dziękować mu za wszystkie dary, które mi go obsypuje. Dzieci powinny się codzień do Boga modlić. — Po Bogu najwięcej o dzieciach mają staranie rodzice i nauczyciele; rodzice żywią je, przyodziejają i posyłają do szkoły; nauczyciele zaś uczą je w szkole jak mają być rozumnymi, dobrymi, cnotliwymi i szczęśliwymi. Dla tego téż dzieci powinny po Bogu najwięcej kochać swoich rodziców i nauczycieli, którzy się o udoskonalenie ich ciała i duszy starają. — Człowiek więc składa się z dwóch części: z ciała i duszy. Ciało jest widome, dusza niewidoma. Ciało umiera, — jest śmiertelne, dusza nie umiera — jest nieśmiertelna. Ciało chowają w ziemię do gro-

bu, dusza idzie przed sąd Boży. Dusze ludzi, którzy na tym świecie żyli cnotliwie, idą do Nieba, dusze zaś ludzi złych spotyka wieczna kara.

Poznanie Boga.

Synu! patrzaj na te drzewka;
Słuchaj... śliczna ptasząt śpiewka!
Woń w okolo sieją kwiaty.
W piękności nasz świat bogaty;
Ale ludzie głusi, ślepi.
Przypatrz—no się temu lepiej
Że tu człowiek nie jest głazem:
Widzi, myśli, czuje razem.
I głosem to wypowiada,
Co na sercu mu osiada:
Że jest Wielki Bóg na niebie,
Co świat stworzył, stworzył ciebie.
Jest on w Niebie i na Ziemi
Ludzi łaski darzy swemi,
I to jego dar niemały:
Że stworzenia go uznały
Że do niego myśl podnoszą
Serca poją tą rozkoszą.

STOPIEŃ TRZECI.

Rośliny po ogrodach rosnące.

Wstępne uwagi. Dotąd rozważaliśmy z dziećmi rzeczy które się znajdowały w szkole, na które się dziecko

codziennie patrzy, a więc z jego najbliższego otoczenia; następnie rzeczy, które łatwo do szkoły wnieść można, jak, ciała foremne geometryczne, zwierzęta domowe, a nakoniec samego człowieka czyli raczej jego ciało. Przypuszczając że przedmioty te były z wszelką ścisłością podług nauki uobrazowania rozwijane, jesteśmy w stanie znaczny krok naprzód postąpić. Gdzie zaś ta metoda nie była ściśle przestrzegana, tam cel nie został osiągnięty i dalsze ćwiczenia pójdą kulawo.

Nauka uobrazowania ma być i nadal z wszelkimi szczegółami przeprowadzona. Dziecko powinno ciągle na przedmioty, o których jest mowa, mieć wzrok i uwagę zwróconą, powinno je we wszystkich szczegółach zbadać, rozważać i tym sposobem pewien ich obraz w duszy swojej utworzyć—uobrazować.

Przychodzi nam teraz przejść do przedmiotów, których wcale w szkole nie ma, które do szkoły wnieść niepodobna, lub bardzo trudno. W każdym zaś razie powinny to być przedmioty, z którymi się każde dziecko po za domem spotyka, które mu mniej więcej są znane, na które już setki lub tysiące razy patrzyło, *ale tylko patrzyło*, lecz je sobie nie uobrazowało. Na tem właśnie polega cała różnica. Takimi przedmiotami będą rośliny po sadach i ogrodach rosnące, niejako towarzysze i świadki dziecinnych zabaw i wartości. Do ich więc uobrazowania przystępujemy. Następczą one nam nowe pole najrozmaitszych spostrzeżeń, uwag i wzbogacają umysł dziecka nowymi pojęciami a język nowymi słowami.

Przystępując do rozwijania myśli na tym stopniu, nauczyciel lub nauczycielka poleca dzieciom, aby każde z nich uobrazowało sobie jakiegokolwiek drzewko, roślinę i udzieliło swoich spostrzeżeń na następnej lekcji. Nadto

nauczyciel przynosi do szkoły choćby jakie małe drzewko (np. ze szkółki) lub inną roślinę i rozwija według nakreślonych mu już danych. Ponieważ dzieci silą się na to, aby każde ze swojemi spostrzeżeniami wystąpiło, przeto należy baczyć na to, aby w tym razie żywość i wesołość dzieci nie wyrodziła się w swawolę, co mianowicie przy dużej liczbie często się zdarza.

Jako ostateczny środek, którym się nauczyciel może wyrećzyć, niech posłuży rysunek na tablicy, ile możliwości przez samego nauczyciela w oczach dzieci nakreślony. Będzie to niejako zachęta do rysowania. Widzimy jak jedna gałęź nauki z drugą się łączy, jedna z drugą uzupełnia, jedna bez drugiej obejść się nie może. Wszystko zaś razem niezmiernie działa na rozwinięcie władz umysłowych dziecka i jego wrodzonych zdolności ku technicznym zajęciom.

J a b ł o ń.

Główne części: korzeń, pień, korona.

Korzeń jest najniższa część jabłoni i siedzi w ziemi. Środkowy korzeń wpija się prostapadle w ziemię i służy głównie do mocnego stania drzewa. Jest najdłuższy i najgrubszy z korzonków i nazywa się *mateczny* korzeń. Zwykle ma on kształt ostrosłupa czyli stożka. Z tego matecznego korzenia wychodzi mnóstwo drobnych korzonków, które więcej ukośnie w ziemię się zagłębiają i służą częścią także do silnego utwierdzenia drzewa w ziemi, częścią do wciągania z ziemi pożywienia. Ale jeszcze i te wypuszcza-

ją wielką ilość pomniejszych korzonków, pod nazwą korzonków włóknistych. Korzonki są bardzo giętkie.

Pień wyrasta pospolicie prostopadle z korzenia w górę. Ma stożkowaty kształt; zewnętrzna część, *kora* jest chropowata, szorstka, brunatna. Pod korą znajduje się żółtawo-białe, delikatne powleczenie, to nazywa się *łyko*; pod łykiem leży *miazga* (biel) a dopiero następuje drzewo.

Korona rozkłada się na wierzchu pnia. Składa się z konarów, gałęzi, gałązek, liścia i kwiatów. Z pnia wyrasta dwa lub więcej konarów, prostopadle lub ukośno, z tych wyrastają gałęzie, a z tych znowu gałązki. Z gałązek wypuszczają liście i kwiaty, z kwiatów powstaje owoc — jabłko. Jabłoń więc oznacza drzewo a jabłko owoc. Tak samo śliwa — śliwka, grusza—gruszka. Kora na gałęziach i gałązkach nie jest tak szorstka (chropowata) jak na pniu. Liście są okrągławe (podłużno-okrągłe) w końcu zaostrome; po rozwinięciu się jasnozielone, później (w lecie) ciemno-zielone a w jesieni, gdy już mają opadać, żółte. Części listka są: ogonek, grzbiet, żyłki i miazga liścia czyli naskórek.

Miejsce, z którego ogonek na gałązce wyrasta tworzy kącik. Z tego kącika wychodzą pączki, z których się rozwijają kwiaty. Kolor kwiatu u jabłoni jest biały lub bladoróżowy. Kwiat w pączkach.

Części kwiatu są: szypułka, zielony kielich o pięciu działkach, pięć płatków; w środku kielicha są pręciki a w środku pręcików słupek. Części pręcika są: nitki i pylnik; części znowu słupka są szyjka i blizna.

Z tych co tylko oznaczonych części kwiata zawiazuje się owoc, jabłkiem zwany, który z początku mały, staje się coraz większy, aż nakoniec dochodzi pewnej wielkości, dojrzewa i opada. Jabłko ma postać kulistą. Jego części są: łupina czyli skórka, mięso i pestki, które siedzą w pięciu oddzielnych komórkach. W każdej komórce są jedna lub dwie pestki. Z tych pestek wsadzonych w ziemię wyrasta jabłoń. Z jabłoni jest dwojaki użytek: drzewo służy na opał, lub do wyrabiania z niego różnych sprzętów, owoc zaś dojrzały jest smacznym i zdrowym pokarmem. Jabłka można jeść surowe, gotowane, pieczone lub smażone. Można także z nich robić wino zwane jabłecznikiem. Niedojrzałe jabłka są bardzo szkodliwe. Dzieci dostają od nich febry i innych niebezpiecznych chorób, na które umierają. Dla tego dzieci niedojrzałych (twardych, zielonych) jabłek, jako też i innych owoców jeść nie powinny.

Uwaga 1. W ten sposób można z dziećmi rozbiierać gruszę, śliwę, wiśnię, wierzbę, topól, sosnę, buk, brzozę i inne.

Uwaga 2. Kwiaty ogrodowe jak tulipan, hyacent, fijołek, słonecznik, róża, mogą tak samo posłużyć za bardzo odpowiednie przy tej nauce wzory.

Jabłuszko.

Zkądże się wzięło jabłuszko rumiane?
Z małego ziarneczka, dzieciны kochane!
Doprawdy, to cuda, cuda niesłychane,
Ziarneczko maleńkie, a jabłoń wspaniała.

Co ona listeczków, jabłuszek wydała.
Opadną jabłuszka, oblecą listeczki,
W rok znowu mieć będą jabłuszka dziateczki,
Listeczki zielone, jabłuszka rumiane,
Dziękujcież więc Bogu dziateczki kochane.

Zagadka.

Zielono wyglądam, czy to w zimie, w lecie,
Lecz zamiast listeczków, mam piękne igiełki.
A kiedy przychodzi na świat Boże dziecko,
Mój wierzchołek strojny w owoc i perełki.

Do Lipy.

Gościu! siadź pod mym liściem, a odpocznij sobie,
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć się najwyżej wzbije, a proste promienie
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelone cienie.
Tu zawsze chłodne wiatry z pola zaziewają
Tu słowiki, tu szpaki wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem ślachci pańskie stoły;
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łącznie słodki sen przypadnie.

STOPIEŃ CZWARTY.

D o m.

Wstępne uwagi. Każdy człowiek żyje w pewnem kółku, otoczeniu, stowarzyszeniu, jeden w większem, drugi w mniejszem. Temi są: dom, kościół, państwo. W domu rodzicielskim człowiek się wychowuje i czuje się najswobodniejszym. Żyje wtedy we familii. Gdy wyrośnie, opuszcza dom rodzicielski t. j. ojca, matkę, siostry, braci i wstępuje w obszerniejsze kółko, w ogólną, wszystkim wspólną rodzinę — państwo. Każdy obywatel jest mu tu współbratem. Takich współbraci liczy na miliony.

Kościół jest równie oddzielnem społeczeństwem, lecz już nie takim wspólnem jak państwo. Kościół stanowi czyli obejmuje społeczeństwo, wyznające jedną wiarę i w państwie mogą być dwa, trzy i więcej takich społeczeństw czyli kościołów.

Kościół ma wielkie podobieństwo do szkoły. Szkoła naucza i kościół naucza, szkoła stara się o wychowanie i umoralnienie niedorosłych, kościół wywiera ten sam wpływ na dorosłych.

Uwaga. Gdyby można mieć w szkole mały domek, któryby można w oczach dzieci rozebrać i złożyć i każdą część jego choćby najdrobniejszą, nazwać po szczególe, byłoby to rzeczą bardzo pożądaną. W braku wszakże takiego, kontentujmy się rzeczywistymi. Dzieci od urodzenia w nich żyją, na nie patrzą. W ostatecznym razie, przy rozwijaniu pytań o domie, narysujmy jego szczegółowe części na tablicy, a dzieci niech naśladową rysunek. Lubią one nadzwyczajnie stawiać domki z kart i innego materiału. Wyniknie ztąd dwojaka korzyść.

Główne części domu są: fundament (osnowa), ściany, (dach) pokrycie.

Fundamentem, podstawą (osnową) nazywamy tę część muru, która się znajduje głęboko w ziemi, idzie aż do jej powierzchni i obejmuje piwnice (sklepy). Fundamenta, podstawy (osnowy) budują się z kamieni i cegły. Kamienie spajają się wapnem, zmieszaniem z piaskiem, zaprawą. Na fundamentach leżą belki, a na belkach położona jest podłoga, a w bogatszych domach posadzka.

Ścianami nazywamy tę część domu, która idzie od fundamentu aż pod dach. Ściany mogą być dolne, pierwszego, drugiego, trzeciego a nawet czwartego piętra. W każdym piętrze są okna. Drzwi zewnętrzne są zaś tylko w dolnej części domu. W środku ścian znajdują się pokoje, mają różne nazwy: jadalny, dla czego? jakie sprzęty się w nim znajdują? sypialny, dla czego? jakie sprzęty się w nim znajdują? dziecinny, dla czego? jakie sprzęty się w nim znajdują? gospodarski, dla czego? jakie sprzęty się w nim znajdują?

Ściany są powiększej części murowane z cegły wypalonej (niewypalona cegła nazywa się surówka); ale mogą także być z kamienia, mogą być z drzewa i cegły (pruski mur) lub na koniec ulepione tylko z gliny pomieszanej z piaskiem. Ostatnie tylko powsiach. Ściany mogą na koniec być tylko z drzewa składane i zbijane. Te ostatnie są bardzo zdrowe, suche i bardzo ciepłe, ale za to nader nietrwałe, a w czasie ognia nader niebezpieczne. Domy z drzewa budują tylko w okolicach lesistych tj. obfitujących w drzewo, jak np. w Lubelskiem, na Podlasiu,

na Litwie. Sławne były niegdyś dworki szlacheckie *modrzewiowe*, a w koło nich rozłożyste lipy.

Z piętra na piętro wiodą schody. Schody mogą być drewniane, kamienne i żelazne lub nakoniec murowane z cegły.

Dachem (pokrywą budowli) nazywamy wierzchnią część domu, jako też każdej budowli. Dach (pokrywa) powstaje z dwóch istotnych swych części: *wieżby* i *krycia*. Wieżba, wiązanie, jest to rusztowanie, na którem leży pokrycie dachu. Wieżba (wiązanie) złożona jest z krokwi, *końcami osadzonych w belkach*. Belki leżą końcami na *murlatach*, położonych na murze. We wieźbie są jeszcze *rozpory*, idące od krokwi do krokwi, a służące do rozpierania i zabezpieczenia od uginających się krokwi. Na zewnątrz krokwi są poprzybijane łąty, do których się gonty przybijają, albo na których dachówki piętką zaczepiane bywają. To się nazywa *rzeseł* dachowy. Na wiązaniu spoczywa *krycie*. Kryciem (pokryciem) nazywamy to, z czego się uściela stoczysta połać dachu. Krycie może być z dachówki, gontowe, blaszane (cynkowe) i słomiane. Po miastach domy są kryte dachówką lub blachą, po wsiach zaś gontami, słomą albo trzcina. Dachy gontowe i słomiane są nietrwałe i bardzo niebezpieczne w czasie ognia.

Grzbietem dachu nazywamy wierzchnią jego krawędź, tam gdzie się schodzą obydwie jego połacie, dolne zaś krawędzie okapem. Wzdłuż dolnych części obydwóch połaci dachu (podokapowe) znajduje się mały rowek *łotkiem* zwany, do którego woda z dachu spływa, a z niego lejkiem sprowadza się blaszaną rurą do ziemi. Gdyby wzdłuż dachu nie było ło-

^toku, tobyśmy w czasie deszczu nie mogli pod domami chodzić, boby nam z dachu na głowę zkapywało.

Nad dachem sterczą kominy, które wychodzą z pieców i kuchni. Całą przestrzeń pod dachem nazywamy *poddaszem* czyli górą. Góra oświecona jest małemi okienkami, znajdującemi się w dachu lub szczycie. Górę używamy do suszenia bielizny i przechowywania różnych sprzętów mniej potrzebnych. Małe pokoiki pod samym dachem nazywamy *poddasza*. Mówi się: mieszka na poddaszu. Dach służy za ochronę od deszczu i śniegu.

Domy chronią ludzi od wiatru, deszczu, zimna i upału słonecznego. Przy budowaniu domów są zajęci następujący rzemieślnicy: mularz, cieśla, stolarz, kowal, ślusarz—częstokroć i malarz.

Mieszkańcami domu są: ojciec, matka, dzieci, służący, służące. Ojciec, matka, dzieci, krewni stanowią rodzeństwo — familiją. Do rodzeństwa mogą należeć dziad (dziadek), babka, stryj, stryjenka (ze strony ojca) wuj, wujenka (ze strony matki)*ciotka, synowiec, synowica, siostrzeniec, siostrzenica, szwagier, szwagrowa, wnuk, wnuczka. Dziecko, niemowlę, chłopiec, dziewczyna, młodzian, młodzieniec, panna, dziewczica, mąż, żona, starzec, staruszka. Służba nie należy do rodzeństwa, ale stanowi jedno grono *domowników*.

Uwaga I. Wszystkie te wyrazy dzieci od niemowlęstwa słyszą, wszakże bywają przypadki, że wyrosłszy jeszcze mają o nich mylne wyobrażenia. Dla czego? Bo im tego nikt nie wytłumaczył. Słowa słyszane, a z kolei powtarzane, pozostały czeremigłami bez myśli i znaczenia. Wynika to właśnie z braku nauki obrazowania.

Uwaga 2. Na tem miejscu można bardzo obszerne ćwiczenia z dziećmi rozwijać: o stosunku rodziców do dzieci (staranie o szczęście i dobro dzieci, miłość rodzicielska, staranie o ich wychowanie); o stosunku dzieci do rodziców (posłuszeństwo, szacunek, wdzięczność, miłość); rodzeństwa względem siebie (miłość, szacunek, wzajemna pomoc); państwa do służby (łagodne się obchodzenie, wyrozumienie, dopełnienie warunków ugody, pouczanie i staranie się o ich dobro); służby do państwa (wierność, przywiązanie, życzliwość, posłuszeństwo).

Reszta zostawia się własnym siłom i zdolnościom nauczyciela. Ma on i na tem miejscu obszerne pole do najrozmaitszych uwag. Trudno wszystko określić. Tu tylko podaje się szkic, który nauczyciel może według upodobania powiększyć, rozwinąć, upiększyć i w jedną harmonijną całość ubrać.

Biały domek.

Była wioska przy gościńcu, w niej domeczek biały,
A w domeczku przy rodzicach dziecieczki mieszkały.

W tej wiosieczce była szkoła, dzieci się uczyły,

Żeby były dobre, grzeczne, złego nie broiły.

W tej wiosieczce były drzewka, a na drzewkach
[kwiatki;

Nauczyciel mawiał często: nie rwijcież ich dziatki.

Bo z kwiateczków są jabłuszka i smaczne grusieczki,

Ochroniajcie te drzewinki, kochane dziecieczki!

Choć on pięknie do nich mówił, nie wszystkie
[słuchały,

W białym domku nie posłuszny mieszkał chłopczyk
[mały;

Widział drzewko. — Zerwę pręcik — pomyślał sam
[sobie,—
Giętką widzę gałązeczka, batożek z niej zrobię;
Poobrywam te kwiateczki, ach! nikt nie zobaczy,
Ale jakoś niespodzianie stało się inaczej.
I widzieli i skarali owego chłopczynkę
Niechaj każdy z was szanuje zieloną drzewinkę.

Swoboda.

Stoi chatka na dolinie,
Przy niej srebrny strumyk płynie;
 Jak wesoło
 Na około,
Jak rozkosznie tutaj żyć—
Lubię w takięj chatce być!

Ni wam złoto; ni jedwabie,
Tu swobodnie ja się bawię;
 Jam szczęśliwy,
 Wesół, żywy,
Chociaż nie mam drogich szat,
Tu tak cudny Boży świat!

Ja pracuję dzionek Boży,
Toć do życia dość się mnoży;
 A więc człowiek
 Ze swych powiek
Nie potoczy smutnéj łzy,
Ani o złym czasie wie!

Przez dzień cały człek ochoczy
Ślicznym światem pasie oczy,
A wieczorem
Z sercem skorem
Na kolana pada swe,
Boże!—woła—wspieraj mię!

STOPIEŃ PIĄTY.

Miasto — wieś.

Niech nauczyciel każe dzieciom wymienić przytykające domy do szkoły, mieszkańców tych domów i czem się zajmują. Natrafimy na różnych rzemieślników.

Domy po miastach stoją jedne obok drugich, najczęściej w prostym kierunku. Domy są dwa, trzy i więcej piętrowe, pokryte dachówką lub blachą, a ściany na zewnątrz malowane.

Droga w mieście, między domami wiodąca nazywa się ulicą. Ulice są krzywe i proste. Przerzynające ulice nazywają się przecznice. Jedna z drugą się łączą lub się przerzynają. Droga dzieli się na 2 części: środek, po którym się jeździ i chodniki po których się chodzi. Między środkiem a chodnikiem znajduje się wązki rowek, którym woda i różne nieczystości spływają do kanału, nazywa się ściekiem (życzylibyśmy sobie usunąć wyraz rynsztok). Ściekami spływa woda do kanału krytego, wiodącego zwy-

kle znowu do rzeki, lub do jakiego nisko położonego miejsca. Środek ulicy jest brukowany, chodniki mogą być brukowane lub wyłożone płytami kamiennymi, lub wylane smołowcem (asfaltem). Dla czego to i w jakich mianowicie miastach? Po chodnikach nie wolno jeździć, bydła prowadzić ani z ciężarami drogi zalegać. Środek ulicy przeznaczony jest do jazdy powozami, konnej i pędzenia bydła; chodniki zaś dla ludzi. Dla czego to znowu taki przedział?

Ulice dzielą się na główne i poboczne. Główne są zwykle szerokie, mają okazałe domy rządowe i prywatne i wykwintnie urządzone sklepy. Ulice poboczne są wąskie, o niskich domach, zamieszkałe przez biednych rzemieślników i wyrobników, źle a częstokroć wcale nie brukowane. — Mniejsze miasta mają w środku położony szeroki plac, targowicą (rynkem) zwany, zwykle w czworobok zabudowany. Do (ryнку) targowicy prowadzą ulice ze wszystkich stron. Częstokroć stoi w środku rynku ratusz (wienica). Co to jest ratusz (wienica)? Jakie władze w nim zasiadają. (Można z dziećmi ratusz swego miasta szczegółowo opisać). — Większe miasta mają piękne i okazałe place, na których stoją pomniki znamienitych i zasłużonych mężów.

W każdym mieście jest jeden lub więcej kościołów, jedna lub więcej szkół, ratusz i poczta. Jaką wygodę mamy z poczty? Jest jedna lub więcej osób, co listy roznoszą. Ten, który roznosi listy, nazywa się *listowy*.¹⁾

¹⁾ Precz z wyrazem *brieftraeger*. Najbardziej ucho rażące kłaczące nasz język są wyrazy niemieckie złożone, jak: *brieftraeger*, *rynštok*, *szuwaks* i t. p. o usunięciu tych przedewszystkiem nam chodzi.

Po miastach mieszkają głównie rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy. Najpożyteczniejsi i najpotrzebniejsi rzemieślnicy są: szewcy, krawcy, czapnicy, stolarze, cieśle, mularze, kowale, ślusarze, zduny, garncarze, powróźnicy, rymarze, tokarze, garbarze, tkacze, piekarze, rzeźnicy. Bez szewca i krawca żaden człowiek obejść się nie może. Szewc wyrabia buty i trzewiki ze skóry, którą wprzód garbarz wyprawiał. Gdy się buty zabrudzą trzeba je oczyścić. Używa się do tego błyszczu ¹⁾ i szczotki. Błyszczem się smaruje a szczotką pociera. Do oczyszczenia sukni używa się tylko szczotki lub miotełki. Krawiec wyrabia ze sukna odzież męską. Sukno wyrabia się z wełny, wełna strzyże się z owiec. Piekarz piecze chleb i bułki z żyta i pszenicy. Żyto i pszenica mielą się na wiatraku lub we młynie. Wiatrak miele za pomocą wiatru, młyn za pomocą wody lub pary. Zboże kupuje młynarz lub piekarz od gospodarza wiejskiego.

Uwaga 1. Na tem miejscu nastrocza się nauczycielowi mnóstwo uwag co do rzemieślników, ich zarobku, zamożności i t. d. co do kupców i innych stanów po miastach mieszkających.

Uwaga 2. Różne uwagi co do położenia miasta, w którym dziecko żyje. Czy na wzgórzu, czy w dolinie, czy nad jaką rzeką, — jak się ta rzeka nazywa, na którym brzegu rzeki (dla czego ten brzeg nazywa się lewy a ten prawy), czy jest splawna (co po niej pływa) czy ma most,

¹⁾ My użyjmy wyrazu błyszcz, a szuwaks, szuwikse, niech się la Niemców zostanie.

jak się nazywają ostateczne kończyny miasta, czy jest wa-
łem otoczone, czy ma sady i ogrody, ile dróg prowadzi do
miasta i z miasta, jak się nazywają najbliższe wsie i mia-
sta, do których drogi prowadzą?? i t. d. i t. d.

Uwaga 3. Rozprzestrzeniając w ten sposób widno-
krag, dajemy dziecku pierwsze obrazowe początki geogra-
fii czyli opisanie ziemi.

Śpiewka piekarza!

Dla was me dziateczki!
Piekę ja bułeczki,
Byście jadły smacznie
Gdy się ranek zacznie.
Lecz kto czas marnuje,
Cały dzień próżnuje
Ten broń Panie Boże! —
Bułek jeść nie może.
Dla wzorowych dziatki,
Co są szczęściem matek,
Co się uczą szczerze
Piekę bułki świeże.

Szewczyk.

Jestem, dziatki, szewczyk sobie
I buciki mocne robię,
Bo z was każde prędko psuje,
I tak każdy mnie szkaluje.
Mnie to martwi, mnie to boli,
Znoszę hańbę mimo woli.

A że ciężkie teraz chwile,
Mniej targajcie — proszę mile.
Nie ściągajcie na mnie złości,
Boć człek dosyć ma przykrości,
A choć czarny brud mnie szpeci,
Nie śmiejcie się ze mnie dzieci!
Brud przy pracy nic nie szkodzi,
I zawsze się tak nie chodzi,
Bo, żem człowiek pożyteczny,
Ubiorę się w dzień świąteczny.
Więc pracujcie i wy dziatki
Dla pociechy ojca, matki,
A gdy zasłużycie sobie
To wam piękne buty zrobię.

Pieśń krawca.

Z mą igielką, nożycami, przejdę wszystkie kraje,
Bo tym co pracować lubią, każdy chleba daje.
Umiem dobrze sukno krajać i umiem brać miarę,
Umiem nowe robić suknie i naprawiać stare.
Gdy od kroju co zostanie, zwracam jak należy,
Miłość to pomyśleć sobie, że nam każdy wierzy!
Kto rzetelny, sprawiedliwy, ma zawsze robotę,
W jakimkolwiek będziem stanie, to kochajmy cnotę.

Pieśń stolarza.

Zrobiłem wam drzwiczki i okna zrobiłem,
Byście się cieszyły światem Bożym, miłym.
Byście się cieszyły, nie wychodząc z chatki,
Lub patrzyły w ogród, gdzie są piękne kwiatki.

Patrzac okienkami, baczcie dziatki drogie,
Że koło nich nieraz przechodzą ubogie.
Przez wasze okienka patrzcie też do nieba,
Módlcie się, bo łaski każdemu potrzeba.

Pieśń ślusarza.

Różni ludzie są na świecie,
A więc także różne stany;
Jeśli tedy wiedzieć chcecie,
Każdy stan jest szanowany.
Toć też dobrze wiem ja o tem,
I tem chętniej biję młotem.
I żelazo trę pilniki,
Na zameczki i kluczyki.
I okowy wypiluję
Dla zbrodniarzy kraty kuję;
Dla gadułów — baczcie sobie —
Na usteczka kłódki robię.

Pieśń kowala.

Stuka, dzwoni,
Młot w méj dłoni
Gdy żelazo w kuźni kuję —
A zaś nigdy nie próżnuję.
Bo próżniactwo zdrowiu szkodzi
Pilna praca szczęście rodzi.
Kocham ja mój stan
Bo w nim jestem pan!
Patrzcie dziecił
Kruszec świeci,

Na kowadle biją młoty,
Będą radła, brony, groty,
I podkowy dla konika,
I pług piękny dla wieśniaka;
Kocham ja mój stan,
Bo w nim jestem pan!
Kuję, krzeszę
I lemieszę,
Umiem ukuć mocne koło,
Żyję sobie wciąż wesoło,
Bo wiem, że m człek pożyteczny
Pracowity i stateczny—
Kocham ja mój stan,
Bo w nim jestem pan!

Pieśń garncarza.

Patrzcie chłopcy i dziewczyny
Co ja to tu robię z gliny;
Toczę żwawo moje koło,
I śpiewam sobie wesoło.
Bryła staje się garnuszkiem,
Dzbanuszek wychodzi z uszkiem,
Tu ryneczka z rączką śpieszy.
Jakże mnie to wszystko cieszy!
Chcąc mi moją odjąć chwałę,
Powiecie: wszystko nie trwałe!
Aleć przeczyć nie będziecie
Że trwałego nic na świecie.
Twarde żelazo się skruszy,
Mury gmachów czas poruszy,

Dębem silny wiatr pomiata,
Garnuszek maż przetrwać lata?
Niech się tłuką garnki moje,
Ja się o ich los nie boję,
Żwawo sobie toczę koło,
I zawsze śpiewam wesoło.

W i e ś.

Po wsiach mieszkają głównie rolnicy, zowią się: wieśniacy, kmiecie, gospodarze. Trudnią się uprawą roli i chodowaniem bydła, trzody, drobiu i pszczół. Niektórzy gospodarze są bardzo zamożni. Umieją czytać i pisać. Niektóre wsie należą tylko do jednego pana czyli dziedzica. Ci mieszkają w okazałych domach, dworami (pałacami) zwanych.

Najstarszy urzędnik we wsi jest wójt, potem idzie starosta. Wiele wsi ma kościół i szkołę. Mieszkają więc jeszcze w nich ksiądz i nauczyciel.

Domy miejskie są pospolicie budowane z drewna i gliny, a pokryte słomą, trzciną, a niekiedy i gontami.

Stoją zwykle dwoma rzędami, środkiem wiedzie droga. Drogi po wsiach nie są brukowane. Za domami stoją budynki gospodarskie, w około pobudowane: stodoła, stajnia, obora, owczarnia, chléw i kur-nik. Miejsce między temi budynkami zowiemy podwórzem. Po podwórzu chodzą konie, bydło, owce, gęsi, kaczki, kury i gołębie,—zwierzęta i ptastwo domowe. Wszystkiego tego zaś pilnuje pies, wierny stróż domowy. Od wsi do wsi prowadzą drogi i ścieżki. Porządni gospodarze wysadzają drogi po

obu stronach drzewami. Drzewa te dają w lecie miły cień i odpoczynek podróżującemu, a w zimie, kiedy wielkie śniegi spadną, chronią od zablądzenia. Cała gmina stara się, aby drogi prowadzące przez ich pola, były wysadzone drzewami. Żli chłopcy, a często i dorośli ludzie łamią młode drzewka, ale takich złoczyńców teraz już coraz mniej i władza surowo ich też karze.

Wieśniacy i wieśniaczki chodzą w sukniach nie podług miejskiej mody zrobionych. Trzymają się bowiem dawnego kroju, domowych zwyczajów i obyczajów, jakich dziadowie ich i pradziadowie używali.

Śpiewka wieśniaka.

Jestem chłopiek wesół sobie,
W pracy spędzam dzionek cały;
Bo dla bliźnich moich robię
I dla ludzkiej także chwały.
Kraję ziemię, orzę łany,
Plenność trudy mi osładza,
A choć czasem człek znękany
Bóg mi czoło wypogadza;
Sześć dni pracy! On powiedział,
Byś w dniu siódmym miał wesele,
Próżno nigdybym nie siedział,
Toć też radość mam w Niedzielę.

W i e ś.

Kiedy w koło rzucę okiem,
Pięknym bawię się widokiem.

Tu kwiateczki, tam znów drzewa,
A w gajku ptaszek śpiewa.
Jé na łące bydło trawę,
Wszystko miłe, choże, żwawe,
Jak ochoczo Boga chwali,
Który mieszka tam w oddali
Toć mnie także się należy
Wnieść do niego głos pacierzy.

Dwa pługi.

Raz na podwórzu stanęły dwa pługi:
Jeden długo spoczywał, z pracy wrócił drugi.
„Przyjacielu! rzekł pierwszy, nie rozumiem wcale
Czemu ja tak przyćmiony, ty błyszczysz wspaniale.
Wszak z jednegośmy kruszcu, przecież nie jednacy,
Skądżeś ty nabył blasku?“ Czy chcesz wiedzieć? —
[z pracy.

STOPIEŃ SZÓSTY.

Niektóre rzeczy z przyrody.

Ogień. Ogień powstaje gdy drzewo, słomę, węgle kamienne lub inne palne materiały zapalimy. Niektóre rzeczy palą się płomieniem, niektóre tylko się żarzą czyli tlą. Drzewo pali się płomieniem, węgle kamienne, torf żarzą się tylko. Ogień sprawia światło i ciepło. Gdzie niema światła, tam jest ciem-

no, gdzie nie ma ciepła, tam jest zimno. Głównem źródłem światła i ciepła jest słońce. We dnie słońce świeci, w nocy gdy niebo jest pogodne, przyświecają gwiazdy, a niekiedy i księżyc. Księżyc i gwiazdy przyświecają, ale nie ogrzewają. Jakie zmiany widzimy na księżycu? Jaki kształt ma księżyc, gdy go cały widzimy na niebie? Mówimy, że wtenczas co jest? Gdy księżyc rośnie mówimy że co? gdy księżyc się zmniejsza mówimy że co?

W nocy gdy jest ciemno oświecamy sobie sztucznie domy i ulice. Sztuczne światło powstaje przez zapalenie świec, lamp naftowych lub olejnych. Świecę wstawiamy w świecznik. Naftę i olej wlewamy do lamp. Świecę robią się albo z łoju albo z wosku. Skąd bierze się łoś a skąd wosk? Świecę z łoju i wosku leją mydlarze. Olój wybija się z siemienia lnia-nego lub rzepaku. Naftę wydobywają ze ziemi. — Ulice i sklepy oświecają się gazem. Gaz wydobywa się sztucznie z węgla kamiennego.

Ciało ludzkie ma w sobie ciepło. Ciepło w człowieku wzmaga się przez szybkie bieganie lub ciężką pracę. Gdy ręce lub nogi nam uziębną, staramy się je rozgrzać, stukaniem i biciem jedną o drugą. W szkole gdy się dużo dzieci zbierze jest ciepło, a latem jest parno.

Bez ciepła nicby nie mogło żyć ani rosnać. Bez światła nie moglibyśmy nic robić. Ciepło i światło są konieczne do utrzymania życia człowieka, zwierząt i roślin.

Narzędzie, którem mierzymy ciepło i zimno nazywa się ciepłomierz (termometr).

Uwaga. Niech nauczyciel postara się (jeżeli nie posiada własnego) o ciepłomierz; i obrazowie objaśni dzieciom, jak na nim można poznać stopnie ciepła lub zimna.

Powietrze. Powietrze wszędzie się znajduje. Nie ma próżnego miejsca bez powietrza. Każdą próżnię wypełnia powietrze. Powietrze jest przezroczyste. Na niebie powietrze jest błękitne. Powietrze koniecznie potrzebne jest do życia. Gdyby nie było powietrza, ludzie i zwierzęta podusiliby się. Powietrze bezustannie wzięwamy (wciągamy w się) płucami i wyzięwamy. Mówi się że oddychamy. Wzięwamy czyste powietrze a nieczyste wyzięwamy. Dla tego powietrze w mieszkaniach zamkniętych, w których jest dużo osób, psuje się. Dla oczyszczenia mieszkania ze zepsutego powietrza, otwieramy okna i okienka, aby nieczyste (zepsute) powietrze wyszło, a napłynęło czystego, świeżego.

Bez powietrza ani ludzie i zwierzęta żyćby nie mogli, ani rośliny rosnać, ani nawet ogień by się nie palił. Gdy drzwiczki od pieca i zasuwę szczelnie zamkniemy, ogień zgaśnie.

Powietrze jest albo ciepłe, albo zimne. W lecie jest powietrze ciepłe, gorące—upały, w zimie zimne—mrozy. Na dworze jest albo spokojnie albo wiatr. Wiatr, jest to poruszone, poruszające się powietrze; bardzo gwałtowny wiatr nazywamy wichrem. Wiatr w połączeniu z deszczem i nawałnicą (grzmotem i błyskawicą) nazywamy burzą. Wichry i burza obalają domy drewniane, stodoły, zrywają dachy i obalają drzewa. Na wsi i na polu zawsze jest większy wiatr, niż w mieście; dla czego?

Życie na świeżem powietrzu jest bardzo zdrowe. Dzieci nadzwyczajnie lubią biegać po świeżem powietrzu. Po miastach, zwłaszcza letnią porą, jest zepsute powietrze, po wsiach czyste. Najczystsze i najzdrowsze po górach i lasach. Dla tego bogaci panowie i panie wyjeżdżają na lato na wieś, — na świeże powietrze, lub udają się w podróż w górzyste kraje.

Woda. Woda jest płynna, także przezroczysta, choć mniej od powietrza. Woda wytryska z ziemi. Miejsce, z którego wypływa, nazywa się źródłem. Woda płynie strugami, strumieniami, rzekami i wpływa do morza. Miejsce, w którym rzeka do rzeki wpływa—wpada, lub do morza, nazywa się jój *ujściem*.

Ciepło sprawia że woda paruje. Para czyli wyziewy wodne wznoszą się w powietrze, zbierają się w chmurach, a ztamtąd spadają znowu na ziemię w kroplach. Mówimy że deszcz pada. Deszcz użyznia pola, łąki, lasy i ogrody. Bez deszczu nicby nie rośło. Gdy w lecie długo nie pada, mówimy że susza panuje.—Suchy rok, przekropny rok. — Deszcz drobny, deszcz gęsty, deszcz ulewny, oberwanie się chmur. Bez wody ani ludzie, ani zwierzęta, ani rośliny żyćby nie mogli.

Woda służy także do utrzymania zdrowia i czystości ciała ludzkiego. Letnią porą kąpiemy się w rzekach, jeziorach i stawach. Najzdrowsza kąpiel jest w rzekach i wodach płynących. Letnią porą starzy i młodzi kąpią się codziennie. Domki stawiane na wodach dla wygody kąpiących się osób nazywają się łazienkami. W każdej takiej letniej łazience jest

urządzony *atrynsk* (tak nazwany niestosownie przysznice). Najzdrowiej jest kto w czasie kąpania używa takiego natrysku.

Zimą gdy jest mróz zamienia się woda w lód. Dzieci lubią się po lodzie ślizgać. Robią sobie ślizgawki. Większe chłopcy i dziewczynki przypinają do nóg łyżwy, na których bardzo szybko biegają czyli się ślizgają. Jedni z drugimi się ścigają. Mówi się także, że jeżdżą na łyżwach. — W chmurach krople wody zmarzają i spadają na ziemię jako śnieg. Śnieg jest bardzo biały i lekki. Jeżeli pada śnieg drobny, mówimy że śnieg pruszy. Jeżeli śnieg pada a jest duży wiatr: mówimy że jest zamieć śniegowa, — zawierucha, — zadymka. Po śniegu jeżdżą ludzie sankami. Chłopcy także się wożą małemi sankami.

Ziemia. Ziemia jest naszym wspólnem mieszkaniem. Ma ona kształt kuli. Co się w środku ziemi dzieje i co się w niej znajduje nie wiemy dokładnie. Znamy tylko dokładnie powierzchnię. Powierzchnia jest w większej części wodą zalana; nazywamy te wielkie wody morzem. Wodę płynącą w rzekach i stawach nazywamy słodką, wodę morską nazywamy słoną i gorzką. Wody morskiej nie można pić ani jej używać do gotowania. Dla tego można na morzu z pragnienia umrzeć, gdyby nie było słodkiej wody na okręcie. Morza są bardzo głębokie. Pływają po nich okręty; są one podobne do statków na rzece pływających. Na morzach panują wielkie burze. Okręty się rozbijają, ludzie i towary się topią. — W morzu żyje wielka obfitość różnych ryb, wielkich i małych zwierząt morskich. Największe z nich

jest wieloryb. Około trzydziestu ludzi zmieści się wygodnie w paszczę wieloryba.

Suchą część powierzchni ziemi nazywamy stałym lądem. Na lądzie leżą miasta, wsie, lasy, ogrody, pola zbożem pokryte, łąki i t. d. W niektórych krajach wznoszą się wysokie góry. Ludzi mieszkających po górach nazywamy góralami. Najwyższe góry u nas są Karpaty. Na stałym lądzie mieszkają ludzie, zwierzęta i rosną rośliny.

Wszystko to: słońce, które nam daje światło i ciepło, księżyc i gwiazdy, które nam w nocy przyświecają, ziemię na której żyjemy, powietrze którym oddychamy, i tę niezliczoną moc zwierząt i roślin, którymi się karmimy, wszystko to stworzył Pan Bóg dla pożytku, wygody i przyjemności człowieka. Powinniśmy za to Pana Boga nadewszystko miłować i okazywać mu swą wdzięczność, a okazujemy mu miłość i wdzięczność, gdy podług jego przykazań żyjemy, bliźnich naszych kochamy i przychodzimy im w potrzebie w pomoc.

Ogólny pogląd na naukę uobrazowania.

Z tego, cośmy dotąd przeszli z nauki uobrazowania każdy nauczyciel może powziąć dostateczne wyobrażenie o sposobie zastosowania tych ćwiczeń. Szkoła to nie fabryka, nauczyciel to nie warsztat, a dzieci to nie towar i wyrób, którego ilość i jakość da się ściśle oznaczyć i obrachować. Bardzo wiele zależy od warunków w jakich się szkoła znajduje, a najwięcej od samego nauczyciela. W szkole, w której nie panuje duch, myśl wszystko poruszająca

i ożywiająca, pójdzie zawsze tępo, leniwo i mechanicznie, będzie to więcéj tressowanie i układanie na podobę różnych zwierząt, aniżeli kształcenie, rozwijanie, wychowywanie.

Co i jak powinno być na samym wstępie z ma-
łemi dziećmi *robione*, tośmy właśnie podali, lecz ile
i w jakim czasie co powinno być *zrobione*, tego ściśle
określić nie można. Radzilibyśmy wszakże, aby ćwi-
czenia te mowy i myśli rozłożyć co najmniej na dwa
lata. Początek tych ćwiczeń da się oznaczyć, lecz
kiedy z nimi skończyć, to trudno i zależy znowu od
pedagogicznój znajomości samego nauczyciela. Jeste-
śmy wszakże tego zdania, że można je z dziećmi roz-
wijać do ósmego roku życia, a nawet i cokolwiek
dłużéj.

Pierwsze półroku należałoby głównie temi ćwi-
czeniami dzieci zatrudniać. Bynajmniej nie myślimy
znowu, aby cały dzień. Godzinę dziennie, a choćby
i dwie w różnych odstępach, będzie aż nadto wystar-
czającém. W miarę tego, jak dzieciom przybywa
innych zajęć, liczbę godzin ćwiczeń owych zmniejszać
i tak coraz więcéj stopniowo ograniczać, że w końcu
zejdą do dwóch godzin tygodniowo. Można je
z dziećmi jeszcze wtenczas rozwijać, gdy już nie źle
czytają, piszą i rachują. Będą one zawsze jeszcze
nader błogi wpływ wywierały na ich umysłowe roz-
winięcie.

Zachodzi teraz pytanie, co osiągamy przez ową
naukę uobrazowania i jakie korzyści odnoszą z niéj
dzieci? Najchętniej odesłalibyśmy po odpowiedź do
takiéj szkoły, w którój nauczyciel lub nauczycielka
umiejętnie, z zamiłowaniem i ze znajomością pedago-

gicznych zasad ćwiczenia te rozwijali. Tamby nam jak na dłoni ukazał się cały rezultat takiego nauczania. Tymczasem postaramy się na miejscu ciekawość zaspokoić, o ile to będzie w naszej mocy.

Rezultaty są znakomite. Dziecko obeznało się szczegółowo ze wszystkimi rzeczami, które je otaczają w szkole i w domu. Nie tylko je zna, umie dobrze i wyraźnie nazwać, ale potrafi określić ich skład, drobne części, użytek, kształt, kolor, różne własności, a nawet w czym są do siebie podobne, a w czym się różnią od siebie. Nadto wiedza jego *zbogaciła się wielką ilością pojęć*, do których na inną drodze w tym wieku nigdyby nie doszło. Przez uobrazowanie rzeczy w szkole i w domu się znajdujących, dano mu początek wyobrażeń rzemieślniczych; uobrazowaniem brył foremnych wprowadzono je niejako w dziedzinę jeometrii; rozbierając z niemi zwierzęta, ciało ludzkie, rośliny, wprowadziliśmy je w dziedzinę nauk przyrodzonych; rozbierając z niemi dom, otoczenie, wieś, miasto, okolice, daliśmy początki opisu ziemi (geografii); mówiąc o cieple, powietrzu, zaostrzyliśmy jego ciekawość ku nauce fizyki. A wszystko to w sposób przystępny dla pojęcia umysłu dziecięcego.

Obok z bogacenia więc jego wiedzy tylu pojęciami, przyswojenia sobie tyle nieznanych mu dotąd wyrazów, dziecko nauczyło się na wszystko co je otacza, co pod jego zmysły podpada, ze stanowiska *uobrazowania* poglądać;—przyzwyczało się do szkolnej uwagi, a nadewszystko że nauczyło się myśleć i mówić. Gdzie człowiek myśli, zastanawia się, bierze wszystko na rozum, tam pozbywa się płochości,

niestałości, i tylu tym podobnych wad, mieszczących w sobie zaród wielu klęsk i nieszczęść w późniejszym życiu. Jego władze umysłowe się rozwinęły, mowa ukształciła; nauczyło się mówić już nie urywkowo, jednym wyrazem lecz całemi zdaniami. Przy tem wszystkim, w całej téj nauce nie było żadnych przeskoków, cały proces duchowy odbywał się według praw przyrodzonych i pedagogicznych od znanego do nieznanego, od pojedynczego do złożonego, od łatwego do trudnego.

Ażeby wykazać, że sposób postępowania naszego odpowiada w zupełności prawom ducha ludzkiego zastanowimy się nad tem, jaką drogą człowiek przychodzi do jasnego wyobrażenia o rzeczy. — Nasze wyobrażenia są to albo wyobrażenia szczegółowych, pojedynczych własności czyli odznak, jakich nabywamy o rzeczy, lub też ogólnych wszystkich jój odznak, przymiotów, własności które razem wzięte stanowią wyobrażenie jój całości. Do poznania pierwszych, t. j. szczegółowych przychodzimy przez zmysłowe wrażenia, a za pomocą tych to wrażeń, jakie się naszej duszy udzielają,—w nią wytwarzają, dusza nasza doznaje obrazowych pojęć, czyli uobrazowiamy je sobie. Te wyobrażenia całości nazywają się pojęciami, a pojęcia tworzą się w nas za pomocą ducha naszego i jego czynnika, t. j. myślenia. Wrażenia mogą być dwojakie: zmysłowe, dochodzące do nas za pomocą zmysłów i duchowe, powstające za pomocą myślenia. Wielkość góry, wybuch ognia, grzmot, błyskawica, robią na człowieku wrażenia zmysłowe; a zaś, cnota, piękno, poświęcenie robią na nas wrażenia duchowe. My wszakże w zastosowaniu naszej

metody mamy tylko do czynienia z wrażeniami zmysłowemi.

Tak jak mamy pięć zmysłów, tak też mamy pięć sposobów wrażeń, których doznajemy. Są więc wrażenia wzroku, słuchu, powonienia (węchu), smaku i dotykania czyli czucia. Jeżeli człowiek doznaje wrażenia za pomocą jednego z tych zmysłów bezpośrednio, w takim razie jest ono mu jasne, wyraźne. Wrażenie koloru, kształtu jakiej rzeczy nabywamy za pomocą wzroku; głos, stuk, huk, wysokość lub niskość głosu, urabia się w nas przez wrażenia jakiego doznaje słuch. Że ocet kwaśny, a miód słodki tego wrażenia dostarcza nam smak; przyjemnego zapachu róży a przykrego zapachu jakiego zielska dostarcza nam wrażenie węchu czyli powonienie; o własności powierzchni ciał, ich szorstkości (skrobowatości) lub gładkości, wypukłości lub wklęsłości, ich zimnie lub ciepłe, doznajemy znowu wrażeń za pomocą zmysłu dotykania czyli czucia. Wszystkie więc pięć zmysłów dostarczają nam albo pojedynczych wrażeń, albo w połączeniu dwóch, trzech lub więcej zmysłów razem, np. patrząc na dom doznajemy tylko wrażeń za pomocą wzroku; róża, lipa kwitnąca, dostarczają nam wrażeń za pomocą wzroku i zapachu; ogień dostarcza nam wrażeń za pomocą wzroku i czucia, i t. d.

Wrażenia tworzą w duszy naszej za pomocą zmysłów *wyobrażenia*, przyczem współdziałanie myśli ducha naszego nie ma udziału. Czynność duchowa wtenczas dopiero następuje jeżeli z jednostek, ze szczegółowych odznaków rzeczy jakiej wytwarzamy sobie całość, pojęcie o niej. Rzecz jaką w swojej całości pochwyconą zamieniamy sobie w duszy na

pewien jój obraz, uobrazowiamy ją sobie. I to jest to, co nazywamy uobrazowaniem. Wszystkie zmysłowe wrażenia kwitnącej lipy zbieramy za pomocą myśli w jedną całość, w jedno pojęcie lipy i uobrazowiamy sobie tę lipę. Tworzymy sobie pewien nieomylny obraz w duszy naszej. Stąd w każdym poecie jest silnie rozwinięta władza uobrazowania a im silniej, tym piękniej i obrazowiej kształtuje swoje opowiadanie. Najmniejszej drobnostki nie pominie, wprowadza całość do swego opowiadania, wszystko harmonijnie ze sobą łączy i w jedną całość *uobrazowia*.

Wrażania więc zmysłowe prowadzą nas do uobrazowania sobie w duszy naszej jakiej rzeczy. W tem uobrazowaniu dostrzegamy, które z tych rzeczy mają wspólne własności a któremi się odróżniają. Do téj czynności występuje władza ducha naszego, władza sądenia, władza sądu o jakiej rzeczy. Tym sposobem za pomocą myślenia i sądu o jakiej rzeczy, wyrabiamy sobie pojęcie o niej.

Wrażenia przynoszą nam zmysły przez ujęcie pojedynczych odznak, razem wzięte tworzą w nas uobrazowanie; uobrazowania zaś, odróżniając rzeczy jedne od drugich jako całości, w czym one są podobne do siebie a w czym różne, wytwarzają pojęcia. Do wyrobienia sobie pojęcia potrzeba koniecznie władzy myślenia. — Stąd też *wrażeń* doznają i zwierzęta, *pojęcia* mogą *tylko* mieć ludzie.

Gdzie nauka odbywa się za pomocą *uobrazowania*, tam dziecko nabywa wyraźnego, jasnego i rzeczywistego pojęcia o rzeczach. Tym sposobem usuwamy z pierwszej nauki dziecka i ze szkoły począt-

kowój wszelką próżną, bezsensowną gadaninę (tak nazywane papugostwo) i powtarzanie bezmyślne słów, które nic na rozbudzenie władz umysłowych dziecka nie wpływają, robią dziecko obojętnem na wiele rzeczy z jego otoczenia i w przyrodzie. Niech więc dotychczasową próżnią nauki z małemi dziećmi zastąpi postępowanie pełne życia, myśli i rzeczywistości.

Uwaga. Jako ostateczny środek przy dalszem rozwijaniu nauki uobrazowania można użyć tablic przedstawiających różne wyobrażenia z życia domowego miejskiego i wiejskiego. Tablic tych można użyć tylko przy dzieciach znacznie już w rozwinięciu posuniętych, albowiem rzeczy na nich przedstawione, spotykają się w nader skomplikowany sposób. Przy użyciu tych tablic należy zachować następujące zasady:

1. Obraz zawiesza się na tablicy tak, aby wszystkie dzieci dostatecznie i jasno mogły go widzieć;

2. Dzieci wymieniają po szczególe wszystkie przedmioty, które na tym obrazku zauważają;

3. Oznaczają w jakiej postawie owe przedmioty są przedstawione: czy stoją, siedzą, leżą, wiszą, czy się poruszają;

4. Oznaczają ich wzajemny stosunek do siebie; co robią, czem są względem siebie, jakie wnioski można z ich wzajemnego odnoszenia się do siebie wyprowadzić;

5. Dzieci przypominają sobie i opowiadają co już wiedzą o tych przedmiotach, o zwierzętach, do czego służą, o ludziach, czem się zajmują;

6. Nakoniec można dzieciom kazać w związku opowiadać według pewnego porządku wszystko co widzą na

tych tablicach. Różne przedmioty, zwierzęta, ludzi, ogrody, pola, łąki, rzeki, zatrudnienia ludzkie i t. d.

Przedewszystkiem zaś uważa się przy tych ćwiczeniach na wyraźne, głośne i dobitne wymawianie wyrazów, jako też i całych zdań. Zresztą ten sam porządek i te same prawidła pedagogiczne należy przestrzegać, co przy ćwiczeniach rozwijanych na okazach.

Ćwiczenia z tablic dają się tylko z pożytkiem użyć przy dzieciach znacznie rozwiniętych, przedewszystkiem zaś przez nauczycieli umiejętnie rzecz pojmujących.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wskazówki przy nauce pisania i rysowania.

Szkoła każda powinna zawsze być *przygotowaniem i wstępem* do życia. Nie będziemy przeto obszernie rozpisywali się o tém, jak ważne stanowisko pod tym względem zajmuje nauka pisania i rysowania.

Przez naukę pisania mamy dziecko doprowadzić do tego, aby pisało czysto, wyraźnie, i ile możliwości pięknie i prędko; nauka rysowania zaś ma za cel prowadzić dziecko w szkole początkowej do tego, aby potrafiło narysować w głównych częściach sprzęty domowe, budynki i niektóre przedmioty z przyrody, ze swego otoczenia. Rozumie się samo przez się, że granice postępu u wszystkich dzieci nie dadzą się ściśle oznaczyć, bo obdarzone z natury tą zdolnością, prześcigną w krótkim czasie inne. W każdym razie trzeba takim dzieciom już tylko prywatną drogą przychodzić w pomoc, popierać ich zdolność i rozwijać ich talent.

Nauka rysowania powinna iść w parze z nauką pisania i mieć za główne zadanie: ćwiczenia oka i ręki. Na pierwszym stopniu ćwiczenia te powinny być ze sobą połączone. Podamy w krótkości niektóre wskazówki.

1. Cokolwiek nauczyciel rysuje na tablicy, niech dzieci zawsze się temu przypatrują. Dzieci więcéj korzystają, patrząc jak się coś rysuje, niżli gdy już gotowy rysunek mają przed oczami. Zauważenie tego jak inni coś robią, *jest najlepszym wzorem do naśladowania*. Jeżeli nauczyciel lub nauczycielka nie mają wprawy w rysowaniu, niech wprzód sami (bez dzieci) starają się rysunek na tablicy nakreślić, a potem w obecności dzieci tylko pokazują jak ten rysunek powstał, z którego punktu się zaczął i na którym skończył.

2. Wszystko, co się robi i co już zrobione, powinno być dzieciom objaśnione, wytłomaczone i ich uwaga na sposób powstania rysunku zwrócona. Powinno to być tak długo ze strony nauczyciela powtarzane, póki dzieci nie potrafią tego samego za nim powtórzyć. Jeden uczeń niech powtarza powstanie rysunku, a inny niech zaraz podług jego podania kre-dą na tablicy rysuje; drudzy uważają, a jeżeli źle podaje, poprawiają go. Rysowanie podług wzorów gotowych, wywieszonych na tablicy ma podrzędną wartość i nie działa bynajmniej na samowiedzę i rozwój umysłowy dziecka. Będzie ono czystym mechanizmem, naśladowaniem bez wiedzy i myśli. Jeżeli wszakże nie można obejść się bez użycia wzoru, to w każdym razie powinno wprzód być szczegółowo jego powstanie objaśnione i opisane. Nakoniec jeżeli przenoszenie wzorów dużych rozmiarów z tablicy na tabliczki przychodzi dzieciom zbyt trudno, to należy dać wzory o małych rozmiarach do naśladowania ich na tabliczkach, a gdy już to potrafią trzeba kazać im przenosić z większych na mniejsze rozmiary.

3. Jeżeli nauczyciel ma z małą liczbą uczniów do czynienia, w takim razie niech uczniowie z kolei naśladują kredą wzór na tablicy. Te ćwiczenia są łatwiejsze. Przenoszenie w mniejszych rozmiarach sprawia uczniom daleko więcej trudności. Gdzie zaś spora liczba uczniów, tam tylko należy kazać rysować rysikiem na własnych tabliczkach.

4. Z początku używa dziecko linii przy rysowaniu, później robi wszystko z wolnej ręki. Z początku powinny dzieci cienkie linijki prowadzić i bynajmniej rysikiem mocno nie naciskać. Dzieciom trzeba pokazać, że chcąc linią pociągnąć, trzeba wprzód naznaczyć dwie kropki, i te z sobą połączyć. Granice linii są to dwie kropki. Z początku zostawia się dziecku zupełnie dowoli, w jakich rozmiarach mu się podoba rysunek z tablicy przenieść na swoją tabliczkę; później jednakowoż, gdy już nabędzie pewnej wprawy w rysowaniu, naznacza mu się, aby o połowę, o trzecią, czwartą część zmniejszony rysunek nakreśliło.

5. Zaraz na samym wstępie niech nauczyciel dzieci przyucza do tego, jak mają trzymać głowę, pierś, ręce, palce, tabliczkę lub zeszyt. Jest to rzeczą konieczną nie tylko pod względem zgrabności, lecz także pod względem zdrowia.

Zadania.

- 1, Prostopadłe linije z góry do dołu;
- 2, poziome linije;
- 3, prostopadłe i poziome;
- 4, Podział prostopadłej linii na dwie, inné na cztery, inné jeszcze na ośm równych części;

- 5, takiż podział poziomój linii;
- 6, podział prostopadłój linii na 3, 6, 12 równych części;
- 7, podział poziomój linii na 5 i 10 równych części;
- 8, dwie prostopadłe, potem dwie poziome linije z których jedna od drugiej dwa razy jest dłuższa;
- 9, dwie, trzy, 4, 5 i więcej poziomych i prostopadłych równych linii. Wszystkie niech będą na równe części, np. na 6, 8 podzielone, tak że jedno do drugich prostopadłe stoją;
- 10, kąt prosty, tak żeby jego wierzchołek miał różne kierunki; raz na prawo, drugi raz na lewo i t. d. Różne gatunki kątów;
- 11, czworobok z prostopadłemi, poziomemi linijami;
- 12, różne gatunki czworoboków z różnemi kątami;
- 13, różne gatunki trójkątów.

Uwaga. Ściśle nie można wszystkich ćwiczeń oznaczyć; nauczyciel sam może wiele wymyśleć, wiele wziąć ze wzorów, książek matematycznych, aż po najrozmaitszych takich ćwiczeniach przychodzi do linii krzywych w różnych formach i wielkościach. Zestawienie prostych linii z krzywemi.

Z temi ćwiczeniami rysunkowemi stoi w ścisłem połączeniu nauka pisania. — Wszystkie głoski naszego pisma składają się z linii prostych i kółek. Jeżeli dziecko umie te linije dobrze i pięknie kreślić, będzie już umiało dobrze i pięknie pisać. Jak wszędzie tak i tu nauczyciel powinien postępować: od łatwego

do trudniejszego, od pojedynczego do złożonego. Załączona poniżej tablica wskazuje, w jakim porządku ćwiczenia pisania powinny być z dziećmi prowadzone. — Nie należy przechodzić od jednego ćwiczenia do drugiego, zanim dzieci w jednym nie mają dobrej wprawy. Tak samo jak przy rysowaniu należy uważać na układ ciała, na położenie tabliczki lub zeszytu do pisania, na trzymanie rysika lub pióra i układ palcy.

TABLICA,

według której należy postępować z dziećmi przy nauce pisania, ułożona w tak zwanym genetycznym porządku:

1,	i,	u,	n,	m,	
2,	w,	r,	o,	a,	q,
3,	c,	ć,	e,	ę,	
4,	p,	d,	l,	ł,	
5,	h,	ch,	b,	t,	k,
6,	j,	y,	g,	f,	
7,	z,	ź,	ż,	s,	ś,
8,	cz,	rz,	sz,		
9,	dz,	dź,	dż,	ks	= x.

Przy pisaniu można dzieciom zadawać równocześnie pisanie liczb, np:

1,	2,	3,	4,	5,
6,	7,	8,	9,	0.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O nauce czytania.

Dział ten wymagałby, jak dla naszych w części jeszcze nauczycieli, matek, ciotek, guwernantek, bon, studentów, a nawet uczniów gimnazyjalnych (wszyscy ci bowiem stanowią ogromny zastęp początkowych nauczycieli i którzy najprzód męczą dziecko i siebie nauką czytania), obszerniejszego rozbioru. Lecz toby nas poprowadziło na bardzo obszerne pole, a praca nasza ma zakreślone ramki, poza które nie wolno nam zbyt daleko wychodzić. Dla tego też mówiąc o nauce czytania, dotkniemy tu tylko najważniejszego momentu t. j. *metody samego początkowego* nauczania.

Bez długiego wstępu przychodzi nam zaznaczyć krótko, że już czas, abyśmy się rozstali z dawno pogrzebaną metodą *głoskowania* a zabrali się do *głosowania*. Tylko jeszcze w naszym zakątku ono istnieje. Taki konserwatyzm zupełnie zbyteczny, a w każdym razie szkodliwy, tamując postęp umysłowego rozwijania się naszego wychowanka. Zdawało by się, że

dziś nie powinno by już być o to żadnego sporu, czy uczyć dziecko czytać podług sposobu *głoskowania* czy *głosowania*. A jednakowoż powszechny jeszcze jest głos i ogólne uprzedzenie, na żadnem dowiedzeniu nie oparte, przeciwko głosowaniu.

Jedyny na żadnych danych, na żadnem doświadczeniu ani na żadnem wyrozumowaniu nie oparty zarzut przeciwko metodzie głosowania jest ten, że dziecko, poczynając naukę czytania podług niej, traci wiele napisowni (ortografii). Jeszcze nie dawno zdarzyło mi się na seryo ten zarzut usłyszeć od osoby, której organ raz po raz występuje z jakąś kwestyą pedagogiczną, a nawet sama cokolwiek zajmuje się a przynajmniej naówczas zajmowała wychowaniem.

Twierdzenie, że nauka głosowania stoi na przeszkodzie pisowni, jest to frazes, który bezmyślnie kiedyś tam i jakiś nauczyciel, zapleśniały w starłej rutynie, nieobeznany zupełnie z duchem *głosowni* naszego języka, wyrzekł, a za nim po dziś dzień przez mniemanych pedagogów, wychowawców i dorywczych nauczycieli bywa powtarzany. Gdy zarzut ten słyszymy z ust Francuza, Anglika a nawet Niemca, to nabiera on niejakiego znaczenia; bo jeżeli w pewnych razach *g* wymawia się jak *ż*, a zaś *ch* jak *sz*, *chs* jak *ks*, *pf* jak *f*, *eau* jak *o* i t. d. (nie dotykając się już wcale angielskiej pisowni), toby się można nad tem zastanowić, czy w samęj rzeczy sposobem głosowania nie wprowadza się w zamieszanie pisowni. Lecz w naszym języku polskim, gdzie każda litera wymawia się jednakowym *we wszystkich razach* głosem, zarzut taki może utrzymać się u osób, które nigdy nie myślały na seryo o naturze naszego języka, mianowicie jego gło-

sowni, ani też najmniejszego nie mają doświadczenia w elementarnem nauczaniu. Kto miał sposobność lub obowiązek zastanowić się szczerze nad nader ważną istotą języka naszego, nad *głosownią*, jako właściwą jego podstawą, kto cokolwiek obeznany jest ze skutkami, wynikającymi z metody głosowania w szkołach początkowych i zestawil sposób *głoskowania* z *głosowaniem*, ten na zawsze zamilknie o sposobie głoskowania i ze schylonem czołem przyjmie naukę głosowania.

Przypuśćmy na chwilę, że zarzut, jakoby głosowaniem psuła się pisownia, dałby się udowodnić, to w takim razie trzebaby pisownią zmienić, bo w głosowaniu jako wynikającym z natury rozwoju ducha ludzkiego i jego mowy, *nie da się nic zmienić*. Są niektóre głosy i w naszym języku, które nie zupełnie odpowiadają pisowni, czyli na odwrót powiedzmy, są niektóre głoski, nie zgadzające się w zupełności z głosownią, jak np. sz, cz, rz, które to dwie głoski wymawiają się jednym głosem; to też w najnowszych czasach podniosły się różne głosy naszych filologów przeciw téj niezgodzie, a Ks. Malinowski w swéj gramatyce, która będzie może, jeżeli nie zaraz, to w bliskiej przyszłości stanowiła epokę w naszej pisowni, żąda usunięcia téj niezgody pisowni z głosownią. Malinowski przy układaniu swéj pisowni szedł właśnie za głosownią.

Ale przystąpmy do porównania głoskowania z głosowaniem, czyli, przy nauce początkowego czytania, wymawiania głosek w ich znaczeniu z ich brzmieniem. Weźmy np. wyraz *żaba*; podług metody głoskowania dziecko przy składaniu głosek słyszy:

zed-a-be-a, i powinno czytać *zedabea*, inaczej to dziecko nie będzie długo rozumiało, jakim sposobem z tego *zed-a-be-a*, powstało żaba; wyraz słoma głoskuje się *es-eł-o-em-a* i będzie się czytało *eseloema* i t. d.

Przy głosowaniu zaś dzieje się zupełnie inaczej. Dziecko dowiadyuje się, że ta lub owa głoska brzmi czyli głosuje się tak, a ta znowu tak, że głosy dwóch trzech lub więcej liter stanowią wyraz, że mowa nasza składa się z tych i tym podobnych wyrazów; że każdy wyraz można rozebrać na głosy, a na oznaczenie każdego głosu służy taki lub taki znak, że głoski są niczem więcej jak tylko znakami pojedynczych głosów. Ponieważ mowa ludzka była pierwiej niż pismo, głosy wcześniej niż głoski, przeto nie głosy do głosek, lecz te do głosów zastosować się powinny. Dla tego powtarzamy jeszcze raz, że te głoski, które się nie zgadzają z naturą głosów, powinny być z czasem, i niezawodnie też będą w pisowni zmienione. Głos jest istotą czysto z natury ducha i kształtu mowy wpływającą, głoska zaś martwa jest dziełem osobistego pomysłu i ukształtowanie czysto przypadkowem.

Może kto powie, że to zbyt uczony sposób zaczynać z dzieckiem naukę czytania od rozbioru języka na wyrazy, a wyrazów na głosy. Na taki zarzut mam krótką odpowiedź; proszę wprzód doświadczyć o potem mówić. Mogę zaś zaręczyć, że dziecko pięcioletnie po kilku z niem rozmowach, które będą czystą dla niego zabawką, będzie umiało dobrze rozłączać w mowie nie tylko pojedyncze słowa od słów, lecz nawet będzie umiało rozkładać wyrazy na głosy. Każda matka może w ten sposób mieć przyjemną rozrywkę ze swém dzieckiem, zwłaszcza, jeżeli mu rów-

nocześnie każe rysikiem lub ołówkiem kreślić znaki czyli głoski dla tychże głosów. Będzie to w każdym razie pożyteczniejsze, niż dotychczasowe obciążanie pamięci dziecka w bardzo wczesnej już młodości różnemi wierszami, których treści i znaczenia nie pojmuje.

Obawiam się wszakże, czy znowu jaki recenzent pism tutejszych nie wystąpi z wielkim wykrzyknikiem: A toż znowu co?! Chce dzieci jakiejś gramatyki uczyć, zamiast zaczynać od głosek i *to jeszcze od dłużych*! To już herezya!!!

Jedni nauczyciele twierdzą, że *głosowanie* prowadzi prędzej do celu t.j. do czytania, inni znowu powiadają, że właśnie *głoskowanie*. Nie będziemy się spierali ani z jednymi, ani z drugimi, mianowicie z tego względu, że napisawszy choćby jak najdłuższą rozprawę, nie wiele byśmy tem do przekonania uprzedzonych trafili. Najlepszy sposób byłby pójść do szkoły i tam się naocznie przekonać.

Główną wszakże zaletą *głosowania* jest to, że ono w zupełności odpowiada naturze i prawom ducha języka. Coż bowiem jest mowa? Nic więcej jak powolne *głosowanie*. Mówiąc lub czytając, *głosujemy* właśnie, lecz wymawiamy te głosy tak szybko, i tak szybko zlewają się one z sobą w jedną całość, że ich odrębności uchem naszym nie dostrzegamy. Przy *głosowaniu* nie ma żadnych dodatków ani odpadków; dziecko tak głosy łączy jak czysto je słyszy w *głosowaniu*. Weźmy np. wyraz *matka*; przy *głoskowaniu* dziecko zaraz na samym przodzie wyrazu słyszy *em*, które to brzmienie *em* potem w czytaniu znika a zostaje się tylko czysty głos *m* tej głoski. Czyśmy się nad tem zastanowili, że dla dziecka zostaje rzeczą nie

wytłomaczoną, zagadkową (choć się o to i nie pyta), że mu przy czytaniu każą złożyć nie *e*matka lecz matka. Gdzież się więc to *e* podziało? — Idźmy dalej. Ileż to dzieci, a zwłaszcza z niższego stanu przychodzi do szkoły ze złą wymową. Skąd ta zła wymowa? Jedynie stąd, że pojedyncze głosy źle wymawiają. Niektóre dzieci zamiast *r* wymawiają *ł*, inne zamiast głosów podniebiennych *k*, *g* wymawiają *t*, *d*, inne znowu nie mogą wymówić głosu *sz* a tylko *s*, czyli jak się to mówi szeplenią. Więc zamiast szabla powie *sabla*, zamiast rzepa powie *zepa*. Metodą głosowania ani nie doprowadzimy ani nie przekonamy dziecka, że powinno wydać głos *sz* a nie *s*, bo głosując wydaje właśnie ostre głosy *es-zed* twarde, toż samo *er-zed*. Jakimże sposobem dziecko ma wiedzieć, że z owych ostro wymawianych głosów *es-zed* powstało zmiękczone *sz* i lub z owego *er-zed* ma powstać głos miękki *rz*. Będzie zaś dla dziecka rzeczą zupełnie jasną i prostą, jeżeli mu powiemy: wyraz *rzepa* ma cztery głosy *rz-e-p-a*, że głos pierwszy oznacza się takimi znakami czyli głoskami, głos drugi taką głoską i t. d.

Wiem że zaraz będzie mi zrobiony zarzut: a jakże odróżni dziecko głos *rz* od *ż*, kiedy dwa te głosy w wymawianiu niczem się nie różnią i równo brzmią, i oto cała metoda głosowania obalona. Na to odpowiemy, że szkole i dziecku mało na tem zależy, czy w pierwszych czasach będzie umiało rozróżnić w pisowni znaki jednego głosu od drugiego. Jest to już rzeczą gramatyki, do której nieświadomych odsyłamy; my tu z gramatyką na tym stopniu nie mamy nic do czynienia. Natomiast dzieci uczone podług metody głosowania będą wszystkie wyrazy czysto, wy-

rażnie i dźwięcznie wymawiały. Nadto dziecko uczy się już na pierwszym stopniu swego zajęcia rozważać, porównywać, myśleć. Oceniać zaś zawsze należy naukę tak według mechanizmu, do jakiego w czemś dochodzi ile według jej duchowego rozwoju. Nie tyle chodzi o to, co się robi, ile o to jak się to robi i z jakim wpływem na rozwinięcie umysłowe.

Przystąpmy teraz do sposobu, jaki przy nauce głosowania należy zauważyć. — Zaczynamy od rozdzielania wyrazów na głosy, jako pierwotnych części, z których się każdy język składa. Przytem zwraca się uwagę na to, aby dzieci głosy te *czysto, dobitnie i dźwięcznie* wymawiały. Dobierają się z początku wyrazy najwięcej dwuzgłoskowe; a zgłoski składające się z dwóch głosów, np: ro-la, rę-ka, no-ga, wo-da i t. d. Wyrazy te rozbierają się na głosy, i tak: rola składa się z czterech głosów: *r-o-l-a*, noga składa się z czterech głosów: *n-o-g-a*. Mając głoski ruchome pod ręką (a trzeba je mieć koniecznie), bierze się cztery głoski wyrazu *rola* i pokazuje się dziecku, że głos *r* (trzymając głoskę *er* w rękę) takim znakiem czyli głoską się oznacza, *o* oznacza się taką głoską, *l* taką a *a* taką. Dziecko zna teraz cztery głoski, z których się będą mniej więcej i następne wyrazy składać. Należy nawet z początku dobierać takie wyrazy, w którychby się jak najczęściej te same głoski powtarzały.

Idźmy dalej. Jeżeli dzieci mają już jaką taką wprawę w pisaniu, choćby tylko linijek i kółek, pokazuje im się, jak ten lub ów znak (głoska) się pisze; dzieci to naśladują na tablicy i w jednej godzinie można je obeznac równocześnie z kształtem kilku gło-

sek drukowanych i piśmiennych i to się nazywa *połączone czytanie z pisanem*. Trzeba być w szkole i widzieć z jakim zajęciem, żywością i że tak powiem na wyścigi dzieci to wszystko robią: i wyrazy na głosy rozbierają, i głoski wyszukują, w wyrazy je ustawiają i na tablicy lub tabliczkach swoich piszą.

Jeżeli dzieci mają wprawę w rozkładaniu wyrazów z sylabami dwugłosowymi, przystępujemy do wyrazów z sylabami trzygłosowymi, jak np: *głowa, wrona, sosna, matka, słoma*, i t. d. ¹⁾

Tak postępując obeznamy dzieci wkrótce z całym alfabetem, choć nie będą znały jego porządku, będą umiały czytać i pisać, nie wiedząc nawet ile głosek w alfabet wchodzi, co zresztą, ani jedno ani drugie wcale im z początku nie jest potrzebne.

Kto tym sposobem uczył i zna tę metodę nauczania, ten przyzna, że zupełnie inaczej wpływa na rozbudzenie myśli i pojęcia dziecka, niż gdy je uczymy podług metody dotąd praktykowanej. Tu dziecko od pierwszej chwili swego pobytu w szkole występuje czynnie, tam zachowuje się biernie.

Pierwszy rok nie powinno dziecko wcale dostać książki do ręki. Ćwiczenia mowy i myśli, kreślenie i pisanie różnych linijek, kólek, głosek, figur na tabliczce, rozbieranie wyrazów na głosy i składanie tychże w wyrazy, poznawanie znaków tychże głosów

¹⁾ Książka przezemnie ułożona pod napisem „Nauka Czytania i Pisania“ jest właśnie podług tej metody postępowania od pojedynczego do złożonego, od łatwiejszego do trudniejszego ułożona. Odsyłamy po resztę do tej książki.

czyli głoski i ich pisanie, wyuczanie dzieci na pamięć różnych cztero—a co najwięcej ośmiowerszowych bajeczek, uczenie pacierza i innych modlitw krótkich z wytłomaczeniem znaczenia tychże, o ile to dziecko pojąć może, — oto obfity i dostateczny materiał dla całorocznego zajęcia dziecka pierwszy rok do szkoły chodzącego. A wszystko to można robić, jak to mówią śpiewająco. Trzeba tylko aby starsi nauczyciele i nauczycielki nie zrażali się nowością rzeczy, porzucili uprzedzenie do nowej metody, a z dobrą wolą i gorliwością wzięli się do jej zastosowania. Nie jest ona nic trudniejsza od głoskowania, a wprowadza bardzo wiele urozmaïcenia, ożywienia między dziećmi, pobudza do czynności a mianowicie do *uwagi*, owęj kardynalnój cnoty dziecka szkolnego.

Jest wszakże rzeczą nieuniknioną, że tam, gdzie się znajduje w szkole 40—60 dzieci, będziemy mieli do czynienia z rozmaitem od natury obdarzonem usposobieniem. Jedne pojmują bardzo łatwo i szybko, niekiedy przychodzą już do szkoły z dobrą pamięcią, z jaką taką władzą uobrazowania, które raz, drugi coś usłyszawszy lub zobaczywszy, łatwo pojmują, obrazowie zatrzymują w pamięci i przywłaszczają to sobie swym władzom umysłowym. Mówimy wtedy, że to lub owo dziecko jest pojętne. Inne zaś przychodzą z przytępieniem lub jeszcze nierozbudzonymi władzami umysłowymi, mianowicie z uśpioną władzą uobrazowania, a przeto z trudnością pojmują lub prędko zapominają to, co widzą lub słyszą. Takie dzieci powoli rozpoznawają głoski, zapominają ich kształty, nie umieją rozróżniać ich odrębnych znaków, i skutkiem tego sprawiają nauczycielowi

przykrość i trudność w nauczaniu, a pojętniejszym stają na zawadzie w postępach. Dla takich dzieci z trudniejszym pojęciem, nic nie ma lepszego, jak *rysować im kształt drukowanych głosek na tablicy* i kazać im takowe naśladować na swych tabliczkach łupkowych. Tym sposobem kształt głosek wbija się w ich pamięć, uobrazowiają je sobie, głoska zaś przypomina głos. Ten nader praktyczny sposób, pobudzający dziecko do samodzielnego zatrudnienia, jest bez porównania wyższy od owego do niczego nie prowadzącego środka, chcąc dziecku uzmysłwić głoski za pomocą kolorowanych lub ciemnych wyobrażeń obok niej postawionych, jak np. głoska *er* oznacza się rakiem, *de*, dornem, *pe* pawiem (z silnie rozwiniętym ogonem!) *ef*, prawie zawsze fajką (czy może jako symbol, zachęcający do tym namiętniejszego palenia tytoniu) i t. p. Pytamy się, jak może sobie dziecko uzmysłwić głoskę *er* wyobrażeniem raka, lub *pe* pawiem lub *ef*, fajką, kiedyż tysiące innych wyrazów od tegoż samego głosu się zaczyna. Zdarza się nawet często, że dzieci nigdy jeszcze w naturze tych rzeczy nie widziały, które im mają głoskę uobrazować. Gdyby jeszcze rak był podobny do głoski *er*, lub paw, do *pe*, to zgoda! — Są to więc nic więcej jak tylko dziecinne zabawki, powtarzane mechanicznie i bezwiednie przez szanownych autorów tak *nazwanych* elementarzy obrazkowych, nie różniących się niczem więcej jeden od drugiego w swym układzie, jak przedstawieniem lub zmienieniem symbolów głosek. A niestety elementarze oceniają się, jak dotąd, podług obrazków, zwłaszcza jeszcze, jeżeli nie przechodzą ceny dziesięciu groszy.

Przy nauce czytania połączonego z równoczesnem pisanem, nie potrzeba tych *prawdziwie dzieciennych* zabawek, obrachowanych tylko na optykę i nie przynoszących żadnych korzyści. Głoska jest dla dziecka żywym obrazkiem, który naśladuje rysikiem, wymawia go, zajmuje się nim i bawi. Zastanawiając się nad tem jak wygląda, kształci się jego myśl, bo musi jego części składowe dobrze zauważyć, i rozpoznawać, naśladając w pisaniu, ćwiczy razem oko i rękę.

W najnowszych czasach zaczęto jak najściślej łączyć czytanie z pisanem. Żadnych odrębnych godzin. Niektórzy nawet pedagogzy posli jeszcze dalej i żądają, aby dzieci wprzód pisać, a potem dopiero na pisanem czytać uczyć. Metoda ta może jest najodpowiedniejszą prawom ducha ludzkiego i najwięcej przypada do usposobienia własności dziecięcego umysłu. Dziecku bowiem nic się tak nie przykrzy, nic mu tak nie jest nienawistne w szkole, jak owe spokojne siedzenie na jednym miejscu i ciche się zachowanie. Otoż przy zasadzie równoczesnego pisania i czytania, dziecko więcej się ożywia, wprowadza w ruch, życie szkolne i pobudza do duchowej działalności. Raz dzieci piszą, to znowu coś mówią, to znowu rozbierają zdania na wyrazy, wyrazy na głosy i na odwrót, składają głosy we wyrazy. Im więcej jakie zajęcie dziecka przedstawia urozmaicenia, tem chętniej mu się poddaje i do niego przylega. Metoda więc połączonego pisania i czytania chroni dzieci od ociążałości i ospałości, a wprowadza je w ruch duchowy i fizyczny. W ciągu roku dzieci nie tylko będą umiały pisać i czytać, ale co więcej swe myśli, choć

urywane napisać. Mówimy zawsze z zastrzeżeniem: najprzód, że dzieci tępego umysłu, trudno pojmujące; niedostatecznie rozwinięte, nie podciągamy pod nasz wniosek; powtóre, że bardzo wiele a może najwięcej pomyślność nauczania według téj metody zależy od umiętnego jój zastosowania ze strony nauczyciela lub nauczycielki.

W końcu naszój rozprawy przychodzi nam jeszcze nadmienić, że dziecko w żadnym razie w pierwszym roku swego pobytu w szkole nie powinno dostać książki do ręki. Tabliczka i rysik oto wszystko co z sobą przynieść powinno. Reszta jest sprzętem zbytkowym, nieużytecznym, wystawionym na zatrącenie w drodze, lub na zużycie przed właściwem jego użyciem.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Wskazówki przy nauce rachowania.

Liczenie jest może najpierwszą i ciągle odbywającą się umysłową czynnością dziecka. Małe dziecko, mające trzy, cztery lata umie już rozróżnić dwa od jednego, cztery od dwóch. A więc rachuje. Wie ono, że to są trzy palce, a to dwa palce, że to jest jedno jabłko, a to trzy jabłka. Liczyć do pięciu może jeszcze podług porządku nie umieć, a wszakże będzie wiedziało ile razy ma 4 orzeszki, 2 grosze i t. d. Nauka rachowania najmniej nauczycielowi sprawia trudności, bo dzieci wstępujące do szkoły mają już pewne pojęcia o jednostce, o ilości, umieją zwykle liczyć do 20-tu, jeżeli nie wyżej.

Każde liczenie niech się opiera na własności uobrazowania, niech zawsze dziecko patrzy na ilość tych rzeczy, które myślał pojmuje, a wyrazami oznacza. Inaczej będzie to tylko jak zawsze czcza gadanina, nie wpływająca bynajmniej na rozwinięcie umysłowe dziecka, i wzbogacenie jego pojęć i wiedzy. Jeżeli przy którym przedmiocie, to pewno przy liczeniu nauczyciel nie będzie miał trudności w odszukaniu odpowiednich do liczenia rzeczy w samej szkole: Ławki, dzieci w każdej ławce, w dwóch ławkach

i t. d. ilość chłopców, ilość dziewcząt w jednej, w dwóch, we wszystkich ławkach; okna, skrzydła okien, błony (szyby) w jednym oknie, w dwóch, we wszystkich oknach; tabliczki, rysiki u chłopców, u dziewcząt, u wszystkich razem; palce u jednej ręki u obydwoh, palce u chłopców w jednej ławki, w dwóch, we wszystkich ławkach, palce u dziewcząt, u wszystkich dzieci razem. I któż wyliczy wszystkie te kombinacye jakie zmyślnemu nauczycielowi co krok nastreńczyć się mogą. Trzeba tylko trochę zamięłowania, i dobrej chęci.

Tak postępując z dziećmi, niech się dzieci ćwiczą w pierwszych podstawach rachowania, które się składa z dodawania i odciągania. Gdy już dzieci przypuścmy umieją liczyć do 10-ciu i liczbę dokładnie oznaczać przedmiotami, gdy już umieją różne kombinacye, jakie w zakresie liczby 10 przez dodawanie i odciąganie mogą być robione, wtenczas dopiero przystępujemy do oznaczenia tych pojęć cyframi czyli liczbami. Będzie to takie samo postępowanie jak przy nauce głosowania. Tak jak tam głos *m* oznacza się głosem *em*, tak i tu powiemy że ilość pięć oznacza się takim (5) znakiem a ilość siedm, takim (7). Liczby więc są zewnętrznymi oznakami pojęć ilości. Nadto należy dziecku to pojęcie uobrazować, że pięć to znaczy rzecz jaką *pięć razy po jednym* wziąć lub mieć. Koniecznie należy dziecko do tego doprowadzić, aby miało jasne pojęcie, że 5, to znaczy jednostkę jaką 5 razy powtórzyć, że jeżeli ma 5 jabłek, to ta jednostka jednego jabłka 5 razy się powtarza; że 3 od 7-miu odciągnąć, to znaczy od téj ilości 7-miu, trzy razy po jednostce odej-

mować i t. d. Przedmiotów śród szkoły do tak obrazowo zastosowanej nauki, jak powiedzieliśmy wyżej, nastęrcza się nauczycielowi w nader wielkiej obfitości i różnaitości. Szkoły, które mają liczydła (rachownice) dziesiętnego systemu, zwłaszcza w dużym formacie, wyborny posiadają środek do uobrazowania nauki rachunków w różnych odmianach. Przesuwanie galek po prątkach sprawia nawet dzieciom zabawkę, i utrzymuje je w pewnem ożywieniu umysłowem i fizycznym.

Gdy dzieci umieją dobrze w granicach pierwszego dziesiątka liczyć, przystępujemy do drugiego t. j. do 20-tu. Te same ćwiczenia z liczeniem, odliczaniem, przeskakiwaniem jednćj, nawet dwóch i trzech liczb od jednego do dwudziestu i na odwrót; te same ćwiczenia z dodawaniem i odciąganiem dwóch, trzech i t. d. liczb. Według podanej metody postępujemy następnie aż do stu. Jest to okres śród którego możemy się długo zatrzymać i najrozmaitsze ćwiczenia z dziećmi rozwijać, trzymając się zawsze tego 'prawidła, że należy dzieci dostatecznie wprzód poznać z pojęciem ilości, a potem dopiero przystąpić do oznaczenia tych pojęć cyframi czyli liczbami. Na czasie nic się przy takiej metodzie nie traci.

Skoro dzieci będą umiały w okresie sta różne zastosowania, oparte na dodawaniu i odciąganiu rozwiązywać i ilości te liczbami oznaczać, możemy przystąpić do nauczania tabliczki mnożenia, opierając zawsze naszą naukę na metodzie uobrazowania np. że 2×5 to znaczy: ilość rzeczy zawartych w 5-ciu wziąć podwójnie czyli 2 razy. Obrazowo można to dzieciom objaśnić na liczydłie (rachownicy), a w braku

tego kreskami na tablicy. Przesunawszy np. na jednym drucie 5 gałek i na drugim znowu 5, tośmy 2 razy po 5 gałek przesunęli. A więc 2×5 stanowi 10. — W ten sposób można całą tabliczkę mnożenia uobrazować, iżby dzieci jasno i gruntownie istotę rzeczy pojmowały i miały jasne pojęcie, że mnożenie jest niczem więcej, jak tylko powtarzaniem się tyle lub tyle razy dodawaniem *równych* rzeczy lub ilości.

W końcu idziemy do czwartego sposobu t. j. do dzielenia. Tak jak obrazowo pokazaliśmy dzieciom że mnożenie jest niczem więcej, jak tylko podwojenie lub potrojenie równych części, że np. 4×5 znaczy ilość 5, cztery razy do siebie dodać, tak znowu dzielenie odpowiada zupełnie odciąganiu, np. $6 : 2$, znaczy 6 rozłożyć na dwie równe części, $8 : 4$ znaczy 8 rozłożyć na 4 równe części i t.d. Jeżeli poprzednie trzy działania pedagogicznie i gruntownie z dziećmi rozwijane, to i czwarte działanie przyjdzie im z wielką łatwością. A wszystkie te cztery działania powinny być jasno i gruntownie w okresie 100 rozwinięte. Powtarzamy przeto jeszcze raz, że stawiamy trzy stopnie przy początkowej nauce rachowania:

- 1-szy stopień od 1 — 10,
- 2-gi „ „ 10 — 20,
- 3-ci „ „ 20 — 100.

Jeżeli dzieci mają w obrębie téj ilości dobre rozwinięcie i umieją prędko i umiejętnie cztery działania zastosować, możemy przystąpić do zadań z liczbami oznaczonemi. np: 4 jabłka, 5 orzechów, 7 jabłek, 2 orzechy, nie czyni ani 18 orzechów, ani 18 jabłek, lecz 11 jabłek i 7 orzechów. Następują na tem miejscu liczne i różnorodne przykłady dla pokazania

dzieciom, że tylko równoimienne rzeczy do siebie się dodają, od siebie odciągają, mogą być ze sobą pomnożone i nareszcie podzielone. Następują praktyczne zadania: 4 konie, 2 owce, 6 koni, 7 owiec, 10 koni 1 owca, czyni $= 20$ koni i 10 owiec i t. d; jeżeli od 20 kop odciągniemy 4 kopy $= 16$ kop i t. d. jeżeli 1 ołówek kosztuje 5 kop. to 6 ołówków kosztują 5 razy tyle, czyli $5 \times 6 = 30$ kop.; jeżeli 3 ołówki kosztowały 24 kop. to jeden ołówek kosztuje trzecią część 24-rech czyli $24 : 3 = 8$ i t. d. Nie tylko więc cztery działania z gołymi liczbami, lecz ich zastosowanie w praktycznem życiu należy z dziećmi w obrębie liczby 100 w najrozmaitszy sposób zastosować.

Przykłady do podobnych ćwiczeń na różnych stopniach rozwoju umysłowego dzieci, znajdzie nauczyciel i nauczycielka w odpowiednich do tego książkach. Zresztą każdy nauczyciel praktyczny, myślący i z zamięłowaniem oddający się kształceniu i wychowaniu dzieci, będzie umiał z każdej książki wyszukać, i wynaleść to, co najwięcej odpowiada stopniowi wykształcenia jego wychowańców. Żadna książka szkolna, a mianowicie rachunkowa nie jest tak ułożona, iżby nauczyciel wiersz po wierszu, zadanie po zadaniu dawał dzieciom na strawę. Wybiera co mu się zdaje być najlepsze, najzdrowsze i najłatwiejsze do przetrawienia dla swoich dzieci, a resztę zostawia innym. Po tem poznać pedagogicznie wykształconego i doświadczonego nauczyciela.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Kilka uwag o Śpiewie.

Dzieci mają wrodzoną chęć i skłonność do śpiewania. Przechodząc ulicą spotyka się bardzo często drobne dzieci, siedzące na progu lub bawiące się pod domami, wśród wesołego śpiewu; nieraz wchodząc na podwórze, zastajemy tam dzieci zajęte różnemi zabawami, a wśród wesołego gwaru i śmiechu słyszeć się daje śpiew. Zajrzyjmy do jakiej fabryki, rękodzielni, to i tam wśród warczenia maszyny, bicia młotów i świszczenia pilników, słyszymy przyśpiewujących sobie robotników każdego stopnia i wieku. Porzućmy na chwilę turkot i gwar miejski, a wyjdźmy na pole, usłyszemy chłopka nucącego sobie wesołą piosnkę za pługiem lub pasterza wodzącego za trzodą. To osładza im ich pracę, odpędza troski i dodaje dobrej myśli. — Jednem słowem, w każdym wieku i w każdym stanie spotkać się możemy i spotykamy ze śpiewem. Śpiew więc wszystkim się podoba, wszyscy chcieliby śpiewać, bo to jest dar wrodzony, od Boga człowiekowi nadany. Nie należy więc tego daru Bożego zaniedbywać, ale owszem podnosić go, kształcić i pobudzać do niego na pierwszym zaraz stopniu fizycznego i umysłowego rozwi-

nięcia dziecka. Obowiązkiem przeto będzie nauczyciela, aby tę wrodzoną chęć, a u niektórych dzieci wrodzony dar do śpiewu podnosił, kształcił i potęgował.

Nauczyciel lub nauczycielka, którzy sami lubią i umieją śpiewać, bardzo wiele na tém polu swój działalności będą mogli zrobić, oczywiście daleko więcej od tych, u których jest brak zamiłowania do śpiewu lub zdatności. Bądźmy wszakże w tym względzie wyrozumiali, i jeżeli tylko okazują dobrą chęć i staranie, które zawsze będzie nie bez skutku, już się tem można zadowolić. Jeżeli nauczyciel umie grać na skrzypcach lub innym jakim instrumencie, niech się nim posługuje, a ułatwi mu to bardzo naukę; wydobywanie bowiem i kierowanie własnym głosem głosu u dzieci, sprawia nie małą trudność.

Jakie więc stopnie należy przechodzić przy nauce śpiewu? Czy zawsze kazać pieśni śpiewać? Bynajmniej. Aby dziecko śpiewać mogło, trzeba wprzód jego organa śpiewne cokolwiek ukształcić, należy je wprzód ze stopniami i sposobami podnoszenia i zniżania głosu zaznajomić. Trzeba niejaki czas kazać dzieciom tak nazwaną skalę muzyczną śpiewać, z dołu do góry i z góry na dół i to na odmiany; raz po jednemu to znowu w chórze. Równocześnie uczy się dzieci z pamięci wierszy, które mają śpiewać. Gdy widzimy, że dzieci i w jednym i w drugim jakikolwiek zrobiły postęp, przystępujemy do metodyjnego śpiewu. Jeżeli nauczyciel lub nauczycielka są muzykalni, podają dzieciom melodyą na jakim instrumencie, w braku zaś takowego uzdatnienia, muszą własnym głosem prześpiewać dzieciom melodyą, a te za

nimi powtarzają. Jest to wszakże sposób nader trudny i męczący, i dla tego w ostatecznym tylko razie do niego się uciekamy.

Pieśni, których dzieci w ten sposób wyuczamy, powinny się składać z dwóch, trzech, a co najwięcej czterech zwrotek. Dzieci lubią rozmaitość, dla tego ta sama rzecz długo ciągniona, nie bawi je, owszem nudzi; dla tego piosnki krótkie a jak najczęściej świeże.

Następujące wskazówki niech posłużą przy nauce śpiewu:

1, przy śpiewie powinny dzieci zawsze stać, trzymając się prosto; dziecko powinno z uwagą śpiewać, myśleć o tem i czuć to, co śpiewa;

2, wiersze do śpiewu przeznacza się dwojakiego rodzaju: kościelne i świeckie. Przy wyborze śpiewek świeckich uważać należy na to, aby były zrozumiałe dla dzieci, wywierające wpływ na ich myśli i uczucie. Melodya tych śpiewek powinna być łatwa, miła i rzetelna;

3, w czasie śpiewu dzieci powinny się zachować skromnie, spokojnie, a przy śpiewie kościelnym z pewnym wyrazem pobożności na twarzy.

Trudno jest prawdziwie wszystkie warunki oznaczyć, które mogą mniej lub więcej być pomocnymi nauczycielowi przy nauce śpiewu. Nauczyciel lub nauczycielka powinni sami różne doświadczenia robić i wprowadzić w zastosowanie to, co im naukę ułatwia. Ułatwiającym środkiem może np. być to, że poznawszy po jakimś czasie lepiej śpiewające dzieci, kazać tym naprzód prześpiewać jaką melodyą, a dopiero za temi innym powtarzać. Kazać śpiewać na przemianę to po jednemu, to w dwoje, to w czterech, to ławkami, to wszystkim razem.

Nie należy w żadnym razie aż do zmęczenia kazać dzieciom śpiewać. Często a krótko. Prócz osobno wyznaczonych na śpiew godzin, niech każdą naukę zaczynają i kończą śpiewem. Śpiew przy rozpoczynaniu i kończeniu nauki powinien być treści religijnej, odznaczającej się prostotą, moralnymi myślami i przemawiającej do serca dziecięcego.

Nie zawsze jednym i tym samym śpiewem należy zaczynać i kończyć naukę. Dzieci lubią nowość. Nowość je bawi, utrzymuje w czynności ducha, jednostajność zaś myśli i pracy prędko wprawia w znużenie i obojętność. Najpiękniejsza melodia, najwznioślejsza myśl, staje się dla dzieci przez ciągle powtarzanie powszednią, nie wzbudzającą już w nich żadnego uczucia i zajęcia. Taka już jest natura dzieci. Zmienność i gonienie za nowymi wrażeniami. Stąd też powiedzenie im, że będą się uczyły nowej piosnki, sprawia im wielką radość.

Skoro więc, śpiew jest jedną z najlepszych dźwigni do podniesienia myśli, ukształcenia i uszlachetnienia serca człowieka, starajmyż się zaszcześcić miłość ku niemu już w sercach dziecięcych, starajmy się o jego pielęgnowanie, rozwijanie i rozpowszechnienie w szkołkach i szkołach. Niestety, śpiew u nas bardzo jest zaniedbany, nie tylko po szkołach początkowych ale po wyższych. Dajmy w szkołach elementarnych dobry przykład, a może nie pozostanie to bez wpływu i na wyższe zakłady.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Niektóre uwagi pedagogiczne.

Na zakończenie niniejszej pracy wypada nam nakreślić jeszcze kilka uwag, które nauczycielom i nauczycielkom mogą ułatwić ich mozolną pracę, a zarazem wpłynąć na podniesienie i utrzymanie dobrego ducha szkoły.

Jeżeli nauka ma przynieść błogie owoce, tedy uczący powinni znać pewne środki, które ułatwiają im pracę, a dzieci utrzymują w pewnych korbach i pewnym porządku, bez którego żadne społeczeństwo obejść się nie może, a szkoła przecież stanowi dla *siebie samej małą gminę, małe społeczeństwo*.

Dwie są kardynalne cnoty, których się od każdego dziecka szkolnego wymaga i na których powodzenie i dobry duch szkoły polega, a temi są: *uwaga i posłuszeństwo*. Zadaniem więc będzie każdego nauczyciela wszelkich dołożyć starań, aby i jedno i drugie było widoczne w zakresie jego działania.

Pomówmy najprzód o *uwadze*. Bez uwagi czy nauczyciel ma z jedným, dziesięcioma czy stu dziećmi do czynienia, wszelka nauka będzie bezskuteczna.

Dla tego pobudzanie do uwagi i jój zaostczenie jest jednym z najważniejszych czynników w utrzymaniu szkoły na stanowisku jój zakresłonym. Nie potrzeba wszakże do tego wielkiego mistrzostwa, ile znajomości pewnych sposobów, któremi nauczyciel może i powinien się posługiwać, a przedewszystkiem cokolwiek znajomości praw przyrodnych, właściwych usposobieniu każdego dziecka.

Już wyżej powiedzieliśmy, że właściwością usposobienia każdego dziecka jest *ruchliwość i pociąg do nowostek*. Jednostajność i zatrzymanie się dłuższe przy jednym przedmiocie prędko nuży dziecko; przeciwnie zaś różnaitość zachwycia je, pociąga i wprawia w ruch umysłowy i fizyczny. Trzeba je więc urozmaiceniem zająć. Nie może zaś być mowy o różnaitości przedmiotów, bo liczba tych jest w szkole początkowej nader ograniczona, ale raczej o zmienném ich zastosowaniu i odmiennéj w użyciu formie. Jakkolwiek usposobienie z natury i takt pedagogiczny nauczyciela ważną, powiemy główną mogą odgrywać tu rolę, wszelako są niektóre dane, oparte na doświadczeniu i praktyce, z któremi mu się koniecznie zapoznać należy. Zwracamy przeto uczących i uczące na owe środki, któremi się mogą posługiwać, celem wzbudzenia i utrzymania między dziećmi uwagi.

Jak już wyżej powiedzieliśmy głównemi środkami są tu częste zmiany konieczne i to tym częstsze, im mniejsze dzieci mamy przed sobą. Środkami zaś temi będą to różne ruchy, na jakie przestrzeń szkolna i okoliczności pozwalają. Siedzenie przydłuższe na jedném miejscu wprawia i ciało i ducha dziecka w uśpienie, w niemoc, w pewien rodzaj obojętności.

Ażeby to usunąć, trzeba dziecku dać sposobność do poruszania swoim ciałem i do zmiany miejsca. Nie mówimy tu o większych ruchach dokonywanych podczas pauzy na wolném powietrzu, lecz tylko w izbie szkolnej i wśród nauki. Trudnoby było wszystkie manewra oznaczyć, jakimi można dzieci w ruch i życie wprowadzić, zmyślny wychowawca sam dużo wynajdzie i według okoliczności doda; my tylko ukazujemy na niektóre.

Znużenie, ociężałość i brak uwagi można poznać po tém, że dzieci albo mylnie albo wcale nie odpowiadają. Praca nauczyciela staje się tedy próżną, bezowocną a czas stracony. W takim razie niech nauczyciel jak na komendę każe wykonywać następujące ruchy: Wszyscy wstać! wszyscy usiąść! chłopcy wstać! chłopcy usiąść! dziewczęta wstać! usiąść! pierwsza ławka wstać! usiąść! ostatnia ławka wstać! usiąść! — Prawa ręka do góry! lewa ręka do góry obydwie ręce do góry! — Na prawej nodze stać! na lewej nodze stać! — Obrócić się wtył! na prawo! na lewo! sami chłopcy! same dziewczęta! wszyscy razem! — Miejsca zmienić! zająć swoje miejsca! — Bić w dłonie! (klaskać)! sami chłopcy! same dziewczęta! i t. d. i t. d. — któż wyliczy wszystkie owe ruchy i figle, jakie nauczyciel może wymyślić, dla ożywienia dzieci i wprowadzenia je w wesoły humor.

Wszystkie te rozrywki, które mogą trwać kilka minut, powinny być wykonywane wesoło i swobodnie, bez wszelkiego nieporządku, wrzasku i swawoli. Tego powinien nauczyciel bardzo przestrzegać a w zdarzonym wypadku surowo zganić, a nawet ukarać.

Dzieci można i do tego przyzwyczaić, iżby te ćwiczenia robiły bez głosu nauczyciela, a tylko za daniem *niemych znaków*, ruchami swych rąk, głowy i w ogóle całego ciała. Ruchy te i ćwiczenia przede wszystkim letnią porą zalecają się, gdy dzieci siedząc skupione w jednej izbie, wśród duszącego już na zewnątrz powietrza, łatwo w ospałość i nieuwagę wpadają.

Prócz powyższych ruchów można z dziećmi zaśpiewać jaką piosnkę, lecz krótką, jednozwrotkową; sami chłopcy — same dziewczęta — wszyscy razem.

W czasie tych i tym podobnych zabaw i rozrywek nauczyciel ma sposobność badać i zauważać objawiające się usposobienie każdego dziecka. Dzieci zepsute t. j. takie, które przez zły przykład i skrzywione wychowanie nabrały złych narowów, objawiają w grach i różnych swobodnych chwilach najwydatniej swój charakter! Złośliwe dziecko będzie miało w tem upodobanie wyrządzać swym towarzyszom ciągle psoty i przeszkadzać im w zabawach. Ponieważ zaś szkoła ma zadanie nie tylko przyswoić dziecku niektóre wiadomości, rozwinąć jego rozum, ale zarazem ukształcić i serce, i tak przygotować je do życia po za szkołą, tedy niech nauczyciel korzysta z każdej sposobności, i stara się przez wpływy moralne usunąć w samym zarodzie dostrzeżone wady. Dziecko nigdy nie jest tak złe, aby się nie dało poprawić, jeżeli tylko wcześniej zwrócimy na nie uwagę.

Przy tem wszystkiem powinien panować w szkole porządek i ład; jedno drugiemu powinno ustępować, jedno z drugim schodzić, łączyć się jak kółko w zegarze. Nauczyciel jest owym głównym

motorem, ową sprężyną, ową parą, która wszystko w ruch wprawia, porusza i pędzi. Dzieciom nie należy pozwalać samowolnie z ławki wychodzić, po szkole biegać, z jednej ławki do drugiej się przesiadać i w ogóle pod żadnym warunkiem wskazane sobie miejsce zmieniać.

Drugą główną zaletą, jaką każda szkoła jaśnieć powinna jest, *posłuszeństwo dzieci względem swego nauczyciela*. Gdzie nie ma posłuszeństwa i to wynikającego z moralnych pobudek, w takiej szkole na próżnobyśmy błogich owoców wychowania szukali; od nauczyciela elementarnego, który nie potrafi posłuszeństwa wynikającego z przywiązania i miłości ku sobie wzbudzić, nie można się wiele spodziewać. Dzieci w swym nauczycielu powinny widzieć i ojca i opiekuna i dobrodzieja, być dla niego z największym szacunkiem, mieć ku niemu miłość i nieograniczone zaufanie. Nauczyciel powinien wpoić w dzieci to przekonanie, że spełniając wszystko to, co mają sobie polecone, wychodzi im na dobre i przynosi im szczęście i pożytek. Gdzie jest takie przekonanie tam będzie i posłuszeństwo. Cnota zaś ta najbardziej się rozwija w dzieciach i ukształca przez miłość ku swemu nauczycielowi, szacunek i zaufanie.

Taktownem postępowaniem więc w obchodzeniu się z dziećmi najwięcej wyrabia się w nich cnota posłuszeństwa. Wszystko co nauczyciel poleca, powinny dzieci święcie wypełniać. Ze swjej strony znowu powinien nauczyciel gruntownie się namyślić, zanim jeszcze wyda jakie polecenie, czy dzieci będą to wstanie wykonać lub nie. Jest to punkt, nad którym nauczyciel powinien się bardzo zastanowić.

Jeżeli to, co nauczyciel dzieciom nakazał lub zakazał przechodzi ich siłę i możność wypełnienia i dzieci z téj tylko przyczyny jego rozkazów nie spełniły, w takim razie będzie musiał samemu sobie winę przypisać. Nie będzie to już nieposłuszeństwem, ale niemożnością wykonania czegoś; z takiéj zaś niemożności spełnienia poleceń, wyradza się opieszałość, a w końcu nieposłuszeństwo i upór.

Co nauczyciel raz powie, powinien tego święcie dotrzymać. Widząc dzieci, że nauczyciel lub nauczycielka są nieugięci w swoich wymaganiach, będą się starały do nich zastosować. Wszakże może się zdarzyć, że nauczyciel zrobi uchybienie, stawiając dzieciom jakieś wymagania, sięgające po za obręb ich możliwości. W takim razie powinien dzieciom okazać względność, ale nigdy się zupełnie nie cofać, zadawałnając się tém, co i jak dzieci zrobiły; nie dając im wszakże poznać, że sam popełnił błąd pedagogiczny. Nauczyciele nietaktowni często zapowiadają dzieciom coś takiego, nad czem sami gruntownie poprzednio nie pomyśleli, czy dzieci będą to wstanie wypełnić. Takie postępowanie wpływa bardzo niekorzystnie na posłuszeństwo i cały nastrój duchowy szkoły. Lepiej przeto mniej zapowiedzieć, lepiej mniej zadać, lepiej niniéj wzbronić, ale ściśle przestrzegać, aby zapowiedziane, zadane, zakazane było jak najsumienniejszemu spełnieniu. Wszelkie zaś wyłamywanie się dziecka z pod rozkazów nauczycieli, nauczycielek, ojców i matek należy w pierwszym zarodzie przełamać, jeżeli na później nie mają stąd wyrodzić się bardzo smutne w następstwach skutki. Ostatnią uwagę zwrócilibyśmy mianowicie do ro-

dziców, słysząc jak pod tym względem dzieci nieracjonalnie się prowadzą z saméj najwcześniejszój młodości i patrząc się codziennie na zupełnie skrzywione i luźne wychowanie, zwłaszcza chłopców.

Do was więc nauczyciele i wychowawcy młodzieży naszej zwracamy się: wpajajcie w dzieci opiece waszój powierzone od pierwszój chwili przestąpienia przez próg szkolny zasady przejęcia się obowiązkiem posłuszeństwa i przyjmowania do serca rad i nauk waszych. Starajcie się z starodawnych zasad wychowania wiaść to, co uszlachetnia serce i umysł człowieka i przyzwyczajają go do posłuszeństwa względem Boga, głosu własnego sumienia, bliźnich i prawa.

Nowoczesna pedagogika odrzuca tylko owo niewolnicze krępowanie woli i ducha ludzkiego, jakie w dawniejszych szkołach panowało, lecz z prawdziwą tęsknotą ogląda się za ową starodawną cnotą posłuszeństwa, jaśniejącą w rodzinnem życiu i szkole. Posłuchajmy najnowszych pedagogów (jużci nie ze szkoły bezwyznaniowój), jak oni już dzisiaj wyciągają ręce ku minionym podstawom poszanowania i posłuszeństwa w rodzinie i szkole.

Komu więc z nauczycieli i wychowawców dobro ogółu leży na sercu, niech idzie tą drogą i pamięta, że karność jest główną podstawą każdój szkoły i każdego wychowania. Bez niej czy w szkole czy w społeczeństwie wszystko się rozpada, marnieje i ginie. Z posłuszeństwa wyradza się porządek, a na porządku świat stoi.

O M Y Ł K I.

Wskutek nieobecności autora w miejscu druku—wkradły się omyłki, niedostrzeżone przez prowadzącego korektę, z których ważniejsze podajemy:

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
3	19 od góry	ściśnione	ściśnionemu
—	6 od dołu	po i dodać	że to może,
5	1 „	Myślam ta	Myśl ta ma
11	15 od góry	siedem	siedm
—	32 „	najwięcej	najwięcej,
16	1 „	kąty	kąty;
17	2 „	chwały	chwały!
—	3 od dołu	zielonym	zielonem
18	8i9 od góry	na przeciwległe	naprzeciwległe
20	9 od dołu	hybla	hebla
—	8 „	pilnika	pilnika;
21	7 „	piecy	pieców
22	12i13 od góry	piecy	pieców
23	11 od dołu	obdłużne	podłużne
—	2 „	które	których
25	3 od góry	zaczem chcemy	zaczem mamy
—	16 „	łupi	łupie
27	7 „	żażącymi	żarzącymi
—	11 „	cewka	cewkę
29	23 „	naczynia, w których	naczynie, w którym
33	8 „	opracownik	oprawnika
—	16 „	obrazowie	obrazowo
—	19 od góry	(toż samo poprawić na str.	37, 43, 66, 102, 126)
35	12 „	rozwija się w nim	rozwija ją
36	14 „	oznaczone	oznaczonych
—	3 od dołu	zachacza	zahacza
37	6 „	bo	ba!
38	1 od góry	zbyt wiele	dosyć
39	11 „	praktycznym i pou-	praktyczny i pou-
41	14 „	czającym sposobem	czający sposób
41	2 od dołu	odznaków	oznak
44	10 od góry	możno	można
48	3 „	tabliczkę	tabliczki
		sześćciościan	sześcian
		takie	także

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zam. asł</i>	<i>powinno być</i>
49	10	„ zehodzą	schodzą
—	12	„ ne	na
54	12 od dołu	wszyscy	myszy
56	12 od góry	czczem	czczemi
—	11 od dołu	nie	nie
60	1	Ale	ale
70	9 od góry	siedział“	siedział;
—	11	w nocy.	w nocy.“
73	9	„ oka?	oku!
74	9	„ palcy	palców
77	18	„ Ciało	ciało
—	24	„ powonieniu	powonienia
78	2	„ nadzwyczajny	nadzwyczajnie
80	11 od dołu	je sobie	ich sobie
81	12 od góry	jedna z drugą	jedna drugą
82	11	„ wyrasta	wyrastają
84	16	„ zaziewają	zawiewają
85	6 od dołu	rzeczywistymi	rzeczywistemi
92	21 od góry	zasiadają.	zasiadają?
—	3 od dołu	rażące kaleczące	rażące i kaleczące
98	18 od góry	Domy miejskie	Domy wiejskie
100	4	„ choże	hoże
104	1	„ atrynsk	natrysk
—	2	„ kto używa	gdy używa się
106	11	„ trudno i zależy	trudno powiedzieć
			i zależy to
107	3 od dołu	nadewszystko że	nadewszystko
109	3	„ odznaków	oznak
114	19 od góry	drudzy	drudzy niech
124	8 i 9	„ jaki zauważyć	jakiego używać
—	12 od dołu	głoskę er	głoskę r
126	24 od góry	to sobie	to
127	11	„ chcąc	który ma
128	7	„ kształci się jego myśl	kształci swą myśl,
—	9	„ naśladować	naśladować
133	11	„ podwojenie	podwojeniem
—	12	„ potrojenie	potrojeniem
137	7	„ je	ich
138	3 od dołu	ale po	ale i po
140	7 od góry	przyrodnich	przyrodzonych
—	4 od dołu	będą to	będą
143	19 od góry	że spełniając	że, gdy spełniają
—	20	„ im	im to



BIBLIOTEKA KÓRNICKA

14638